



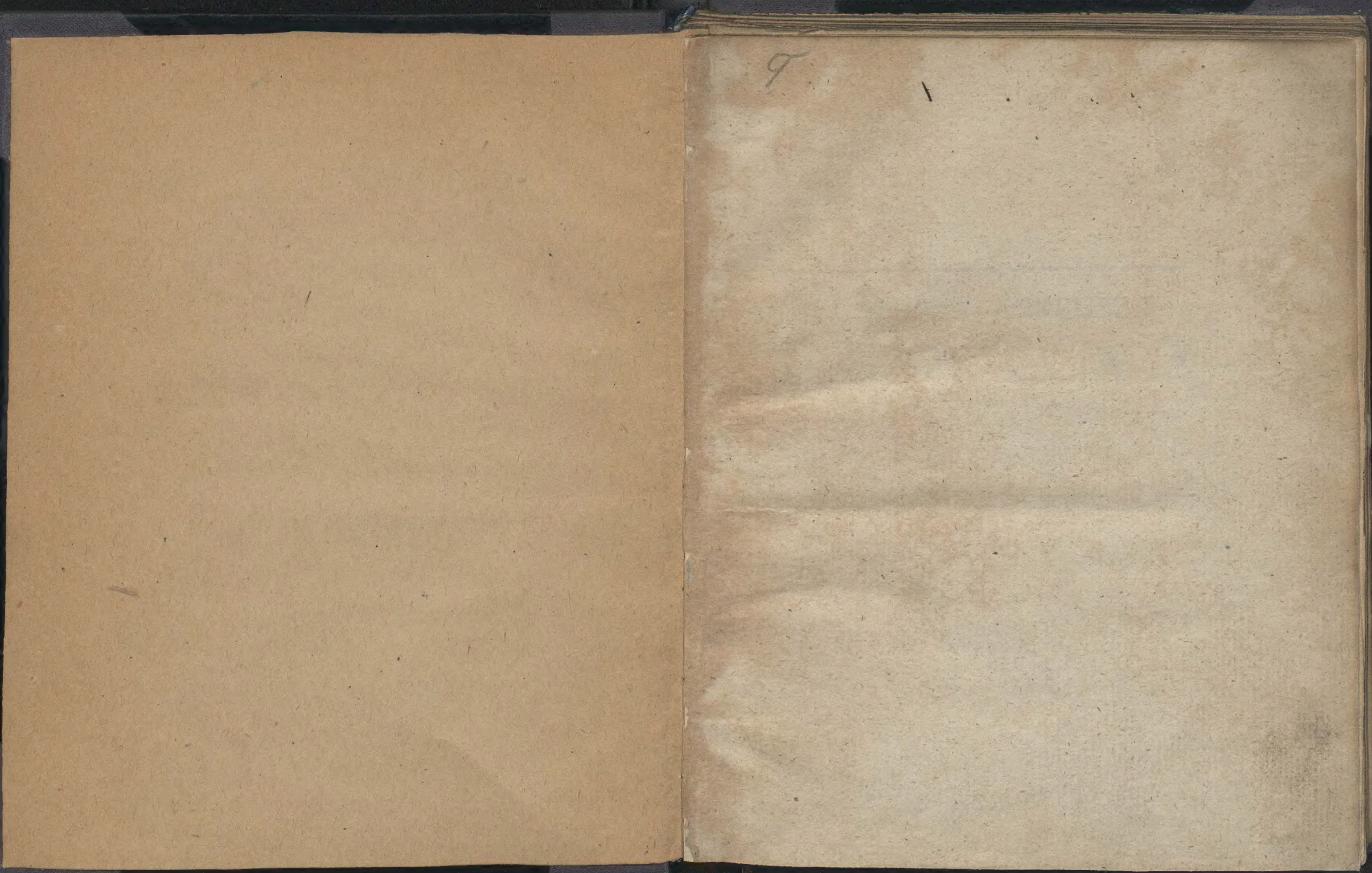
11126

I

Med. St. Dr.

P





LUCYUSZA ANNEUSZA
S E N E K I

o
POCIESZENIU.



g. VII. 43.

D O
N A T I A S N I E T S Z E G O
S T A N I S Ł A W A A U G U S T A
K R O Ł A P O L S K I E G O
W I E L K I E G O X I Ą Z Ę C I A L I T E W S K I E G O.

*Rozpoczęte w wieku Zygmuntoſów dzieł Seneki tłumaczenie, dziśſay ſię kończy, kiedy u Tronu Waſzey Królewſkiej Moſci trzeci w rzędzie przekłada-
czów mam honor złożyć kſięgi tego Filoſofa o po-
cieſzeniu. Słabe tylko dusze za niepodobną do wy-
konania poczytują mężną Stoikow naukę. Wſpa-
niały zaś Waſzey Królewſkiej Moſci umyſł wyż-
szy y nad pomyſłne y nad przeciwne powodzenie,
okazuje dowody męstwa niepoſpolitego nawet mię-
dzy Zenona naſtadowcami. Doſwiadczonych oboi-
dłą bohaterów, ſtarożytność ſzacująca podług
wartości zaſługę, uwieńczyła mądrych przezwiſkiem:
to imię ſzczegulniey im przywłaſzcza y Seneka. Przy-
zna Ci Najiaſnieyſzy Panie Potomność tytuł Mą-
drego Króla y z tego ieſzcze powodu, że wſkrzeſiłeś*

11126 I

*nauki wstawiające zawsze y uszczęśliwiające naród,
 w którym kwitną. Pozwol Nayiaśnieyszy Panie ode-
 zwać się głosowi szczerey y niewygafley wdzięczno-
 ści. Kiedyś Wasza Królewska Mość młodość w tey sto-
 licy pod bokiem swoim wychowującą się, naytąska-
 wszą przytomnością obdarzać raczył, wzniecało to
 w nas umiejętność szacunek, y pochop do niey. Tyle
 piór innych pokaże znacznieyszymi dzieły, iak wie-
 le sprawiły gorliwe Waszey Królewskiej Mości sta-
 rania, ia mam sobie za naywiększe szczęście z ofia-
 rą tey szczupley pracy złączyć hołd naygłębszego
 uszanowania*

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

*nayniższy podnożek
 Hrabia Ossoliński.*

*Księgi Seneki o dobrodziejstwach przełożył Łukasz Gornie-
 ki Starosta Tykociński: inne oraz y Lisły JX. Pilchowski:
 te opocieszeniu są ostatnie. Tragedye po Polsku winniśmy
 Bardzińskiemu Dominikanowi, tłumaczowi oraz Farfali Łuka-
 na. Pytania naturalne nie zdają się być dziełem Seneki. Dekla-
 macye zaś należą niewątpliwie do oycy iego. Krótkie, ale do-
 fyd dowcipne y uszczypliwe pismo pod tytułem: Ubośtwienie
 Klaudyusza, wyciąga cienkiego y lekkiego piora Styl Seneki róż-
 ni się cale od stylu złotego wieku pisarzow, ani tak jest płynny,
 ani związany, ani zawsze do rzeczy przystosowany. Senla ucięte,
 myśli śmiałe często fałszywe, ozdób zbytek bez miary y bra-
 ku, tok mowy nadzwyczajny y zniewolony. Te iednak przy-
 wary są tak miłe, że znęciwszy powabem swoim miętkie umy-
 sły, zadały poważney wymowie cios ostatni po pierwszym od
 Deklamatorow odniesionym. *In eloquendo corrupta plerumque,
 atque eo perniciosiora, quod abundant dulcibus vitis* mowi Quin-
 tylian Instit: X. 1. Do wieku Seneki właśnie ściąga się uwaga,
 którą on sam czyni w liście 114. „ Jakie życie, taka mowa: ta
 „ zawsze naśladuje publicznych obyczajow. Jeżeli karność ia-
 „ kiego państwa wyszła z kluby y osłabiała przez rokosz, do-
 „ wodem będzie rozwięzłości powszechney, miętkość powsze-
 „ chna y wytworność stylu. „ Wiadomo, iakie były obyczaje u
 Rzymian pod Neronem, Kaligulą, Klaudyuszem. Przekładając
 Senekę pamiętałem, że tłumacz nie jest ani niewolnikiem Auto-
 ra, ani zupełnie wolnym. Myśli iego y styl usiłowałem zacho-
 wać, starałem się oraz, żeby przebranemu po Polsku, Toga
 Rzymska niewyglądała z pod kontusza. Przypiski gdzie niegdzie
 dałem z przypadku raczey, niż umyślnie: wielu ich niepotrze-
 buie, inni z ksiąg w naszym ięzyku już będących niechay za-
 sięgają wiadomości.*

LUCIUSZA ANNEUSZA
S E N E K I

O
P O C J E S Z E N I U
D O
H E L W I I.

TREŚĆ Y OSNOWA.

Pisał to dzieło Seneka przy końcu pierwszego, lub na początku drugiego roku wygnania swego do Korsyki, pierwszego panowania Klaudyusza, od założenia Rzymu 792. po Chrystusie 41. Przyprawiła go o nieszczęście niecnoliwa Mefalina w zadane Julii Germanika córce cudzołóstwo nieślusnie wplatawszy. Z tamtej wyspy cieszy Matkę, przekładając, że ten los, y sam znosi cierpliwie, y ona znieść powinna. Pisał w samym kwiecie y sile tak wieku, iako do wscipu, mało co mając nad lat 40. Przetoż dzieło to dla myśli, wymowy, sztuki, wyrazów, porządku, iest między innemi pismami iego naywybornieysze. Dzieli się na dwie części: Niepowinnas ubolewać nad mym losem, tak przez wzgląd na mnie, iako na samę siebie; nie z powodu osoby moiej, bo mi się nic złego nie dzieie: odmiana miejsca, niedostatek, hańba, wzgarda, za złe miane być niepowinny iako lud pospolity sądzi. Nie ze strony ciebie famey, gdyż dwieby przyczyny być mogły, dla którychbyś strapioną zostać miała, albo, żeś pomoc ze mnie straciła, albo, że mnie nie oglądasz: pierwsza służyć ci do frasunku nie może, gdyżżeś wziętości y powagi synów na nic nigdy nie zażyła, nawet ani dla chluby famey: druga także, ponieważ nad pleć twoię mężnieysza iestes, wycierpiałas wiele złego, y toć znieść cierpliwie należy, uday się do mądrych nauk, z nich pomoc pewna, uday do zostających ci się ieszcze synów y wnuków, a nie uznasz się być opuszczoną, owszem posługę y przymilenie odniesiesz, uday do siostry, z niey przykład y pociechę wezmiesz. Kończy to pismo na wyliczeniu zabaw y uwag, któremi łodzi sobie wygnanie.

Często mi się myślą zapędzał cieszyć cię nayukochańsza Matko, często w samym biegu zatrzymywałem się. Było wiele powodów na to się odważyć: zdawało mi się nayprzód, iżbym sam pozbył wszelakich trosk, lubobym też twoich niezdolał zatamować, na czas ie przynajmniey otarłszy, nie wątpięm potym, że mi więcej siły przybędzie do dzwignienia ciebie, ieżeli bym sam pierwey powstał, lękałem się nadto, żeby fortuna niepokonana odemnie, kogo z moich nie zwalczyła. Swoją więc ręką opatrzysz iakożkolwiek własną ręką, do zawinięcia wazych z lekka przystąpić ośmieliłem się. Ale y to przedsięwzięcie inne zawady opóźniały. Wiedziałem dobrze, iż boleści twoiey im świeższej, tym froższej zapobiegać nie należy, by ie y nie wzruszało y nie igrzyło samo pocieszenie; wszak i w chorobach nie niemaż szkodziłszego nad leczenie nie wczesne. Oczekiwałem tedy, ażby sama złamała siły, a za przewłoką do przyjęcia lekarstw złagodzona, dotknąć się i opatrzyć dopuściła. Nadto, gdy wszystkie nayzacnięjszych dowcipow dzieła, dla poskromienia y umiarkowania żalu pisane wartowałem, nie znaydowałem przykładu, żeby kto swoich cieszył, od nich samych opłakiwany. Tak więc w bezładney rzeczy chwiałem się z boiaźnią, żeby tulenie, ieszcze cię więcej nie rozrzewniło. Osobliwie, że nowych wyrazow, a nie z powszedniey y pospolitey mowy, trzeba człowiekowi z samego stosu dla cieszenia swoich głowę wznoszącemu: każda zaś miarę przebiegająca żalność, musi koniecznie wybor słow odeymować, gdy często sam głos nawet zwykła przyduszać y mowę zamykać. Jakożkolwiek rzecz się ma, przecie usiłować będę nie z zaufania dowcipowi, ale, iż może ci stanąć za pociechę y to samo, że ia ciebie cieszę. Spodziewam się, że mnie, ktdremuś dotąd nie odmówiła; y w tym razie, lubo każdy smutek jest uporczywy, nie zechceż przeciwie się, a pozwolisz oznaczyć granice swey żalności.

Racz uważać iak sobie wiele obiecuję po twoiey łaskawości, niepowatpiewając, że więcej dokażę u ciebie, niżeli żal twoy, nad który nie niemasz u strapiionych dzielniejszego. Dla czego nie ścieraiąc się z nim w pierwszym kroku, wstępę go wprzód y co go podnieca, przypominę, wszystko wyjawię, a co już przyszło odnowię. Rzeczę kto: coż to za sposób cieszenia, kłęski wzmiankować zastrzale, i w obecności wszystkich doświadczonych szwankow stawiać umysł, za ledwo jedno znoszący utrapienie. Ale ten niechay pomyśli, że cokolwiek tak jest ziadłego, że się nawet na przekor lekarstwowi wzmaga, to się po większej części przeciwieństwo wykorzenia. Więc przywiodę ci na pamięć wszystkie płacze twoie, wszystkie żaloby, a tak nie miętkim sposobem leczyć zaczę, ale ciąć y wypalać. Coż zyskam? wstydzić się będzie umysł, tylu rozlicznych bied zwycięzca, przykro znosić iednę ranę w ciele tak skałeczonym. Niechay ci zatym dłużey słuchać y ięczyć, których pieśkiwe duchy, ciągle zemdliła pomyślność; niechay się wała za lada potrąceniem; ci zaś, których wszystkie lata w przeciwnościach upłynęły, naytwardsze przygody niech z mężną i niezachwianą dzwigają statecznością. Jeden tylko sprawnie pożytek krnąbrna nieszczęśliwość, że których długo przesładuje, hartuje na ostatek. Tobie fortuna od smutkow nayokropniejszych nie dała żadnego odciechnienia, niewylączyła nawet dnia urodzin. Utraciłaś matkę ledwo przyszedłszy na świat, owšem przychodząc prawie: tak nieiako na los byłaś porzucona. Wzrostaś pod macochą, którą ty wprawdzie wszelką powolnością y miłością, iaką w corkach nawet chwalić można, w matkę przemieniłaś, niktogo wszakże mało nie kosztowała macocha, choć też naylepsza. Dobrotliwego wuj, przeznacnego y pocziwego obywatela, z podróży wyglądając postradałaś: y żeby frogości swey fortuna niełagodziła przeciąganiem, nayukochańszego męża twoiego, który cię troyga potomstwa zostawił matką, we trzydzięści dni pochowałaś. Płaczący nową płacz przyczynę

doniesiono, pod niebytność właśnie wszystkich dzieci, iakoby wszystko złe umyślnie na ową chwilę godziło, by żalność twoja nie miała gdzie szukać folgi. Miałam tyle niebezpieczeństw a tyle trwog, których bez przewłoki natarczywość wytrzymałaś: świeżo na tym łonie, z którego trzech wnuków wydałaś, trzech wnuków piaślowałaś zwłoki. Dwudziestego dnia po pogrzebie syna moiego, na twych rękach zmarłego, o moim porwaniu usłyszałaś. Brakowało ci ieszcze żyjących oplakiwać!

Najcięższa ze wszystkich, które kiedykolwiek na twoje ciało padły, rana terazniejsza; sam to wyznawam; niezwierzchnią skurę, lecz serce y same wnętrzności rozdwoiła. Ale iako nieświadomi młodzikowie, lubo lekko obrażeni utyskują przecież, y bardziey się ręki lekarskiej, niżli żelaza wzdrygają, a starzy żołnierze chociaż skłóci, rznęcie własnego ciała, niby cudzego cierpliwie y bez ięczenia wytrzymują, tak y ty teraz mężnie leczeniu powinnaś podawać się. Narzekania zaprawdę, krzyki, y to wszystko, co żalność niewieścia oburza, na stronę odrzuć. Bez pożytku zniósłaś bowiem tyle nieszczęśliwości, ięziś się dotąd nienauczyła być nieszczęśliwą. Sądzisz, iż bojaźliwie z tobą postępiliem? Nie z twoich utrapień nie zatailem, lecz wszystko w iedno zgromadziwszy przełożyłem ci. Mężnie to zaiste wykonałem; gdyż twoję żalność postanowiłem złamać, nieokrzesać.

Rozumiem, iż ią zwalczę, naprzód, ięzi pokażę, iż nie cierpię takowego, dla czego moglbym być nieszczęśliwym mianowany, ani też przez co czynilbym nieszczęśliwym mnie się tykających: potym, ięzeli stan twoy wzięwszy na uwagę, dowiodę, iż y twoja dola, która od moiej iedynie zawisła, nie jest okrutna. Naprzód ztąd zacznę, co twoja miłość słyszeć pragnie, iż mi się nic złego nie dzieie. Jeżli cie o tym przekonać niezdolam, oświadcę, iż co mniemasz, że mnie gnębi, nie jest nieznośne. Gdyby zaś y to niezdalo się podobnym do wierzenia, tedy samemu sobie tym się bardziey przypodobam, że w pośrodku przygod, które innych nie-

szczęśliwemi czynić zwykły, ią się znajde szczęśliwym. Niemasz przyczyny postronnym wierzyć pogłoskom: iac sam, abys się podeyrzeniami nie martwiła wątpliwemi, zapowiadam, iż nieszczęśliwym nie jestem: przydając ieszcze na większe upewnienie, iż nawet ani być mogę.

W dobrym stanie stworzeni ięślemy, byleśmy go nie opuszczali. To sporządziło wszech rzeczy przyrodzenie, iż do dobrego życia nie nadto wiele potrzeba; każdy może uczynić się szczęśliwym. Mało zależy na trefunkowych, y na żadną stronę nie przeważających rzeczach, ani pomyślności mądrego niepodnoszą, ani przeciwności nie zniżają. Pracował albowiem zawsze, aby na sobie samym naywięcey zawisł, w sobie wszelkiego wesela szukał. Cóż więc? mądrymi się mianuję? bynajmniey: bo gdybym zaiste to mógł wyznać, nie tylko przeczyłbym, że nieszczęśliwym ięsem, ale chlubiłbym się nadto, że nayszczęśliwszy, Bogom samym podobny. Teraz, co do wszelkiej nędzy wystarcza ośłodzenia, mądrym powierzyłem się, a ieszcze nie dosyć mocny, żebym się własnemi siłami ratował, do cudzego obozu schroniłem się, to ięst do tych, którzy y siebie y swoich iacno bronią. Oni kazali mi niby na straży postawionemu wartować bezprześłanie, y wszystkie zamachy fortuny, y wszystkie zawody, z daleka przeglądać wprzód, nim przypadną. Dla tych ięst ciężka iey zapalczywość, dla których niespodziana, snadno ią wytrzymuje, kto zawsze czeka: boć y nieprzyjaciół przyiście tych obala, na kórych nagle napada; ci zaś, którzy w pokoiu do przyszley przygotowali się wojny, przysposobieni y przyprawieni, pierwsiy zwyczajnie naygwałtowniejszy szturm wytrzymują bez trudności. Nigdy ią fortunę nie zaufałem, wtedy nawet, gdy mi się zdawała sprzyiać: wszystkie iey dary, szcudrą na mnie sypane ręką, piemiędzy, dostoićństwa, chwale, na takim składałem miejscu, zkądby ie mogła y bez dołożenia się mego odebrać. Daleka mnie od nich przedzielala zawsze odległość; tak więc wzięła ie, nie wydała. Nikogo przeciwne nie poniżyły losy, tylko tego, którego złudziły

pomyślnie. Ci, którzy się w upominkach iey naby we własnych y wiecznotrwałych zamilowali, którzy przez nie chcieli na siebie pociągać oczy, smucą się y rozpaczają, gdy przed próżnym y dziecinnym, gruntowney rokoszy nieświadomym umysłem, nikną fałszywe powaby y niestateczne. Tego zaś, którego wesołość nie nadgło powodzenie, nie spłaszcy odmienione; naprzeciw obojey doby potędze, trzyma niezwalczony doznany inż stałości umysł, gdyż go w samej szczęśliwości, ile być może przeciwko niešťczęśliwości mocnym, doświadczył. Przeto zawsze sądziłem, iż w tym, czego wszyscy żądają, y kropla się prawdziwego dobra nie zawiera, owszem doszedłem, że te rzeczy czym, błyskotnym, y zwodniczym powleczone piękrzydłem, nie nie zamykają wewnątrz podług zwierchney postaci, ponieważ w tych, które się ziemi zowią, nie nie znajduję tak strasznego, tak twardego, iako gminu mniemanie przegrzało. Słowo wprawdzie samo z płonnego przesądu y wziętości, inż ostrzeży obija się o uszy, y słuchających niby smutne y obmierzłe przeraża: tak bowiem pospółstwo chciało, atoli pospółstwa uchwały po większej części mądrzy odrzucają.

Pomimo tedy zdania wielu, którzy ślepo się powodują z weyrzenia na pierwsze oblicze rzeczy powziętemu o niey przesądowi, zobaczemy, co jest wygnanie? jest to odmiana miejsca. Byśmy się niezdawali przykrości iego zmniejszać y oddzielać co w sobie najgorszego zawiera, za tą odmianą niewygody, ubóstwo, nieślawo, pogarda następuje. Z tamty mi potym do rozprawy przyjdę, tym czasem w to tylko chcę weyrzeć, co za gorycz przynosi sama odmiana miejsca. Stracić Ojczyznę, rzecz nieznośna. Patrz oto na to mnóstwo, któremu ledwieg niezmiernego miasta wystarczają dachy. Największa część tego tłumu jest bez ojczyzny, z miast, z osad, y z całego nakoniec świata skupiona. Innych sprowadza dumo, innych obowiązki urzędowe, innych włożone posellstwo, innych rozpusta we wszystko opływającego y występkiem wygodnego miejsca szukająca, inższych nauki, chciwość, inższych

widowiska; niektórych ściągęła przyjaźń, niektórych przemysł do okazania dzielności przestronne pole zyskujący, niektórzy przedayną urodę, niektórzy przedayną wymowę przynieśli. Wszelkiego gatunku lud ciśnie się do miasta, y cnoty y występki wielką ceną wążącego. Każ tych wszystkich po imieniu przyzwać, y żąd który jest, pyta: zobaczysz, że większa część siedliska własne porzuciwszy, przywędrowała wprawdzie do największego y najokazalszego miasta, przecież nie do swojego. Potym oddał się z tej stolicy, która nieiako powszechną Ojczyznę nazwać się może, wszystkie miasta, wciąż obeydź, nie będzie żadnego, w którymbyś zgromadzonego gminu nie zastała. Teraz przejdź od tych, których rokoszne położenie, y kraju wygoda przynęca wielu; dzikie pola, najokropniejszy wyspy, Scyat, Seryfe, Giare, y Kosure nawiedź: na żadne wygnanie nie natrafisz, w którymby się z własnego upodobania kto niebawił. Możnaż znaleźć co tak pustego, co tak zewsząd niedostępnego, iak ta (a) skała? do żywności co głodniejszego? do ludzi co dzikszego? do samej miejsca posady, co strasliwszego? do własności nieba, co nieumiarkowanego? więcej tu przecież przychodniów, niż rodaków przemieszkiwa. Tak dalece więc sama odmiana miejsca przykra nie jest, gdy nawet to odzwisko wielu od Ojczyzny odciągnęło. Znajduję twierdzących, że wrodzony do przemiany siedlisk y przenoszenia mieszkań tkwi w umysłach pochop. Płochu albowiem y niespokojna dusza dana jest człowiekowi: nigdy iey myśli jednego nie trzymają się celu, rozprasza ie tu y owdzie, na wszystko znaio me y nieznaio me rzuca, błakliwa y spoczynku nie cierpiąca, a wielce rada nowości. Czemu nie będziesz się dziwiła, ieżli pierwszego iey początku uwagę zaskiwniesz. Nie jest z ziemnego y ciężkiego spoionu ciała, z owego niebieskiego pochodzi ducha. Niebios zaś przyrodzenie zawsze

(a) Korsyka miejsce wygnania Seneki.

w poruszeniu, umyka, y najszybszym obraca się biegiem. Patrz na gwiazdy świat oświecające: żadna z nich nie stoi, każda pomyka się ustawicznie y miejsce na miejsce zamienia. Chociaż się z światem obraca, przecież wsłecznym cofa się zapędem, wszystkie znaków przetropia stanowiska: ruch ich, y gdzie indziej, z kąd inąd przebieg jest wiekuiſty. Wszystkie toczą się zawsze, wszystkie są w przechodzie y jako prawo y przyrodzenia potrzeba rozporządziła, z inąd, gdzie indziej przenoszą się. Gdy zaś w pewnym lat przeciągu koła swe wymierzają, znowu tedy poydą, którądy przyszły. Myślże sobie: iż dusza ludzka z tychże, co y Boga, złożona istności, przechod y przenosi y z uprzykrzeniem znosi, gdy famo Boga przyrodzenie, ruch ustawiczny, a to nayszybszy albo uciesza, albo utrzymuje. Nuż od niebios zstąp na ziemię, obaczysz, iako narody siedliſka odmieniały. Co znaczą wśród Barbarzyńskich krajów Greckie miasta? co między Indami y Persami Macedońska mowa? Scytya y cała owa dzikich y nie okroconych narodów rozległość, miasta Achajskie na Pontskich brzegach okazuje. Ni wiekuiſtey zimy ośrość, ni rodaków dowcipy na podobieństwo niebios zasrożone, przeprowadzających się nie odstręczyły. Ateńczyków w Azji gmin jest, Milet siedmiudzieſiat pięciu miast obywatelów w różne strony wysypał, cały brzeg Włoch, który dolne morze podmywa, większą Grecyą składał. Do Tusków przyznaie się Azja: Tyryczykowie w Afryce mieszkają: w Hiszpanii Penowie: Grecy wemkneli się do Gallii, do Grecyi Gallowie: Pirenejskie wąwozy wtargnienia Niemców nie wstrzymały. Po bezdrożach, po nieznaomych kątach wałęsała się lekkość człowiecza: dzieci, żony, i obciążonych wiekiem rodziców za sobą wlekli. Jedni długo nabłakawszy się, nie podług woli obrali miejsce, ale z znużenia w naybliższym osiedli. Dru-dzy sobie ciężem do cudzey ziemi zrobili prawo: niektóre narody w nieznaome strony zapędzone, morze pochłonięło: niektóre tam osiadły, gdzie ich niedostatek zaskoczył. Ani

wszystkich

wszystkich iedną przyczyna do opuszczenia y szukania Oyezyzny pobudziła. Innych miast własnych wycięcie od nieprzyjacielskiego żelaza ocalonych, a z dziedziny wyzuty, w cudze zagnało: innych domowy spisek oddalił: innych zbyt wielkiego ludu obfitość, dla zmniejszenia liczby wyprawiła: innych zaraża, albo częste ziemi trzęsienie, lub iakie nieczyste gruntu nieszczęśliwego wady wypchnęły: innych żyźniejszego, lub bardziej zachwalonego kraju złechała chluba: innych inna przyczyna z domowych progów wywiodła. To więc o-czywiſta, że nie się na tym miejscu nie osiadało, na którym się wyległo. Rodzay ludzki w ustawicznej jest włość. Codziennie się na tak obszernym okręgu coś odmienia. Nowych miast zakłady: nowych narodów imiona: po wygaśnięciu dawnych, lub do możniejszych przystąpieniu zawiąją się. Te zaś wszystkie całego ludu przenosiny, co innego są, jeżeli nie publiczne wy-gnania.

Na co cię tak długo mam wodzić? na co się zda wyliczać Antenora, sadzce Padwy, y Ewandra na brzegu Tybru Królestwa Arkadow stanowiącego? Na co Diomeda y innych, których Trojańska wojna, zwyciężonych razem y zwycięż-ców, po obcych ziemiach rozsyłała? famo Państwo Rzymskie początek swoy winno wygnać (a) którego po wzięciu Oyezyzny, zbiegłego, szczupłe oſiatki wlekącego, z bojaźni zwycięzców dalekich stron szukającego, potrzeba do Włoch zanioſła. Ten potym lud wieleż osad do wszystkich prowincyi niewysłał? gdzie tylko Rzymianin zwyciężył, Rzymianin mieszka. Na te przeprowadziny chętnie pisał się, y domowych Bogów porzucając, szedł w lądy zamorskie, rolnik zgrzybiały.

Już to dalszego wyliczania nie wyciąga: przydam przecież co mi się przed oczy natrąca. Ta sama wyspa często już rolników odmieniała. Ze dawniejsze czasy od starożytności okryte, pominę, Grecy dziś w Maſyli osiadli, wprzód na tej wyspie wytechneli, z której co-ich wygnało, niepewna:

B

(a) Eneaszkowi, którego błędzenie jest materią Eneidy.

czyli ciężkość powietrza, czyli przemożnych Włoch widok, czyli trudność nieportownego morza. Ponieważ, że przy- czyną nie była dzikość ziemi, ztąd poznać, iż się pomiędzy narody. Gallii pod ów czas naydziksz y naygrubsze zamieszka- li. Potym na nią przeprawili się Ligurowie, przeprawili się y Hiszpani, co z podobieństwa obrządkow widać. Jednakowe albowiem głowy nakrycie, jednakowy obuwia rodzaj mają z Kantabrami y słowa niektóre, gdyż język przez obcowanie z Grekami, y Ligurami odszczępił się od oyczystego. Wpro- wadzono później dwie obywatelów Rzymskich osady, jedną pod Maryuszem, drugą pod Syllą. Tylekroć tcy fuchey y ciernistej skały lud odmienił się. Ledwie jaką nakoniec zie- mię znaydziesz, którąby do dzisiejsza rodacy uprawiali. Wszy- stko się pomieszało, wszystko jest zaszczepne, inszy po inszym nastąpił. Ten pożądał, co tamten obmierzył: ów, z kąd wy- pędził, wypędzony. Tak chciał wrog, żeby nic na jednym miejscu niewiekowało. Przeciwno samej odmianie miejsca odiały inne przykrości z wygnaniem złączone, Varro z Rzy- mian nayuczeńszy za dostateczne lekarstwo poczytnie, że gdzie- kolwiek się obrócimy, wszędzie tegoż przyrodzenia dostać nam się używać. Brutus ma to zadość, że idącym na wygna- nie swoje cnoty wolno wziąć z sobą. Te dwoje chociażby się też komu zdały inni skuteczne z osobna do pocieszenia wygnań- ca, zaprzeć trudno, iż złączone wiele pomogą. Coż za szko- dę ponieśliśmy? Dwie najpiękniejsze rzeczy za nami, gdzie się ruszemy idą, cnota własna y powszechne przyrodzenie. To działał, wierzaj mi, sprawca świata, ktokolwiek on był, czyli ów Bóg wszechmocny, czyli niecielesny rozum ogromnych dzieł sporządziciel, czyli Boski duch po wszystkich rzeczach tak wielkich, jak małych, równym zamiarem rozlany, czyli wróg y nieodmiennych przyczyn między sobą znowanych porządne pasmo: działał, mówię, żeby to tylko pod cudzą moc podpadało, co jest mniejszego. Cokolwiek zaś ma czło- wiek najlepszego, to ludzkiej władzy niepodlega: ni dane,

ni wzięte być nie może. Świat ten, nad który nie ani większego, ani ozdobniejszego przyrodzenie nie zplodziło: y dusza nasza w nim ustawicznie zatopiona y zadumiona, naywspanialsza jego cząstka, właściwa nam y wiekuiста, póty z nami zostaną, póki my trwamy. Chętnie więc y rażno gdzie przypadnie, nielekliwym spieszmy krokiem.

Przejdźmy wszystkie kraie, żadnego na świecie nie- znaydziem, któryby nie był mieszkalnym. Zkądkolwiek prosto w niebo wzrok zapuścimy, wszędzie równym przeciągiem odle- głe wszystkie Boskie rzeczy od ludzkich. A przeto byle tylko o- czom moim tego widowiska, którego nienasycone są, nie niezastaniało, byle mi wolno było na księżyc y słońce poglądać, byle mi się godziło w inne światła wpatrywać się, byle wschod ich, zachód, oddalenia, y szybszego lub opieszalszego bie- gu przyczyny śladować, oraz przypatrywać się tyłu przez noc migotnym gwiazdom, a jednym nieporuszonym, innym zaś nie wielkie koło czyniącym, ale w krótkim czasie w ślady swo- ie powracającym, niektórym z nagle wznieconym, niektórym ogniem lanym wzrok przerażającym, właśnie jak gdyby spa- dały, lub długim ciągiem z rzęsiłym błyskiem przelatującym; byłem, mówię, na to patrzył, y z niebiosy według człowie- czej możności prześlawiał, byłem umyśl do pokrewnych so- bie rzeczy oblicza dążący, uniesiony zawsze zachował, nie- dbam o to, co depcę. Ale nie jest to kraina w urodzajne y roskolne drzewa płodna, nie przezrnięta szerokimi y że- glownemi rzek korytami: nie wydaie, czego by żądali po- stronni, ledwo na utrzymanie własnych mieszkańców żyzna: nie rzną tu drogiego kamienia: nie wykopują złota, ni srebrnych. Nikczemny ten jest umyśl, co ma w poziomych rzeczach upodobanie. Do tych należy go kierować, które wszędzie jednakową ukazują postać, wszędzie równie iasniesz, y myśleć, że owe nader fałszywe y pozorne dobra uwłoczą prawdziwemu. Im dłużey rozciągnięte będą przyfonki, im górnicy podniesione wieże, im szerszy wypuszczone po-
Bij

cie, im głębiej wykopane chłodniki, im ogromniej wywyższone stołowych gmachów stropy, tym mniej im się widoku niebios dostanie. W ten kraj cię los wyrzucił, w którym niezgrabna chata jest nayprzestrzeńszym przybytkiem. Błahę goś zaiste y podle cieszącego się umysłu, jeżeli przeto na takowym mieszkaniu prześtaiesz, zeznasz Romula lepiankę. Mow tak raczey: ten niski domek enoty ogarnywa: a zaraz nad wszystkie świątynie będzie piękniejszym, ozdobniejszym, gdy w nim się objawi sprawiedliwość, gdy w nim da się widzieć wstrzeźliwość, roztropność, pobożność; przyzwoitego świadczenia, uczynności, y pełnienia obowiązków umiejętność, Bożkich y ludzkich rzeczy wiadomość. Nie jest zaiste to miejsce szczupłe, które zbior tak wielkich cnót obejmuie, to wygnanie ciężkie, na którym wolno przebywać z tym towarzyszem. Brutus w księdze o enocie napisanej mówi, że widział Marcella w Mitylenie na wygnaniu, ile tylko człowiecze dozwala przyrodzenie, szczęśliwie żyjącego, y chciwiey nad inne czasy w wyzwolonych naukach zatopionego. Przydaie więc, że zdawało mu się, iż bez niego powracając, sam raczey szedł na wygnanie, niż że go na wygnaniu zostawiał. O szczęśliwszy nierównie Marcellus w owej chwili, gdy na wygnaniu Brutusowi, niżeli kiedy na konsulacie ludowi Rzymskiemu zalecił się! Co to za mąż był, który dokazał, że ktoś się za wygnańca poczytał, przeto, że się od wygnańca oddalał, który w podziwienie wprowadził człowieka swoiego Katona. (a) zadziwić mogącego! Tenże Brutus twierdzi: że Cezar umyślnie pominął Mitylenę, ponieważ niezniosłby był widoku pokrzywdzonego męża. Jemu wprowadzie publicznymi prozbami powrót, wyiednał tak śmuty y troskliwy Senat, że wszyscy w ow dzień, zdawali się mieć Bruta umysł, a

(a) Brutus rodził się z Serwili siostry Katona: był nadto dziećciem jego, mężem Porcji. Wroście nie tylko krew, ale y przyiaźń, y iednakowa Filozofia łączyła ich.

nie za Marcellem, leez za sobą błagać, by wygnańcami nie byli, bez niego będąc; wszakże więcej nierównie zyskał wtedy, kiedy go na wygnaniu nie mógł Brutus zostawić, Cezar widzieć. Odebrał albowiem obydwóch świadectwo. Ze bez Marcella powracał, Brutus żałował: Cezar wstydział się. Wątpizli, by ten tak wielki mąż do ponoszenia równym umysłem wygnania, nie miał się w podobny sposób zachęcać. Ześ utracił oyczynę, nie jesteś godny. Wszakżeś z tylu nauk tę wiadomość odebrał, że każde miejsce mądremu jest oyczyną. A zaż tenże sam, który cię wygnał, nieznaydował się przez lat ciągłych dzieście od oyczyny daleko? to dla rozszerzenia granic iey panowania: atoli iednak w niej się nieznaydował. Oto teraz ciągnie go do siebie Afryka odnawiającej się wojny pogroźek pełna, ciągnie Hiszpania, która złamaną y przytarta stroną odżywia, ciągnie wiarołomny Egipt, ciągnie nakonie świat cały na podającą się zachwianego Cesarstwa porę czuwający. Czemu wprzód zabieżył którey się stronie naypierwey oprzeć? Gnać go będzie po wszystkich krajach zwycięstwo własne. Na niego niech oczy obracają, iemu niech białą czołem narody: ty żyj sobie na Bruta prześlający pochwałę. Dobrze więc wygnanie zniósł Marcellus: ani bynajmniej odmieniła umysłu jego odmiana miejsca, choć za nią poszło ubóstwo: w którym iż nic się niezawiera złego, zna, kogokolwiek ielcze nieozionęło szaleństwo wszystko burzącego łakomstwa y zbytku. Jak mało bowiem ku własnemu utrzymaniu potrzeba człowiekowi? y komuż na tym schodzić może iakożkolwiek cnotę mającemu? Co się mnie tyczy, miarkuję, że nie bogactwa, lecz zatrudnienia utracił. Ciała potrzeby szczupłe są: chce zimno opędzić, głód usmierzyć, pragnienie ugasić, cokolwiek się nadto pożąda, nie wyciąga się z potrzeby, ale z występku. Na co po bezdennych szperać prześworzach? na co pogromem zwierząt obciążać brzuchy? na co ofiary zaświatnego morza, na brzegu nieświadomym zbierać? Bogowie y Boginie zatraćcie tych, których żarłocstwo, tak rozległego państwa granice przechodzi. Sadzą się bez ro-

zumi za Fazyfikiem połowem zbytkującą opatrzyć kuchnię, y nie wstydzą się, od Partow, przez nas ieszcze nieukaranych ptaśtwa zasiagać. Zewsząd dowożą obżarstwu znaiomy pokarm mierzącemu. Co rokoszami żołądek zepłuty ledwo przymnie, sprowadza się od ostatniego oceanu. Wzruszając wyniooty dla iedzenia, iedzą dla wymiotow: a potraw, które z całego świata zgromadzą, nawet niechęć trawie. Tym wszystkim iesli kto gardzi, coż mu ubóstwo szkodzi? iezli zaś tego łaknie, ubóstwo nawet iest mu pożyteczne; poniewolnie bowiem powraca do rozumu: iezeli zaś y przymuszony lekarstw nieprzymnie, iednakże gdy niemoże zbytkować, staie się bez wątpienia niechęć podobnym. Kaligula, którego, że tak rzeknę, przyrodzenie na to iedynie wydało, żeby pokazał, aż dokąd w naywiększym szczęściu rozpuśta zapędzić się może, dzieśię milionow sestercyow iednego dnia przeiadł: a w tym zażywszy wszystkich przemysłów, ledwo nakoniec potrafił daninę prowincyi w iedney wieczery strawić. O nędzarze, których podniebienia nie łechcą tylko kosztowne pokarmy, które takimi niewyborna przyprawa, ani iakowy smak osobiwszy, lecz rzadkość w dostaniu, trudność w gotowaniu czyni! Gdyby zaś upodobało się do zdrowego rozumu powrócić, co po tylu kunsztach brzuchowi nassugujących? co po towarach? na co się przyda knieie puścić? w głębokościach szukać? byle gdzie znajdzieś strawę, którą przyrodzenie po wszystkich mieyscach rozłożyło. Ale one nakształt ślepych, miaią, wszystkie przewidzą kraie, przebywają morza, a mogąc głód drobną rzeczą ukoić, wielką zaostrzają.

Niech się ieszcze zapytam, po co rozsyłacie okręty? po co ręce y na zwierzęta y na ludzi zbroicie? po co z takim zgiełkiem wyscigacie się? po co bogactwa na bogactwa tłoczycie? Niechciecie pomyśleć iak szczupłe wasze ciała. Nie iestże to szaleństwo, y ostatni błąd rozumu, gdy tak mało obiąć można, łaknąć wiele? Choćbyście tedy pomnożyli czynsze, posuneli kopce, nigdy przecież nie rozprzeźwienie ciał waszych. Gdy dobrze się nada kupiectwo, znacznie zyłka żo-

nierka, gdy wyszukane zewsząd zeydą się przyrunki, nie będziecie mieli kędy tych waszych dostatkow pomieścić. Przecież tak wiele gromadzicie? To pewnie, których cnota w tey ieszcze dobie, zbrodnie nasze załania, nieszczęśliwi byli przodkowie nasi, którzy własną ręką warzywo sobie sporządzali; którym ziemia za łożka służyła, których domy ieszcze złotem nieiaśniały: których kościoły ieszcze się perłami nie skłily? więc wtedy rzetelnie na glinianych Bogow przyśiegano, co się pod ich imieniem zakłę, wzdrygając się krzywoprzysięstwa, na śmierć gotową do nieprzyaciół powracali. To pewnie nie tak szczęśliwie żył nasz Dyktator, który Samnickich Półow słucał, podły pokarm własną ręką w kominie obracając: ową ręką, którą już nieraz gromił nieprzyaciela y wawrzną gął na łonie Jowisza Kapitolńskiego złożył: iako za naszej panicy Apiciusz, który w tym mieście zkąd niegdys Filozofom, niby młodzieży gorszycielom nstąpić nakazano, iawnie szkołę kuchenną otworzyłszy, nauką swoią wiek zaraził? Zgon tego obżercy wart wiadomości. Sto milionow sestercyow na kuchnię ztrwoniwszy, tylu Panow upominki y niezmierne Kapitolskie (a) dochody z każdą wieczeryą poknąwszy; długami obciążony, w ten czas dopiero w rachunki domowe poniewolnie zayrzał, a gdy policzył, że mu tylko dzieśię milionow sestercyow zbywało, iakoby w ostatnim głodzie żyć miał z tey summy żyjąc, trucizną życie zakończył. Co za rozwiązłość, której dzieśię milionow sestercyow niedostatkim zdały się! Mniemayże sobie teraz, że od pieniędzy nie od umysłu wszystko zawisło?

Ktoś znalazłszy u siebie ieszcze dzieśiątek milionow sestercyow przestrasza się: unika natychmiast trucizną takiego majątku, o iaki gorąco inisi żebrzą. Zaisie tak zbestwioney duszy, człowiekowi ostatni napoy był nayzdrowszy. W ten czas iady po-

(a) To iest tak wielkie dochody, iakie miał kościół Kapitolski naypierwszy w Rzymie.

żywał, y porykał, gdy z niezmiernych biesiad nietylko roszko-
szy, lecz chluby szukał, gdy narowy swoje chętnie nala-
wyławał, gdy miało rozpuścić swoją napęlił, gdy mło-
dzież do naśladowania siebie podzegał, bez przykładów na-
wet dołyć do złego skłonna. To zwykle przydarza się bo-
gactw używającym nie według rozumu, który ma pewne gra-
nice, ale podług występnego nałogu, który miary nigdy nie-
zna. Chciwości nic, przyrodzeniu y mało dołyć. Żadney
więc przykrości nie czyni ubóstwo wygnańcowi. Żadnego
bowiem tak płonne go wygnania niema, żeby na pożywienie
jednego człowieka obficie żyć nie było. Obejdzie się
wygnaniec bez sukni, lub domu? jeżeli y tego szczególnie
tylko podług potrzeby zażąda, nie braknie mu ani dachu, ani
odzieży. Równie albowiem szczupłego okrycia jak pokarmu
ciało wyciąga. Gdyż przyrodzenie człowiekowi potrzebę u-
czyniło łatwą. Jeżeli żąda szarlatu złotem przetykanego,
rozmaitemi farbami y haftami mienionego: nie zwiny fortuny,
lecz z własney jest ubogim. Chociażbyś go też do tego, co
stracił, przywrócił, nie niewskorasz. Uboższym go uczyni
chciwość większych coraz dostatków, niżeli był na wygnaniu,
kiedy pragnął odzyskać niegdys posiadane. Jeżeli żąda złó-
tych naczyń, świetnego sprzętu, y z imion starożytnych rze-
mieśników szacownego srebra, miedzi (a) przez szaleństwo
podrózoney, rug tłuczy, któraby nayprześcierńsze gma-
chy zacieśniała, bydłał spałych y gwałtem utuczonych, tu-
dzież wszystkich narodów kamieni: to lubobys z kupił, nigdy
nie napelnisz nienasyconego umysłu: podobnie iako żaden
napoy niewydola ugasić pragnienia tego, które nie z przyro-
dzenia, lecz z wewnętrznego ognia wynika. Nie jest to bowiem
pragnie-

(a) Miedź Koryntyska z zlewku różnych kruszców nawet y zło-
ta, w pożarze Koryntu przez Mumiusza dobytego, rozto-
pionych.

pragnienie; ale choroba. Ani do pieniędzy tylko, lub do po-
karmow to się stosuje. Jedną jest właściwość każdej żądzy,
która nie pochodzi z potrzeby, ale ze zbytku. Cokolwiek te-
dy podasz nie ugasisz ją ale rozżarzysz. Ktokolwiek te-
dy zatrzyma się w przyrodzonym pomiarkowaniu, ubóstwa
nie poczuje: kto zaś jego szrańki przestąpi za nim w naywię-
ksze dosłatki ubóstwo poydzie. Potrzebom, y wygnania wy-
starcza: zbytkom ani Królestwa. Rozum, ten to skarby za-
myka, ten wygnańcom towarzyszy, y w naydzijszych pu-
szczach, gdy znajdzie, ile do posilenia ciała wystarcza, opły-
wa w swoje bogactwa; ich używa. Do istoty rozumu nie-
należą pieniądze, równie iako do iestestwa Bogów nieśmiet-
telnych, te wszystkie pozory, które głupie y nader cieleśne u-
mysły zadumiewają. Kamienie, złoto, srebro także, w toż ko-
sztowne stołów okręgi, są ciężary ziemne, które lekce wa-
ży umysł nieskażony, początku swego pamiętny, skory, y
byle tylko uwolniony został, natychmiast w górę wymknąć go-
towy. Tym czasem ile opieszłość członków y ociężałość
dopuszcza, szybko y lotną myśl Boskie rzeczy przewidzi. Więc
ani wygnańcem być kiedy może; swobodny y Bogom po-
krewny, y do każdego świata, y do każdego wieku zgodny.
Bo myśl jego y nieba, y przeszłość, y przyszłość obęmuje.
Ciało lepianka nikczemna; więzienie y pęto umysłu, tu y o-
wdzie miotane bywa: na nim spełniają się kaźnie, morderstwa,
choroby; sam zaś umysł uwielbiony y wieczny, którego zgwał-
cić nie można.

Ani mniemay, bym dla okraszenia przykrości ubóstwa,
którego ciężkości nikt nie czuje, tylko ten, co go rozumie być
ciężkim, szczególnie używał przepisów mądrych. Nayprzod
zapatrzyć się na daleko większą część ubogich, ani śnutniey-
szych, ani troskliwszych od bogaczów: owszem niewiem,
czy nie są tym wefelsi, im mniej roztargniony ich umysł.
Zostawiliż ubogich, obroćmy się do majątnych: iak wiele-
kroć stawiają się podobnemi ubogim. Szczupłe są wędrują-
cych tłomoki, y ile razy podróż wyciąga pospiechu rozpu-

szeza się tłuszcza słuzalcow. Wojujący ilaż czaſtkę ſwych ſprzętow z ſobą mają? gdy obozowa karność zabrania wſelakiey okazałości. Ani ich tylko okoliczność czaſow y mieyſca rowna z ubogiemi: unudziwszy ſobie w doſłatkach, niekiedy dobrowolnie na ziemi wieczerzają, y poniechawszy złotey y ſrebrney ſłużby, glinianych naczyń używają. Szaleni! boją ſię tego zawſze, co im czasem miło. O iakaż ich éma rozumu, iaka niewiadomoſć prawdy zaſlepia, tylko w obrazie roſkoſzy, upodobanie mają! Ja ilekroć na dawne przykłady ſpojrzę, wſtyd mnie oſadzać ſobie uboſtwa. Ponieważ do tego krefu przyszedł zbytek czaſow naszych, że wiekſza dziś wygnańców wyprawa, niż był przed laty marątek nayznakomitszych obywatelow. Wiadomo doſyć, że jednego tylko ſługę miał Homer, trzech Plato, żadnego Zeno, którzy wſzczął ſurową y męską Stoikow mądroſć. Czy więc ich życie przeto kto za nędzne poczyta, a ſam z tey miary za naynędzniejszego nie będzie oſądzony? Meneniusz ow powſzechney między Senatem, a ludem zgody poſrzednik, ze ſkładki Rzeczypoſpolitey ieſt pogrzebiony. Regulus, gdy Penow w Afryce gromił, do Senatu napisał, że mu naiemnik uſzedł od roli, którą pod niebytnoſć Regula publicznym nakładem ſprawować zdało ſię Senatowi. Tyle ważyło poſtradanie niewolnika, że kmiecią powinnoſć lud Rzymski na ſiebie przoział. Scypiona córki ze ſkarbu poſag wzięły, bo nic im oyciec nie zoſtawił. Zaſte ſłuſzna rzecz była, iżby lud Rzymski raz Scypionowi wypłacił daninę, biorąc ją zawſze z Kartaginy. O ſzczęśliwi Mężowie tych, którzy ſię za Teſcia lud Rzymski obrał! Za fortunniejszyli trzymasz, których kuglarſki z milionem ſeſtercyow ſlubują, nad Scypiona, którego potomſtwu opiekujący ſię Senat poſagi miedzią wyliczył? Możeż ſię brzydzić, kto uboſtwem, którego tak świetne ſą wizerunki? narzekać wygnaniec, że mu czegoś brakuie, gdy ſchodziło na poſagu Scypionowi, na czeladniku Regulowi, na pogrzebie Agryppie? gdy niedoſtatek ziednał im zaſzczyt,

do którego by bogactwa nie dały powodu. Przy tych więc powadze nie tylko beſpieczne uboſtwa ieſt, ale y umie.

Odpowie kto, na co ſię z tymi dowodami ſztucznie rozwodzi ſiliſz? które pojedynczo utrzymać można, w gromadzie niepodobna. Odmiana mieyſca znoſna ieſt, ieżeli ſamo tylko mieyſce odmienisz: uboſtwa znoſne ieſt, ieżeli bez zelżywoſci, która ſama przez ſię obarczać umyſły zwykła. Tego, ktokolwiek mnie tyła złego zgraią zaſtrasza, przydzie mi tak zagadnąć. Jeżeli jednemu iakiemukolwiek nieſzczęſciu oprzeć ſię wydołaſz, wydołaſz wſyſtkim. Raz cnota umyſł odrętwiwszy, czyni go na wſzyſtko nieczułym. Jeżeli ſakomſtwa, naygwałtowniejsza rodzaju ludzkiego zaraza, zſoigowało, duma natychmiaſt uſtąpi. Jeżeli na oſtatnią godzinę niciało na karę, ale iako na prawo przyrodzenia poglądaſz, z którego ſerca boiaźń ſmierci wyrugujesz, w to żadna inna nie oſmieli ſię wkradnąć. Jeżeli myſliſz, że lubieźnoſć nie ieſt wzniecona dla roſkoſzy człowieczy, ale dla rozmnożenia rodzaju, gdy cię nie zgwałci ten iad ukryty, a w wnętrznościach ſamych zaſzczepiony, każda inna pożądlivoſć nie tkniętego pominie. Nie ſzczegulne wyſtępkę rozum, lecz równie wſzyſtkie poraża, ogółem raz zwycięża. Rozumieſz, iż zelżywoſć każdego mędrca poruſzyć może, który na ſobie przeſtaie daleki od gminu mniemań? wſzakże okropniejszy nad obelgę ſmierć zelżywa. Sokrates przecież z tą poſtawą, którą niegdys ſam ieden trzydzieſtu tyranow uſkromił, wſzedł do więzienia, hańbę z niego zdzierając; mieyſce albowiem, gdzie Sokrates zoſtawał, nie mogło ſię nazwać więzieniem. Kto aż tak dalece do uznania prawdy zaſlepiony, by za zniwagę przyczytywał dwojakie Katonowi w zabieganiu Pretury y Konſulatu odmowienie? zniwaga ta ſpadła na Preturę y Konſulat, którym Karo zaſzczytu dodawał. Nikt nie bywa wzgardzony, chyba ten, który ſam ſiebie wzgardził. Na taką hańbę godzi podły y nikczemny umyſł, który zaſ nad nayſurowſze trafunki góruie, y te nieſzczęſliwoſci, które innych

ciemieją, obala, więkzy z nędzy, niżeli z blasku urzędów zysku nie zaszczyt: gdy to mamy z przyrodzenia, iż nie nas równie niezadziwia, iako człowiek, który mężnie swoje nie-szczęście znosi. Prowadzono w Atenach na plac kaźni Ary-
stydasa: ktokolwiek z nim się spotkał, oczy z westchnieniem spuszczał, iakoby nie człowieka sprawiedliwego tylko, ale istną sprawiedliwość potępiano. Znalazł się przecież ieden, co mu oblicze zeplwał. Mogł ten postępek mieć za przykry, iż wiedział, żeby się nikt na to, czyste mający usta, nieodważył. Atoli on otarłszy twarz, z uśmiechem rzekł do idącego obok urzędnika: ostrzeż tego, by potym tak zuchwale nie ziewał. To było zniewadze samey, zniewagę wyrządzić. Wiem, co nie-ktorzy mówią, że nad wzgardę nie cięższego, że sama śmierć w iey porównaniu zdaie się lżeyszą. Tym ja odpowiem, że y wygnanie często wolne od wzgardy. Jeżeli wielki mąż upadł, wielki leży. Nie bardziey jest wzgardzony, iako poświęconych gimachow zdeptane zwaliska, które pobożni równie czczą, iak czcili stojące.

Ponieważ z mey strony nic nie jest, Matko kochana, co być by nieutamowane wyciskało, widzie zatym, że chyba cię własne przyczyny rozrzewniaią; są zaś dwie: gdyż albo cię trapi to mniemanie, iżes we mnie iakoweś wsparcie utraciła, albo tęsknota fama. Pierwszey rzeczy dość lekkomi dotknąć, świadomym bowiem serca twego nic w swoich niekochającego, krom ich samych. Niechay takie matki żałują, których niewie-
ścia nie dolegność używa za narzędzie synowskiej potęgi, które że kobietom niewolno urzędow i prawować, dostojenstw w oso-
bach dzieci dopinaią, które dziedzictwo ich y maranią y wylu-
dzaią, które ich wymowę dla przyługi cudzey bezprześcannie trują. Tyś z dobr dzieci twoich naywięcey się cieszyła, nay-
mniey korzyściła, tyś zawżze naszey hojności zakładała mia-
rę, swoiey nieokryślając, tyś oycowskich zbiorow dziedzic-
zka, majątnym już synom wszystko dobrotliwie oddała, tyś naszym tak zawiadowała majątkiem, żeś iak na własny pra-
cowała, iak cudzego olzczędziała, ty z wziętości naszey iakoby

z obcey, nicieś nie zyskiwała, na nic iey nie używała, a z urzędów naszych nic na ciebie nie spływało, krom pociechy y kosztów; nigdyś się przez swą dobroć na pożytek żaden nie-
ogładała. Nie możesz więc po wygnanym synu żałować tego, czegoś sobie, gdy w szczęściu zostawał, nieprzywłaszczała.

Tam mi całe pocieszenie nakierować należy, z kąd się wszczyna prawdziwa moc macierzyńskiego smutku. Niemogę syna mego nayukochańszego uściskać, ani słyszeć, ani oglą-
dać. Gdzie ten, na którego weyrzawszy, posępłą twarz wy-
pogadzałam? w którym wszystkie troski składałam? gdzie nienasycające mnie rozmowy? gdzie owe uczone posie-
dzenia, na które ochotniey, niż kobieta, poufałey, niż matka ucześciła? gdzie owo naprzeciw wybiega-
nie, owa na zobaczenie matki dziecinna zawsze wesołość? Wystawiasz sobie oraz mieysca. nawet oświadczeń, obcowa-
nia, a zatym nayskuteczniejszy do dręczenia umysłów, świe-
żych spółzabaw pamiątki. Bo y to także frodze przeciwko tobie fortuna uknowała, żeś na trzy dni przed moją klęską
bessieczna, y nie się podobnego nielekaiąca powrociła. Do-
brze nas była odległość mieysc przedzieliła: dobrze cię kil-
koletnia niebytność do tego przygotowała ciosu: powrociłaś
nie żebyś z syna odniosła pociechę, lecz żebyś nałogu tęskno-
ty niepozbyła. Gdyby była nieprzytomną od dawnego cza-
su, mocniejbyś była zniosła upragnienie samym przeciągiem
nieco ukoione. Gdybyś się była neoddaliła nagle, otrzyma-
łabyś zysk ostatni widzenia syna dwoma dniami dłużej. Te-
raz wróg okrutny tak nastosował, żeś ani moiemu nieszczęściu
nie była obecną, ani moje oddalenie tobie nie było zwyczaj-
ne. Wszakże im te przypadki są cięższe, tym na większą cno-
tę, trzeba ci się zdobywać, y iako z nieprzyjacielem już znajo-
mym, y nie raz zwyciężonym waleczniey potkać się. Ta krew
nie płynie z ciała dotąd nierannego, ugodzona w same blizny.

Nieśluży ci składać się wymówką płci niewieściey, któ-
rey niemal pozwolono zbytecznie płakać; przecież niezawżde:
y dla tego przodkowie nasi dziecięc miesięczną żalobę, po

mężu naznaczyli, powściągać publiczną ustawą krynobność niewieściego smutku. Nie zabronili płaczu, ale mu kres zamierzili. Albowiem po utracie kogo z najukochańszych, y trapić się boleścią niekończoną, bezrozumna miękkość jest, y żadney niedoznawać, rzecz nieludzka. Naylepsze między miłością a rozumem pomiarkowanie, y czuć żal y przytłumiać. Niemasz czego na owe oglądać się kobiety, których smutek aż śmierć zakończyła. Znasz niektóre, co wdziamey po synach żaloby nigdy nie zdięły. Po tobie większego męstwa wyciąga życie od początku mężnysze. Niemoże ta składać się wymówką niewieścią, od której zawsze o podał były wszystkie niewieście przywary. Nie przewiodła cię na liczniejszą stronę bezwstydność, naywiększe zle wieku naszego; nie powabiły cię ani perły, ani kamienie drogie: nie raziły bogactwa pozorom najwyższego na świecie dobra: nie skierowało na bok poczciwie w staroświeckim y surowym domu wychowanej, niebezpieczne, chociaż y cnotliwym występnych przykłady. Nigdy cię płodności twojej iakoby lat dowodu wstyd nie było: nigdy obyczajem innych jedynie z kształtności zalety szukających, brzemiennego żywota, iakoby szpeczący wady nie zakrywała, ani wstrzód wnętrzości nie niszczyłaś wścieczey nadziei potomstwa. Nie mazałaś twarzy piekrzydłem, ni farbami. Nigdy ci się niepodobała fuknia, którejby zdjęcie nie bardziey obnażało; za jedyną y nayeudnieyszą okrasę, własną a żadnemu kunsztowi nie hołdującą urodę, za naywiększą ozdobę wstydliwość poczytałaś. Niemóżesz tedy dla trwania w smutku zastanawiać się przywilejem płci, od której cię twoje cnoty wyłączyły. Takeś powinna być daleką od łez niewieścich, iako jesteś od występku. Same niewiały nawet niedopuszczają ci sehnąć z odniesionej rany, ale nieuchybny, a pomiarkowany smutek w prędkie odbywszy, każe ci odetchnąć; byleś tylko na te zapatrzeć się chciała, których znakomite cnoty między wielkimi mężami umieściły. Kornelii z dwanaściorga dzieci, dwoie tylko fortuna zosła-wiła. Co do liczby, utraciła dzieścioro: co do szacunku

utraciła Grachów. Płaczącym jednak około siebie y klnącym zawzięte losy, zabroniła, obwiniać fortunę, która ją Matką Grachow uczyniła. Z tey to niewiały powinien się być urodzić, coby w publicznym zgromadzeniu mówił: *Ważyszli się mojej Matce żłorzeczyć, która mnie spłodziła?* Wspanialsze nierównie zdają mi się być słowa Matki. Syn wiele cenil Grachow narodziny, Matka y pogrzeby. Rutilia za synem Kotą na wygnanie poszła, y tyle była miłością związana, że wolała cierpieć wygnanie, niż utęsknienie: nie powróciła do oycyzny, aż wraz z synem. Tego już przywroconego y w Rzeczypospolitey kwitnącego postradała z tym męstwem, z którym mu towarzyszyła: ani kto łzy w iey oku, przy wyniesieniu ciała synowskiego postrzegł. Dziękując z nim wygnanie, dała dowód cnoty: ponosząc stratę iego, okazała roztro-pność. Bo y nie ją od macierzyńskiej miłości nie odstraszyło, y nie w zbytym y nierozumnym smutku nie zatrzymało. W tych niewiały poczie, chcę cię zawsze rachować, których życia zawsze naśladowałaś: za ich przykładem w pohamowaniu y poskromieniu żalości bezpiecznie udaw się. Wiem, że to nie w naszej mocy, ani żadna namiętność w naszym poddaństwie: osobliwie też ta, która z boleści wynika. Jest albowiem nie ugłaskana y na wszelkie lekarstwa uporczywa. Na czas radzibyśmy ją zatłumić, y łkania przerwać, atoli jednak łzy płyną po ułożoney y zmyśloney oblicza postawie: na czas igrzyskami, y szermierzami zaprzętamy umysł, napadają go jednak iakoweś troski wprzód obra-cających na się widówisk. Przeto lepiej smutek zwyciężyć, niżeli go przytłumić. On bowiem rostkofą omamiony, albo zatrudnieniem odwrocony powstać łączno, a w odpoczynku łamym staie się ostrzeyszym; lecz przekonany rozumem niknie ze szczętem. Nie radzę ci więc, lubo wielu tak uczyniło, żebyś się podrożą, albo długą, rozerwała; albo przyjemną, rozweseliła: żebyś się już to pilnym rachunków buchaniem, już to domowym gospodarstwem, znacznie przez czas długi zaprzętała, żebyś się coraz w nową sprawę wdawała: wszystko to

na krociuchną chwilę skutkuje, y przeszkadza tylko, a nie leczy bólesci. Ja zaś usilnie pragnę raczey ją zgasić, niż przytłumić. Y tak tam ciebie wiodę, dokąd wszyscy od fortuny prześladowani uciekać się mają: do wyzwolonych nauk: one ugoią ranę twoją, one wylękną smutek wykorzenia. Terazby ci w nich przyszło szukać pomocy, chociażbyś też ich nigdy dotąd nie używała: wszakże ileć staroświecka oycy mojego surowość dozwoliła, wszystkich umiejętności nie obigłaś wprawdzie, dotknęłaś przecież. Oby był ten z mężów najlepszy, w pradziadkach zwyczajach nadto stały, dopuścił ci mądrych przepisy nie tylko poznać, ale ich się nauczyć; nietrzebaby ci posilku przeciwko fortunie zaciągać, lecz gotowego użyć. Z powodu tych, którym nauki nie do mądrości, lecz do rozpusty raczey pomagają, nie zewszyskim pozbawiał twojej ochoty: atoli bystrością dowcipu nad sposobność owę wyczerpnęłaś, założyłaś grunt wszelkiej umiejętności. Terazże do nich powracaj, w nich bezpieczeństwo, w nich folga, w nich rokosz znajdziesz: jeżeli je gruntośnie w umyśle swoim pomieściła, nigdy do niego bólesć, nigdy troskliwość, nigdy próżne umartwienie nie wniwdzie: żadney z tych krewkości nie będą otwarte pierśi twoje, bo wszystkim innym już zdawna są zamknięte. Nauki wprawdzie są naysławniejszą twierdzą, y ośwobodzić cię z rąk fortuny same zdołają; ale ponieważ są potrzebne, gdy staniesz u owego od nich ukazanego portu, iakoweś do wsparcia, że tak rzekę, poręczą, biorę przedsię ukazać ci twoje pociechy. Rzuć okiem na braci moich, na których ocalenie patrząc, fortuny niegodzi ci się winować. Każdy z osobna inszą ci pociechę sprawi; jeden urzędów przemyślnie dopiął, drugi mądrze niemi pogardził. Przestań na jednego syna dostojenstwa, na drugiego spokojności; na obydwóch przywiązaniu. Znam nayskrystsze serc braterskich chęci. Jeden o godności ubiega się, żeby był zaszczytem twoim, drugi spokojne y dalekie od zgiełku obrał życie, żeby więcej dla ciebie niż dla siebie czasu

czasu. Dobrze y ku pomocy, y ku pociesze twojej, dzieci twoje fortuna rozporządziła: mieć możesz z jednego dostojności obronę, z drugiego swobody zabawę. Będą w przyśladze tobie wyścigać się, a gorliwość dwóch, brak jednego zastąpi. Przyrzekam śmieło, na niczym ci nie zedydze: oprocz synów liczby. Od stych obroć się do wnuków także: spoyrz na Marka miluchną chłopczyńę, w którego obecności żaden smutek długo niepotrwa: żadna troska tak wielka, żadna tak świeża w niczym sercu nie utkwie, któreby on swoją pieczęcią zewsząd nadskakując, zawsze się wdzięcząc nieugłaskał. Czyichże też nie osłodzi weselość jego? czyiegoż zafraśowanego umysłu trefność nierozzerwie? kogoż dziecinna rokoszność rozrywki nienabawi? czyichże oczu na siebie nie pociągnie, czyich myśli nieroztargnie zawsze miła świegłość? Bogów błagam, aby życie jego nad nasze przedłużyli. Niechaj na mnie zakończy zmordowana losów okrutność: cokolwiek matkę y babkę zafraśować miało niechaj się na mnie zwali: niech w swojej dobie kwitnie pozostała gromadka: ia na sieroctwo moje, na los mój nie będę narzekał, byłem własney osoby ofiarą okupił dom mój, już napotym od wszelkiej żałoby wolny. Pielęgnuy Nowatylle obiecującą ci wkrótce prawnuków, którąm tak ulubił, tak sobie przywłaszczył, że za życia swojego oycy, iedynie dla straty mojej, może się nazwać sierotą. Tę y za mnie kochaj. Niedawno iey fortuna zabrała matkę: dobroć twoja sprawić potrafi, żeby zgubę matki oplakiwała tylko, nie zaś y czuła. Teraz obyczaj iey, teraz y postawę kształtuy: głębiej prawidła wkożenia się w młody wiek właczepione. Niech sobie namięnienia twoje przywłazia, niechaj się na twój model utwarza. Wiele iey dasz, chociażbyś też y nic więcej nie dała, krom przykładu. Ten już święty tobie obowiązek, ślame ci za lekarstwo. Umysłu rzewnie bolejącego nie niemoże odwrócić od fraśunku, tylko albo rozum, albo uczciwe zaprzątienie. Między naysławniejszymi pociechami policzyłbym oycy two-

iego, gdyby był przytomny. Atoli y tak bierz miarę z własnego serca, coś mu winnaś uznać iako daleko sprawiedliwiej jest, żebyś się dla niego zachowała raczej, niż dla mnie poświeciła. Ilekroć na ciebie natrze niepokromionego żalu: zapęd y za sobą pociągając, pomnij na oycas: dawczy mu tyle wnuków, tyle prawunków, lubo iuż nie jesteś w domu iedynaczką, atoli iednak schylek szczęśliwie przepędzonego wieku, wiele na tobie zawisł. Za życia iego niegodzi ci się narzekać na to że żyjesz.

Nie wspomniałem ieszcze naywiększej pociechy siostry twoiej: tego to serca tobie naywierniejszego, nam nayprzychylniejszego, do którego wszystkie twoje fraunki nierozdzielnie przechodzą. Z iey łzami własnes zmieszala, na iey łonie, naprzód odetnęłaś. Ona wprowadzić twój zawsze powódnie się wzruszeniem, mnie iednak nie tylko przez wzgląd na ciebie żalię. Jej rękami do Rzymu wniesiony jestem: za iey staronną y macierzyńską opieką z długiej niemocy powstałem. Jej łaska aż do moiej rozciągała się kwestury. Ta skromność, która ani śmiały mowy, ani publicznego znośiła powitania; ustąpić musiała powziętej ku mnie przychylności. Nic iey ustronny życia sposób, nic wstyd, przy tern żniejszej wyzdaney kobiet rośpaście; zdający się surowym, nic iwczas, nic osobne y do spokojności włożone obyczaje nie przeszkodziły o urząd dla mnie zabiegać. Tać się stanie kochana matka pociechą, która cię pokrzepi: z nią złącz się iak najsćśley, z nią się weź za ręce, iey się mocno trzymaj. Strapieni widokow nayulubieńszych zwyczajnie unikając, swobody szukać żalowi swemu: ty się iey powierz, wszystkie fraunki przed nią wynurze: czy żalobę złożyć, czy zatrzymać zechcesz, ona albo ci łzy otrze, albo pomoże płakać. Wszakże, jeśli się nie zawodzę na rośtropności niewiaśty ze wszech miar doskonałej, pewnie ona tobie niedopuszci próżnym gędzić się smutkiem, y własny przykład, na który sam patrzałem przyroczy. Utraciła ona na morzu kochanego męża, wia naszego, któremu panną ślubowała. Sprę-

stała y smutkowi, y trwodze oraz, a przebywszy nawalność, sama ledwo od topieli ocalona, na ląd wyniosła zwłoki iego. Jak wiele znakomitych czynów w ciemnościach zagrzebanych! Gdyby te tak wyfolkie cnoty zaisniały były w owej starożytnej prostoty wieku, iakoby się śliły dowcipy na wielbienie żony, która zapomniawszy płci swej, lekce ważąc groźne nayśmielszemu męstwu morskie bałwany, naraża się na niebezpieczeństwo dla zwłok mężowskich, a myśląc o ich pogrzebie, o sobie zapomina. Całe Rymopistwo uwielbia tę, (a) która się na śmierć za męża nadstawiała. Większa to jest własne życie ważąc, szukać mężowi mogiły: ze dwóch ta zaisle miłość gorliwsza, która równym niebezpieczeństwem mniej zyskać zamierza. Potym nikt się niedziwi, że przez szesnaście lat rządów iey męża w Egipcie, nigdy iey na publicznym miejscu niewidziano: nikogo z tamecznych obywatelow w domu nie przypuściła: o nic męża nie prosiła, żadney proźby nie przyięła. Przeto owa gadatliwa y dowcipna w szkalowaniu Przełożonych Prowincya, w której nawet od winy dalecy nie uszli nieślawy, poczytała ją za iedyny wzor świątobliwości: niepowściągliwy, co jest naytrudniejszy temu, któtemu y niebezpieczne żarty smakują, ięzyk zupełnie utrzymała, y do dziś dnia iey podobney pragnie, chociaż się niespodziewa. Wieleby było, żeby ją przez szesnaście lat w owej Prowincyi chwalono, więcej jest, że o niej niewiedziano. To nie z tej miary przytaczam, abym iey pochwały zupełnie wyliczył, które tym samym ograniczam, że ich lekko dotykam; lecz żebyś poznała wspaniały umysł tej

D i j

(a) *Alceſtis. Takie Seneka między nią, a tą, o której mowi, czyni porównanie: tamta nie żalowała własnego życia dla ocalenia Mężowskiego, ta dla zachowania kości y prochow iego. Domyśla się Lipsiusz, że była przyrodną siostrą Matki Seneki, y że mąż iey zwał się Vetradius Pollio, zmarły w żegludze z Egiptu do Rzymu.*

niewiały, którey niezholdowała ani duma, ani chciwość; towarzyſzki y zarazy: kaſzdey potęgi: na którey boiaźń śmierci na ogołoconym okręcie zatopieniem grożącym, nie wymogła, aby płaſniąc zwłoki męża, nie ſzukała raczey wynieſienia, niż wyjſcia ſpoſobu. Tey cnocie maſz równą cnotę okazać, unyſć od płaczu pohamować, y tak czynić, by cię kto nie poſądził, że żaluieſz płodu twego. Wreſcie ponieważ być muſi, iż wſzytko to uiſciwizy, myſl twoię przecież kiedy niekiedy do mnie obrocisz, żadnego z dzieci częſciey łobie nie wytawiając; nie przeto, żeby oni mniey kochani byli, ale że przyrodzona rzecz ieſt częſciey tam rękę ſciągać gdzie boli; co maſz o mnie ſądzić naucz ſię. Jeſtem weſoły y rzeźwy iako w ſtanie naylepszym. Stan to zaiſte naylepszey, gdy umyſł wolny od wſzelkiey troſkliwości, przyzwoitemi dzieły zabawia ſię: iuż to w ſnadnieſzych naukach roſkoſzuie, iuż to do zważania ſwego y ſwiata przyrodzenia chciwy prawdy wznosi ſię. Przegląda nayprzed kraie y ich przyrodzenie: potym właſciwość wkoło rozlanego morza, koleynę jego wylewy y wlewy: toż okropną między ziemią a niebem przeległość, ow: to grzmotami piorunami, gwałtownym wichrem, dżdżyſtym ulewem, gradami, ſniegami nafrożony przeciąg: nakoniec przewiedziwſzy ziemną niſkość w górę wynika, naſycę oczy naypięknieyſzym Róſtw widokiem y pomnając na ſwoją nieśmiertelność w przeſzłe y w przyſzłe wieki zapuſzcza ſię.



LUCIUSZA ANNEUSZA
S E N E K I
O
P O C I E S Z E N I U
DO
P O L I B I U S Z A.



TREŚĆ Y OSNOWA.

„ Seneka wygnanie swoje mężnie z początku znośił, mówi
 „ Crevier Pisarz Historji Cesarzow Rzymskich. Znać to
 „ z księgi o pocieszeniu, którą napisał do Helwii Matki swo-
 „ iey. Pełna jest wyrazow mocnych, y zdań wspaniałych; ra-
 „ zi w niej zewsząd wyślibony przepych Stoicismu. Stałość,
 „ którą okazuje podeyrzaną czyni sam zbytek tej: atoli pe-
 „ wna, że gdyby był potłoczony nieszczęściem, nie zdobyłby się
 „ na myśl swobodną, iakiej wyciągało dzieło dosyć obszernie,
 „ iednostaynym, a to zawsze wysokim od początku do końca
 „ doprowadzone tonem. Zaczasem uprzykrzyło mu się wy-
 „ gnanie: odstąpiło go męstwo trzeciego roku mieszkania w
 „ Korsyce. Mamy tej daty różne od pierwszego, Filozofii
 „ niezaszczycające piśmo do Polibiusza Wyzwolencey y Litera-
 „ ta nadwornego Klaudiusza; z okazji śmierci brata iego. Se-
 „ neka wyuzdanym podchlebstwem uwielbia nikczemnego stu-
 „ żalca, którego łaska Pańska aż do tego kresu zzuchowała,
 „ że się publicznie przechodził między oboma Konsulami.
 „ Mniey dziwią obfite niedołęznego Cesarza, którym sam gar-
 „ dził, pochwały. Tego zaś mu trudno darować, że szło-
 „ chał miłosierdzia żebrze, nie żeby był od winy, ale od
 „ kary wolnym; czerni nawet własną cnotę, czcząc sprawie-
 „ dliwy piorun, który w niego ugodził. Jak do siebie niepo-
 „ dobny! To pewnie będzie dzieło, o którym wspomina Dion,
 „ że się go Seneka wiecznie wstydził, y starał się go zatracić.
 „ Tym więcej zaiste musiał czuć gryzoty, że się daremnie u-
 „ podlił. Jeszcze albowiem przez lat pięć zostawał na wy-
 „ gnaniu, y byłby na nim zmarł, gdyby nie upadek Mejsali-
 „ ny y odmiana ztąd dworskich okoliczności. „ Księgi do Poli-
 „ biusza początku brakuie; sądzi iednak Lissus, że niewie-

la. Podług iego myśli dolożyłem słow kilka dla wystawie-
 nia zupełnego sensu. W dalszym ciągu Seneka przekłada
 Polibiuszowi: że nie należy śmierci iednego człowieka tak
 rzewliwie plakać; kiedy y sam świat, y co na nim jest, ma kie-
 dykolwiek zginąć: że żal próżny y niepożyteczny: żeśmy
 się do smutku urodzili, y do niego przywykać powinni: że
 sam zmarły niechce, żeby go plakali. że on (Polibiusz) na
 wielkie światło y na wysoki stopień wystawiony, y braci y
 wszystkich na siebie obraca oczy: pierwej chcą poznać z nie-
 go, co im przystoi czynić, drudzy ile go szacować: że ieże-
 li dobrze porachuje, co brat iego zyskał co stracił, pozna,
 że śmierć więcey mu przyniosła pożytku, niż uczyniła szko-
 dy. Radzi mu potym, ażeby w naukach, w których zawsze
 miał upodobanie pocieszy szukać: pokazuje przykłady mę-
 stwa; wylewa się na pochwały Cezara; żebrze liłości iego:
 nakoniec składa na długie zamieszkanie między Barbarzyń-
 cami niezgrabność y niepłynność tej mowy.

Gmachy ogromne do naszych ciał przystosuy, mocne:
 są: przywiedź ie do ustawy przyrodzenia wszystko ni-
 szącego, y zkad wydało, tam nazad wracającego, zniko-
 me są. Coż bowiem nieśmiertelnego śmiertelne ręce zdia-
 lały. Owych siedm cudow świata, y ieżeli następnych lat
 chluba co nad nie dziwniejszego zbudowała, przecież za
 czasem widzieć z ziemią zrownane. Tak zaprawdę; nie wie-
 cznego, mało zaś iest długo trwającego: to tym, to owym
 kształtem podlega ulomności: koniec odmienny, z tym
 wszystkim, co być poczyna, to y przestaje. Świata niekto-
 rzy zgubą grożą, y tę ogólnosć wszystkie Boskie y ludzkie ogar-
 nywającą istności, ieżeli ci się zda rzeczą godziwą ku wierze-
 niu, dzień iakowyś rozproszy, w dawney mieszkaninie y cie-
 mności zagraży. Terazże niechay kto idzie, niech każdą w

szczęśliwości oplakuie duszę: nad Kartaginy, Numancyi, y Koryntu popiołami, y jeżeli wreszcie co wyższego runęło, niech ięczy, niech szlocha; gdy to nawet, co niema kędy upaść, ma przepaść. Niechayże utyskuie, że iemu niepoblażyły wrogi, mające się kiedy na tak wielką kaźń odważyć. Kogoż tak pyszna, tak niedołęzna unosi duma, iżby od tey konieczności przyrodzenia wszystko do iednego ciągnący kresu, siebie y swoich chciał wyłączać; y od klęski nad całym światem wiszący dom iakowy wyimował. | Naywiększą zatyum pociecha jest myśleć, że to nam się przydarzyło, co przed nami wszystkich spotkało, co wszystkich czeka. Jakoż zdaje mi się, iż z tey miary przyrodzenie co najcięższego zgotowało, to zgotowało dla wszystkich wspólnie, by okrutność losu, równość słodziła. 2. Niemało się także umocnisz pomysłiwszy, że żal twoy nie niepomocze ani temu, którego załujesz, ani tobie. Nie zechcesz bowiem, by co daremniego długotrwało. Obyśmy smutkiem co wskorali, nie odmawiam też ile mey fortunie zbędzie, twoiey przylać. Znaydę ieszcze y teraz, coby z tych oczow domowym płaczem osuszonych płynęło, byle na twoie dobro. Czemu ustaieisz? narzekaymyż. Już ten spor na siebie wezmę. Fortuno, powszechnym hańsem nayniegodziwsza, zdawałaś się ieszcze od tego człowieka powściągać groty, któremu takowe ziednałaś poważenie, że co się komu rzadko trafia, szczęście iego zazdrości uniknęło. Otoż mu wpaiałz boleść iaką nayżywłą mógł powziąć przy czerstwości Cezara. Zewsząd go obadawszy poznałaś, że ta część szczególnie twym ciosom odkryta. Cożbyś mu bowiem wyrządziła? pieniądze wydarłabyś? nigdy ich nie był niewolnikiem; nawet ile może odrzucił od siebie, a z takiej łączności nabycia, nie szuka większego zysku nad pogardę onychże. Wydarłabyś przyjaciół? wiedziałaś, że tak jest kochania godny, iż łatwo na mieysce straconych mogłby innych stawić. Z tych wszystkich, których w nayszczelniejszym domu potęgą znakomitych oglądałem, iego iedne.

iednego znam, którego przyiaźń, gdy wszystkim jest potrzebna, ieszcze bardziej wszystkim jest miła. Wydarłabyś dobrą sławę? tak ona ugruntowana, że ty nią zatrząść niepotrafisz. Wydarłabyś zdrowie? wiedziałaś, że umysł iego wyzwolone mi naukami, do których nie tylko się wychował, ale y urodził, tak jest utwierdzony, że nad wszystkie górnie ciała dolegliwości. Wydarłabyś ducha? wielebyś zaiste zaszkodziła! zaręczyła mu wiek nieprzetrawny dowcipu chwała. Zarobił on na to, aby szlachetniejsza część iego wiekowała; przez wyborne krasomówstwa dzieła od śmiertelności wyzwolił się. Poki nauki swego szacunku; poki łaciński ięzyk swey mocy, Grecki wdzięku nieutraci, kwitnąć nieprześlanie wespoł z tymi wielkimi mężami, z których on dowcipem albo się porównał, albo jeżeli tego przez skromność odmawia, ściśle się złączył (a)

Toś więc iedno wymyśliła, czynby mu naywięcej dokuczyć. Im bowiem kto jest lepszy, tym częściej przywykł cierpieć od ciebie bez żadnego braku rozładley a straszney wstrzod samych dobrodzieystw. Jak snadno było na zawsze ocalić tego człowieka, którego łaskawość twoja rozsądnie wyszukała, nie zaś ślepo podług zwyczaju napotkała. 3. Do tych skarg, gdy ci się zdaie, przydaymy przecięte w pierwszym wzroście samego młodzieńca przymioty. Godnym on był ciebie brata: ty pewnie byleś naygodniejszy byś z niego-dnego nawet niemiał unartwienia. Dają mu wszyscy ludzie iednostajne świadectwo, żalnią go dla twego zaszczytu, chwałą dla własnego: nie się w nim nieznaydowało, czego byś w nim nierad był widzieć. Ty wprawdzie y mniey dobremu bratu, dobrym byś się pokazał: wszakże w nim znalazłszy sposobną zdatność, daleko się szerzey rozpostarła miłość twoja. Nikomu się iego potęga we znaki nie dała, nikomu on tobą bratem nie pogroził. Ułożył się na model skromności twoiey:

E

(a) Przełożył Homera na Łacinę, Wirgiliusza po Grecku, obydwóch z wiersza na prozę.

różwał iaką ty twoich ozdobą jesteś, iakim oraz y ciężarem. Podołał ogromowi. O srogie, a żadney cności sprawiedliwości nie odmierzaigce wyroki! Nim szczęśliwość swoją brat twoy poznał, porwany. Nie umiem iak trzeba narzekać: bo nie trudniejszyego, iako zdobyć się na słowa wielkiej boleści wyrównywiące. Już też teraz zaczniemy rozpościerać żale, aza-li nam się co uda. Cożes to uknowała gwałtowna, nieśfuzna fortuna? tak prędko wziął cię żal twoiey dobroci. Coż to za okrucieństwo, wśród braci uderzyć, tak krwawym drapięstwem nayzgodniejszy gromadkę uszczuplić, tak dobrze osadzony dom przezacnych młodzieńców, w żadnym bracie nicodrodny, pomieszać, y bez żadney przyczyny uszczurbić? Nie więc niepomaga niewinność naydoskonalsza, nie starożytna oszczędność, nie naywyższego szczęścia przemożność naywiększą wstrzeмиęzliwością utrzymana, nie szczere y czyste nauk kochanie, nie umysł wcale nieskazony? Płacze Polibiusz y na iednym bracie przestrzeżony, czego się ma o reżtę lękać, boi się o same smutku swojego pociechy. Okrutna zbrodnia! płacze Polibiusz, y posiadając łaskę Cezara, czegoś żałuje. Bez wątpienia tey się uchwyciłaś pory fortuna zuchwała, byś pokazała, że nikogo przeciw tobie, sam nawet Cezar nieobroni.

¶ Dłuzcy wyroki obwiniać możemy, odmienić ich nie możemy. Stoją niewzruszone y nieubłagane. Nikt ich potwarzą, nikt płaczem, nikt przekonaniem nie zmięczył, nie zachwiał: nikomu nigdy nieprzebaczaia, nikomu nie folguia. Więc wstrzymywaymy się od łez wcale niepomocnych. Prę-dzey nas bowiem żalność za nim wyprawi, niżeli nam go powróci. Która jeżeli nas dręczy tylko, nie wspomaga, iak nayrączey porzucimy ją: od czczych pociech y gorzkiej iakowey si boleńia rozkoszy umysł oderwiny. Bo łez naszych jeżeli rozum nieukoi, zapewne fortuna nie zatamuje. Terazno przepatrz wszystkich, a wszystkich smiertelnych: wszędzie obfity płacz powód y usławiczny. Jednego pracowite ubo-siwo do codziennego dzieła zaprzęga, drugiego nigdy nieu-

koiona duma podlega: owego trwożą żądane bogactwa y fuszy pragnienia skutek: owemu troskliwość, owemu dopiekai; trudy: inszemu zawsze pełny tłum przyśionek dokucza: ten lęka, że ma dzieci, tamten że utraci. Wprzód nam łez, niż podnieć płaczu zabraknie. Jzali nieuważasz, iakie nam życie daie przyrodzenie, gdy płacz pierwszym hasłem rodzących się mieć chciało? Tak raczynamy, do tego wszyska następnych lat osnowa słońce się: tak bieg dni naszych pędziemy: więc to pomiarkowanie należy czynić, co często czynić przychodzi. Oglądając się, wiele za nami smutnych na nas rzeczy nalega, jeżeli niepowinniśmy konczyć płaczu, tedy przynajmniej łzy zachować. Niczego bardziej nie trzeba oszczędzać iak tego, co w tak częstym bywa zażyciu. ¶ To cię także niemają wesprze, gdy pomyślisz, że nikomu niemoże mniocy być wdzięczne rozrzewnienie twoie, iak temu, którego ma za cel. Zapewne on lub niechce, żebyś się dręczył, lub o tym niewie. Niemasz przyoczyny uczynności dla tego, któremu jeżeli nie czuje, daremna: jeżeli czuje, nie miła.

Smiało moge mówić, że się na całym świecie y ieden nieznaydzie, którego by łzy twoie cieszły. Coż zatym? z iaką niechęcią niemasz nikogo ku sobie, taką przyczytafz bratu twemu: iakoby on rád był doymować ci umartwieniem: odwodzie cię od zabaw twoich, to jest, od urzędu y Cezara? to niepodobna. On albowiem kochał cię iako brata, szanował iako oycę, czcił iako wyższego: on pragnie miłości twoiey, nie pragnie udręczenia. Na coż tedy sechnąć w boleści, którey, jeżeli iakowe czucie umartym pozostalo, zakończenia brat twoy żąda? Twierdziłbym to wątpliwie o innym bracie, którego by przywiązanie mogło się zdawać wątpliwe, y mówiłbym: albo brat twoy wyciąga, abyś się nieustannie dla niego trapił, więc serca twoiego niegodzien, albo niewyciąga; uspokoyże się w próżnym smutku. Brat nieżyczliwy tak żalowany być niepowinien, a życziwy niechce. Ten, E i j

którego przywiązanie doznane, ztąd zapewne nacyierpszą pomyśle gorycz, że gorzko znosisz przygodę jego, że cię iakimkolwiek bądź sposobem trapi, że oczy twoje, na które podobna niedola nigdy niepowinna była przychodzić bez żadnego krefu wzrusza y z łez wyłącza. Atoli miłości twojej od tak próżney troski nie równie nie odwiedzie, iak gdy pomyślisz, żeś powinien być braci twojej przykładem znoszenia męznego krzywdy od fortuny. Wielcy Hetmani w opacznyim powodzeniu umyślnie wesołość udaia, zabiegaiąc przez to, ażeby żołnierze widząc upadły wodza swego umysł, łami serca nie stracili: toż czyż w tym razie. Przyoblecz twarz w różną od umysłu postawę, a jeżeli możesz, wyzuy się ze wszystkich smutku; jeżeli nie, wewnątrz go zakop, y niedopuszczay mu się wynurzać: dopiero usiłuy, żeby cię bracia twoi naśladowali, ktorzy to za uczeiwe osądzą, co cię zobaczą czyniącego, a z oblicza twego, serca nabiorą. Powinieneś być ich pociechą y pocieszycielem: darmo zaś hamowałbyś żal ich, jeżeli twemu cuglow popuścisz.

Y to zaiste wstrzymałoby cię od zbytaczney żaloby, gdybyś sobie wspomniął, iż żadna z spraw twoich ukryta być niemoże. Wielką na cię osobę ludzka włożyła iednomysłność: tę masz piastować. Obśleguie cię rzesza cieszących, a w umyśle twoim szpera y śpieguie, na iaką on też przeciw bolowi siłę zdobyć się potrafi: y czyli ty pomyślności tylko zręcznie używać umiesz, lub też wydolasz znieść męźnie y przeciwność? Wszyscy usiłują czytać w oczach twoich. Swobodnieysią są, ktorzych namiętności ukryć się mogą: z twoich żadna tajna być niemoże; na wielkie cię światło fortuna wystawiała. Wszyscy będą wiedzieli raniony co przedsięwzemiesz; czyli na pierwsze potrącenie oręż zpuścisz, czyli też oprzesz się w kroku. Dawno cię do wyższego stanu y łaska Cezara wyniosła, y twoje zasługi wyprowadziły: nie ci nieprzystoi gminnego, nie podłego. Coż zaś tak podłego y niewieściego, iako pozwolić się trawić żalowi? W równey żalobie nie tyle ci się ile braciom twoim godzi. Wielu ci zabrania

powszechnie o obyczajach y naukach twoich mniemanie: wielu od ciebie wyciągaia ludzie, wielu oczekuią. Chciawszy, żeby ci się wszystko godziło, nie trzeba było wszystkich obrać na siebie wzroku. Teraz powinieneś spełnić ileś obiecał. Ci wszyscy, ktorzy dzieła dowcipu twego wychwalaia, opisiuią; ktorzy niepotrzebując szczęścia twoiego, rozumu potrzebiuią, umysłu twego strdżami są. Nigdy więc nie doskonałemu y uczonemu mężowi nieprzyzwoitego uczynić nie możesz, żeby wielu szacunku swego dla ciebie niemialo żalować. Niegodzi ci się szlochać: ani ci się to iedno szcęgownie niegodzi; niegodzi ci się nawet snu na dzień przeciągać, lub od zgiełku spraw dla odpoczynku do wiejskiej schraniać się osobności, lub ustawiczną pracowitego urzędu czatą znużone ciało podrożą dobrowolną pokrzepić, lub rozmaitymi widowisk umysł zabawić, lub podług upodobania dzień mieć rozłożony.

Wiele ci się niegodzi, co się godzi nacylichszym y w kącie zagrzebanym. Wielkim jest iarzmem: wielkie szczęście. Niewolno ci nic podług woli czynić. Musisz nadstawiać ucha tylu tyśiącom ludzi, rozporządzać tyle żądań, tyle spraw nawaleim z całego świata przychodzących. Łatwego trzeba umysłu, żeby to wszystko szykownie nacywiększemu monarsze podawać. Niegodzi ci się mowie płakać, byś mógł wielu płaczących wysłuchać: by żyzy nieszczęśliwych y miłosierdzia nacylitościwszego Cezara żebrzących skutkowały, twoje osufzone być powinny. To także wiele ci pomoże: chcąc o wszystkim zapomnieć, wystaw sobie w myśli Cezara: uważ iaką wierność, iaką pilność dłużnys jego łaskom. Poznasz, że ci się ugiąć nie bardziey godzi, iak temu, na którego ramionach, jeżeli baiecznym podaniom zaufamy, świat polega. Samemu nawet Cezarowi, że wszystko wolno, wiele niewolno. Wszystkich domow jego ezurność strzeże, wszystkich spoczynku jego praca, wszystkich wygod jego staranność, wszystkich swobody jego zatrudnienie. Odtąd iako się Cezar światu całemu poświęcił, sobie się odiał. Na wzor gwiazd, które

nigdy nieflawiając, biegi swoje wypełniając, niegodzi mu się ani wychnąć, ani co dla siebie działać. W niejaki więc sposób rowny obowiązek na ciebie pada: niewolno ci upatrywać własnych pożytków, własnych zabaw: kiedy Cezar całym światem włada, niemożesz się udzielać, ani rokoszy, ani boleści, ani iakowey inney rzeczy: całego się Cezarowi winien. Przydad y to teraz, co zawżę głosisz, że nad życie miłszy ci Cezar: więc niegodzi ci się mając czerstwego Cezara na fortunę farkać. Ten gdy zdrowy, wszyscy twój zdrowi: nic nieutrąciłeś: nietylko należy ci mieć suchę oczy, ale y wesołe. W nim masz wszystko: on jeden ci za wszystko stanie. Dla samey cnoty y rostopności winienesz być wdzięcznym szczęściu twemu, a pokiś to fluży płakać, jest to pokazać się niewdzięcznym.

Podam ci jeszcze niemoeniejsze, ale poufalsze lekarstwo. Jeżeli się kiedy do domu schronisz, w ten czas się smutku obawiaj. Póki albowiem zapatrować się będziesz na bosstwo twoje, żadnego on do ciebie przystępu nieznaydzie: wszystko w tobie Cezar ogarnie: gdy się od niego oddalisz, w ten czas niby za podaną dobą, smutek zasadzkę na twoją osobność uknuie, y z lekka wwie się w twoj spoczywający umysł. Przeto strzeż się: którąkolwiek chwilę trawić bez zaprzętaenia. W ten czas nauki twoje tak dawno: y stałe kochane niechay ci się wypłacać, w ten czas niechay cię waruż Kapłana y czciela swego; w ten czas Homer y Wirgiliusz, którzy tyle rodzajowi ludzkiemu wyświadczyli, ile ty wszystkim y im samym, chcąc, aby powszechniey, niż w oyczystym języku znaiomi byli, niech długo z tobą goścżą y przebywają. Bspieczna będą chwile pod ich strażą. W ten czas Cezara twoiego przewagi, aby domową wieścią po wszystkie wieki płynęły, ile zdolasz zbieray y układay: gdyż on ci do wybor nego tworzenia y pisania dzieiow, y ośnowę y przykład (a) sam poda.

(a) Klaudiusz z przyrodzenia ograniczonego dowcipu, więcej jeszcze odurzony w młodości chorobami y surowością matki Antonii, iakiżkolwiek przecie w naukach uczynił postępek. Napisał za radą Liwiusza dzieie swego wieku, bez rozsądku, ale stylem dosyć ozdobnym.

Nieśmiem cię aż do tego prowadzić, byś także bateszki y Ezopowe gadki, niechnięte Rzymskim piorem dzieło (a) wydał ze zwykłą tobie okrasą. Trudno wprawdzie, ażeby umysł tak mocno rażony, mógł tak prędko do wśelszych nauk przystąpić: mney to jednak za dowód wzmocnienia ięgo, y do siebie powrotu, jeżeli się da od surowych do tych wolnieyszych pism nakierować. W tamtych bowiem aczkolwiek smutny, jeszcze y z sobą walczący, przywiązany zostaje samą rzeczy roztrząsanych posępnością; tych zaś, które niezmarzszczonego wyciągaia czoła niezniesie, chyba już zupełnie do siebie przyszedłszy. Więc będziesz go musiał nayprzód na ośney umiejętności zaprawić, potym wesołą umiarkować. Toć także znaczną przyniesie ulgę, jeżeli się siebie samego tak zapytasz: czy z mego, czy ze zmarłego powodu żałuję? Jeżeli z mego, tracę chwale, poczynam żal od wrodzonego przywiązania odległy, chyba dla tego jeszcze uczciwy, że przynajmniey dąży do pożytku. Atoli nie człowieka cnotliwego mniey nie zdo bi, iako w oplakiwaniu brata, rachować własne korzyści. Jeżeli z ięgo: koniecznie jedno z dwoyga być musi. Bo jeżeli umarli nieczują, wybrał moy brat ze wszelkich życia przykrości: y tam powrócił, gdzie już był przed narodzeniem: żadnemu złemu niepodległy, niczego się nie lęka, niczego nieżąda, nic niecierpi. Co za nierozum nie przestać żałować nigdy tego, który nigdy niema boleć? Jeżeli zaś cokolwiek czują, teraz duch brata mego, iakoby z długiego więzienia wypuszczony, przecieź kiedyzkolwiek stawia się wolnym, używa wesołego widoku przyrodzenia y z wzgardą pogląda z górnieszego mieysca na wszystkie ludzkie rzeczy; a Boskim za których poznaniem od tak dawnego czasu próżno się uga niał, teraz z bliska się przypatruie. Czegoż więc fuszę się tego żałowaniem, który albo szczęśliwym, albo jest niczym? płakać szczęśliwego zazdrość: płakać nieistnego szaleństwo.

(a) Jeszcze za Tiberiusza wydał ie wierszem Łacińskim Phaedrus wyzwoleniec Augustow.

Wzbudzali cię ieszcze to mniemanie, że z niezmiernych y mnogich dobr, w które opływał, wyzuty? wchodząc w wielość tego co utracił, widać w większość tego, czego się już niełeka. Nie udreczy go gniew, nie utrafi choroba, nierozdrażni podeyrzenie: nie będzie za nim ścigać ziadliwa y cudzym powodzeniom nieprzyjazna zazdrość, nie będzie go czynić troskliwym bojaźń, ani niespokojnym płochosć fortuny rącho ze swemi darami umykającej. Dobrze porachowawszy, nie tyle mu odigto, od ilu go wybawiono. Nie użyje bogactw, nie użyje swoiey y twoiey więtości; nie da, niewezmie dobrodzieystw. Poczytniełzi za niešťczęśliwego, że utracił, czy za šťastliwego, że niepragnie? Wierżay mi niepotrzebujący fortuny, daleko iešť šťastliwższy od tego, który ią ośiagnął. Wżysťkie dobra okazałym, ale zdradliwym łechćące nas powabem, pieniądze, dośtoieństwo, potęga, y inne rozliczne, nad któremi zapamiętywa się ślepa rodżain ludżkiego pożądlivość, posiadane bywają z trudem, widziane z zazdrością: tych, których zdobią, tłoczą: y groźne są raczeży, niż pożyteczne: śliśkie y niepełwne, nigdy się beśpiecznie nie dżerżą. Ito choćby się nie o przyszłość nie lękać, kłopotliwe iešť przecieź samó wielkiego šťastcia piastowanie. Jeźeli dać wiareż zechćesz głębież w prawdę wglądaiącym, każdeż-życie iešť katornią. Na to bezdenne, nieśpokojne, na przemiany odwrótną wrżawą burżliwe rzuceni morze, które już nas nagłym wzniesieniem w górę podbiia, już z większą iešťcze kłętką opuszcza; zawsze zaś ciśka y miota, nigdy na krzepkim nie stawamy mieyűcu: wiśiemy, chęłbamy się, iedni od drugich uderżamy, częśto się rozbiiamy, zawsze się obawiamy. Żegłuiącym po tak zawichrżonych bałwanach, żaden się port krom śmierci nie nadarża. Nieżayrzy więc bratu twemu: już on spoczywa. Przecieź kiedyżtedyż już iešť wolny, już beśpieczny, już nieśmiertelny: pozostał mu Cezar, potomńwo iego, ty y bracia wżyscy. Fortuny wprżod niż wżględy swoie odmieniła, śtateczney y pełną ręką garnąceż upominki odumarkł.

Teraz

Teraz przebywa w wolnym y otwartym niebie: z tego niśkiego y potłoczonego padołu wyniknął w owo iakieźkolwiek bądź mieyűce, które na błogosławione łono przyimnie dusze z więzow ośwobodzone: teraz swobodny, wśzędzie z wielką rośkoszą we wżysťkie przyrodzenia bogactwa wgląda. Mylisz się, brat twoy nie stracił życia, zyskał pewnicższe. Wżysťkich nas ta droga czeka. Czemu żgon iego oplakuie-my? nie rozstał się z nami, ale tylko wyprżedził. Ješť to, wierż mi, wielka šťastliwość wśrżod šťastcia umierać. Nic nie masz nawet na cały dzień pełwego. Ktoż w tak ciemney, zawikłaney, y niedocieczoneż prawdzie żgadywa, śmierć bratu twemu, czyli co złego, czyli dobrego wyrżadziła? Y spra- 10 wiedliwość iešťcze, którą się we wżysťkim rżędziż, podeprze cię myśłacego, że ci nieuczyniono krzywdy odieciem takiego brata, ale raczeż wyswiadcżono dobrodzieystwo, pozwołiwższy tak dłużo cieszyć się braterską miłością, w niey korzyśtać. Nieślusżny żgruntu, który władzy nad upominkiem daićemu nieżośławia; łakomy, który nieuznaie za zysk, że wziął, lecz ma sobie za śzkodę, że wrocil; niewdżięczny, który rośkoszy koniec poczytuie za krzywdę; głupi, który nieupatrnie pożytku tylko w obecny šťastciu, a na upłynionym nie prześtaie także, oraz nie sądzi za pełwiejsze z też miary, że się utraty iego lękać nie trzeba. Zbyt ścieśnia radości swoie mniemaiący, że tego tylko używa, co ma w rękuy przed oczyma; co zaś posiadał, za nic waży. Prędko nas bowiem każda porżuca rośkosz, która upływa, przemiiia y przed przyściem prawie odchodzi. Więć w prześzły czas zapuszcżamy unyűł, a cokolwiek doznałisiny, cofniemy na pamięć y częśto rozważamy. Dłuźsza y wierniejsza wżmianka, niżeli obecność rośkołży. Trzymayże to za naywżyśżą pomyśłność, żeś miał dobrego brata. Czemuż myśłie iakbyś go dłużo mógł być mieć, nie iak dłużo miałeś? Erzyrodzenie rownie iako y innym braciom nie dało go tobie dzieżdictwem, ale pożyćczyło: potym według upodobania odebrało, nie idąc w tym

F

za twoją pyłością, ale za swoim prawem. Ktoby miał za przykre wypłacać sumnę, osobliwie, której darmo używał, nie byłzeby osądzony za niesprawiedliwego? przyrodzenie dało życie bratu twojemu, dało y tobie: z mocy swego Prawa, od kogo chciało, od tego wprzody dług swój wymogło. Nie przyrodzenie więc obwiniać, którego iawny warunek, raczey śmiertelnego umysłu, chęć łakomą, która na istotę tegoż y na swój los niepomni aż po prześrodek. Cieszyć się więc, że tak do brego miałeś brata; a żeś go miał aczkolwiek nad życzenie krocey, bądź wdzięczny. Pomyśl iak miło, żeś go miał; oraz że go po ludzku straciłeś. Ani bowiem nic nadto przeciwniejszego; żałować, że się nie na długo taki brat zdarzył, a nie cieszyć się raczey, że się przecież zdarzył. Lecz niespodzianie wydarty. Właśna każdego oszukuje lekkowierność, y w tym co kocha, dobrowolne śmiertelności zapomnienie. Przyrodzenie nikomu nieprzyrzekło, że dla niego karba swojego nchybi. Codziennie pod nasze oczy przechodzą znaiomych y nieznaomych pogrzeby, nas przecież to nie razi; nagłym to sądzimy, o czym nas bieg całego życia przesłręga. W tym więc nie losów, ale raczey złość duszy ludzkiej, nieczym nie-nasyconey; rozjątrzoney, iż ią ztamtąd rugują, dokąd z łaski wpuszczono.

Jak wiele ten rozumniejszy, (a) który wieś o synowskiej śmierci odebrawszy, zawołał słowy godnymi wielkiego męża *Płódząc go wiedziałem, że ma umrzeć!* Wcale nie dziwuy się, że z takiego oycy urodził się syn do rycerskiego zgonu sposobny. Domieszczenie o śmierci syna nie przyjął za nowinę: iakaż albowiem nowina, że człowiek umiera, którego całe życie nieco innego, tylko droga do śmierci? *Płódząc go wiedziałem, że ma umrzeć.* Przydał coś ielsezce y roztropniejszego y mężniejszego: *Natomiast go spłodził.* Wszyscy na ten

(a) Xenofon Oyciec Grylla, który mężnie bił się z nieprzyjacielem, na placu poległ. Twierdząc, mówi Diogenes Laertiusz o Xenofonie, że dni zapłakał, rzekł tylko: *wiedziałem, żeś śmiertelnego spłodził.*

koniec rodziemy się: każdego przyścisie na świat, iest na śmierć przeznaczeniem. Cieszymy się więc z tego, co nam dano, a wróćmy za apomnieniem się. Tego w tcy, owego w owey dobie zaymą losy: nikogo nie pominą. Gotowy umysł, co być musi, tego niechay się nigdy nieleką: co być może, tego niechay zawżę oczekiwać. Wszakże Hetmani, ich potomkowie, wielu Konsulatami lub tryumfami znakomici, nieublaganey śmierci podpadli: całe królestwa z monarchami, osady z narodami kres swój odniosły. Wszystkim owszem wszystkimu dzień ostatni wyznaczony; lubo nie iednakowy koniec każdego spotyka. Tego życie wśródz biegu porzuca, owego w samym progu opuszcza, inszego w zgrzybiałej starości znużonego już y skończyć pragnącego zaledwo uwalnia: różnym wprawdzie czasem, wszyscy przecież do iednego kresu zmierzamy. Niewiem czy większe głupstwo, nieznac prawa śmiertelności, czy większa śmiałość iemu się opierać? Rzućno okiem na obydwóch Pisarzów usilną twoiego do-wcipu pracą wstawione rymy, któreś tak rozwiązał, że lubo dawna zniknęła budowa, ozdoba iednak została. Tak ie albowiem przełożyłeś, że co naytrudniejsza wszykie rodowości w obcą mowę przeniosły się. Zadney w tych dziełach nie będzie księgi, któraby ci szczęścia ludzkiego przeplátanych losów, niepewnych przypadków, y lez coraz z inszey przyczyny płynących, rozlicznych niepoddala przykładów. Przypomnij sobie iakim duchem niezmiernie opiewałeś rzeczy: wstyd cię wezmie nagle uślać, y po tak wspaniałey mowie upaść. Niedopuszczay, aby każdy, który do razu y co dopiero zdumiewał się nad pismami twemi, pytał się, iakim sposobem tę tak wielką, tak gruntowną ośnowę tak krewki umysł obejmował? Raczey od smutku, do tyłu y takich pociech odwróć się: patrz na kochanych braci, na żonę, na iedynaką. O zachowanie tych wszyśkich, za tę szczegulną czastkę, godzi się z tobą fortuna. Masz obficie na czym się zaspokoić.

Chroń się tej hańby, żeby się niezdawało powszechnie, iż u ciebie ta jedna żaloba tyle tak wielkich pociech przeważa. Widzisz tych wszystkich wraz przenikniętych; zważ, że niemoga ci radzić, owszem od ciebie rady czekają: więc im mniej oni nauki, im mniej światła mają, tym mocniej tobie należy spólnemu złemu opierać się. Stoi za pociechę żal dzielić z wielu; gdyż rozebranego przez nich bardzo drobna cząstka przy tobie zależy. Nieprzebrane wielokroć wskazować ci Cezara. Gdy on ziemskim okręgiem rządzi, y pokazując iak nierównie lepiej łaskawość, niżeli oręż strzeże panowania: gdy on mówi, całym światem kieruje, nie masz niebezpieczeństwa, żebyś iakąkolwiek poczuł utratę. W nim jedynym dla ciebie dosyć pociechy, y obrony. Powstań, a ilekroć zasniesz ci się łzy w oczach zwróć je na Cezara: oschną za uyrzeniem bosstwa najwyższego y najświętniejszego. Od blasku jego zrzenice olśnione nic innego widzieć nie będą mogły, w nim się zatopią. Tego sobie wystaw, który ci we dnie y w nocy obecny jest y nigdy z myśli nieschodzi, tego w posilek przeciw fortunie wezwij: ani wątpię, by ku swoim pełny łagodności y łaskawości, twojej nie miał obfitości pociechami opatrzyć rany, y niektórych lekarstw na boleść twoją obmyślić. A chociażby też nic z tego wszystkiego nieuczynił, samo weyrzanie y wspomnienie na Cezara, nie jestli największą dla ciebie pociechą? Niechaj go Bogowie y Boginie iak najdłuższej ziemi przyczają: niechaj on dzieła Augusta zrowna, lata prześcignie, a poki z śmiertelnymi przebywa, niechaj w swoim domu śmiertelności niedozna. Niechaj syna długim doświadczeniem do rządów Rzymskiego Państwa usposobi: niechaj on z oycem wprzód długo panuje, niżeli po nim nastąpi. Niechaj ten dzień późny y wnukom naszym dopiero znajomy będzie, w którym nasz Cezar między niebianów wstąpi, a na ziemi od własnego plemienia część Boską odbierze. (a)

(a) Żyjącego Klaudiusza już ma za Boga. Zwyczajnie Cesarzów dopiero po śmierci ubożewano. W początkach Rzymu polityka to wznowiła, co upodlonej potężności niewolnicze wskrzęsiło

15 Fortuno wstrzymaj ręce swoje od niego; niewywieray nań władzy krom dobroczynney. Dozwól mu, aby cokolwiek przeszłego xiążęcia wściekłość wzruciła, na swym miejscu osadził. Gwiazda ta, która zatopionemu w przepaści, y pogrążonemu w ciemnościach błysnęła światu, niech zawsze świeci. Ten niechay Niemcy uspokoi, Brytanią otworzy, rodzicielskie y nowe Tryumfy odprawi; na które że y iak także patrzeć będę, obiecuje mi łaskawość, pierwsza między jego cnotami. Ani bowiem tak mnie stracił, żeby już więcej niechciał podzwignąć, owszem niestracił nawet, ale popchniętego od Fortuny, y upadającego zatrzymał; w oślepniał leżącego łagodną swoją boską prawicą od ostatniej zguby zachował. Wstawiał się za mną do Senatu, y życie mi nie tylko darował, ale y uprosił. Niech tylko weyrzy w sprawę moję; albo ią za dobrą sprawiedliwość jego uzna, albo łaskawość taką uczyni. Dla mnie równe zawsze dobrodziejstwo, czyli mię osądzi być, czyli zechce mieć niewinnym. Tym czasem wielką mi w nędzy jest folgą, widzieć miłosierdzie jego na cały świat się rozchodzące; które gdy wielu od kilku lat ruiną przywalonych, z tegoż samego zakęcia, w którym iak zostałem zagrzebany, wydobyło y na światło wyprowadziło, nie rozpaczam, aby mnie jednego szczególnie nie pominęło. On zaś wie najlepiej, w której porze ma komu pomódz: iak zmoję strony dołożę starania, aby się nie wstydział y na mnie spojrzeć. O szczęśliwa Cezarze łaskawość twoja sprawująca, że bezpieczniejsze pod tobą życie pędzą wygnancy, niżeli za Kaliguli pędzili najsrożniejsi panowie! Nie drżą, miecza co godzina niewyglądają, nietrwożą się lada okrutu

podchlebstwo. Senatorowie zamordowawszy Romula, dla uspokojenia popołsstwa, nastraili jednego z pomiędzy siebie, który za przysięgi, że go widział w obłokach. August dozwoliłby temu kościół w Pergamie, a razem y w mieście Rzymu postawiono, w samym jednakże Rzymie nigdy tej czci nie przyjmował. Tiberiusz miał także swoją świątynią w Smirnie pod swoim; matki y Senatu założeniem.

widokiem. Tobie winni zastróżony ułagodzenie fortuny, równie iako nadzieie lepszey, a obecney spokojność. Wiedz, że te dopiero pioruny są sprawiedliwe, które nawet rażeni szanują.

„Ten więc Pan-będący powszechną wszystkich ludzi pociechą, (jeżeli się ogólnie nie mylę) już orzeźwił umysł twój; na tak wielką ranę, większe lekarstwa przyłożył: już cię zupełnie zafilił: już wszelkie przykłady do umiarkowania żalu nagłące, trwałą pamięcią przytoczył: już wszystkie prawidła mądrych wyluszczył z właściwą sobie Rodyczą wymowy. Niktby więc zdolniej niewziął na się cieszienia siebie obowiązku. Inszą mieć będą wagę słowa z ust jego niby z wyroczni powiedziane. Całą siłę boleści twojej przełamie jego powaga. Mniemay zatym, iż on do ciebie mówi: „nie tylko ciebie samego obrała fortuna, któremu by tak ciężką dobodła krzywda. Żaden dom na całym ziemnym okręgu nie jest, lub nie był bez iakowey żałoby. Pominę po wszedne przykłady, drobne w znakomitości, znaczne w liczbie: otworzę ci dzieje y księgi publiczne. Widzisz te wszystkie obrazy napelniające Cezarów przysionek? każdy jest naznaczony cechą nieszczęścia: każdy z tych na zaszczyt wiekom jaśniejących mężów, albo opłakiwał swoich, albo od nich był opłakiwany. Poczóż mam wzmiankować Afrykana; któremu na wygnaniu śmierć braterską doniesiono? ten wydarłszy brata z więzienia, nie mógł go od śmierci zachować. Jak zaś przeciwko obywatelskim prawom nawet, zachwała była miłość Afrykana, powziętnie się dało widzieć. W tenże albowiem sam dzień, kiedy z rąk ceklarzowi brata wyrwał, prywatny oparł się Trybunowi gminnemu. Tak wielkomyślnie jednak brata żałował, iako obronił. (a) Poczóż mam wzmiankować Emilianą, który w jednymże niemal czasie y na tryumfalny

(a) Niektórzy twierdzą, że Scypion Afrykański przed Azyatytykiem umarł. O uczynku Afrykana wspomnianym przez Senekę, Liwiusz w księdze xxxviii.

„wiadł oycę, y na dwóch braci pogrzeby patrzył w młodzieńskich jednak, a nawet dziecinnych leciech, to domu swego, pod czas samego prawie Pawła tryumfu upadającego, nagłe spustoszenie, zniósł tak wspaniałym umysłem, iako powinien był mąż na to zrodzony, żeby miastu Rzymskiemu albo nie braknęło Scypiona, albo niepozostała się Kartagina.

„Poczóż wspominać dwóch Lukullów śmiercią przerwana zgodę? po cóż Pompeiów, którym sroga fortuna niepozwoiliła nawet poledz jedynymże upadkiem. Przeżył nayprzód Sextus Siofire, (a) który zgon strącił tego spoione pokoju Rzymskiego ognia: przeżył kochanego brata, którego na ten szczybel wyniosło szczęście, żeby go nie z niższego strąciło, niżeli oycę; po tej przecież klęsce, on nie tylko żalowi, ale wojnie poddał. Zewsząd braci, przez śmierć rozdzielonych niezachowane przykłady stawiają; y owszem ledwo kiedy dwóch razem w jedney starości widziano: atoli przesłanę na własnego domu przykładach. Nikt albowiem nie znajdzie się tak bezrozumney y niezdrowey myśli, żeby narzekał na fortunę płacz komużkolwiek wyciskaiają, wiedziawszy dobrze, że ona y na lzy Cezarów łakoma. Ubośtwo ny August utracił Oktawię siostrę ulubioną przyrodzenie od nieuchronnego wszystkim płaczu niewylączyło y tego nawet, któremu nieba przenaczyło: owszem rozmaitym ścierotwem strapiiony, siostrzeńca do osiągnięcia po sobie dziedzictwa przygotowanego, postradał. Nakoniec abym jego szczegółnych żałob niewyliczał, on pogrzebł y zięciów, y dzieci, y wnuków: y poki między ludzmi zamieszkał, żaden nad niego ży-

(a) Pompeia wydana za Sylle syna sławnego Dyktatora. Nie widzę iak do niej stosować, co następuje; albo Seneka chce mówić o Julii Sexta matce, albo o Pompei córce jego zaręczoney, jednak niezamężnoney z Marcellem siostrzanem Augusta, która niewiadomo kiedy umarła, albo wcale błędzi. Sextus Pompeius miał brata Knera zabitego y zabitego w Hiszpanii.

„wiew nieczuł, że jest człowiekiem. Przecież tyle y takich
 „sinutkow ogarnęło serce jego, do obiegia wszystkiego prze-
 „stronne. Był August nietylko obcych narodów, ale y demo-
 „wych frasnukow zwyciężę. W pierwszym lat swoich kwie-
 „cie, Kaius Cezar wnuk Augusta wnia moiego, Xiążę Rzym-
 „skiej młodzieży. Luciusza Xiążęcia teyże, nayupodobańsze-
 „go brata utracił, y cięższy raz pod czas przygotowania do
 „woyny Partskiej na umyśle, niżeli potym na cieie odnioś;
 „a przecież obiedwie te przygody, razem y czule, y mężnie wy-
 „trzymał. Cezar stry miy, Germanikowi oycu memu, młod-
 „szemu od siebie bratu, wstęp do środka Niemieckich krajin
 „otwierającemu, y dzikie narody pod panowanie Rzymskie
 „hołdującemu, na łonie własnym powieki zamknął; miarę ie-
 „dnak y swemu żalowi y cudzeniu naznaczył: całe woysko nie-
 „tylko smutne, ale zadumione, przywłazcające sobie zwłoki
 „Druza swoiego, (a) przynagł do zachowania trybu Rzym-
 „skiej żałoby: śląc, że nietylko w boiu, ale w płaczu nawet
 „karności trzymać się należy. Nie potrafiłby być cudzych łez
 „poskromić, gdyby wprzód własnych nie zahamował.

„Marek Antoni dziad moy, od jednego tylko zwycięzcy
 „swoiego mniejszy, gdy Rzeczpospolitą władnął, y tryumfi-
 „rzną powagą umocowany nic nad siebie, wyjąwszy zaś dwóch
 „Kolegow, wszystko niżej siebie widział, o zabiciu braterskim
 „dowiedział się. (b) *fotliwa Fortuno jakie sobie z rzeczy ludz-
 „kich igrafski czynisz! kiedy Marek Antoni zasiadał iak Pan
 „samowładny życia y śmierci współobywatelów, brata Marka
 „Antoniego prowadzono na katownię. Wytrzymał jednak tę
 „tak głęboką ranę z rąż umysłu wspaniałością, z którą wytrzy-
 „mał był y inne także przeciwności: a miało łez wylewania,
 „kwią dwudziestu pułkow braterski pogrzeb uczcił. Ale że
 inne

- (a) Zwłoki Druza żołnierze chcieli na ożęu spalić, brat za-
 bronit, y oyczyznie powrocił.
 (b) Kaius z rozkazu Bruta zamordowano w Macedonii.

„inne pominę przykłady, zamilczę własne po swoich żałoby,
 „dwakroć do mnie sinutkiem braterskim szturmowała fortuna:
 „dwakroć doświadczyła, że mnie razić może, zwyciężyć nie-
 „zdola. Utraciłem Germanika brata, którego ile kochałem za-
 „pewne pozna każdy, wiedzący iaka jest wzajemna dobrych
 „braci miłość. Tak iednak miarkowałem przywiązanie moje,
 „żebym ani z tego nic nieopuścił, czego by po dobrym bracie
 „wyciągać należało, ani też nic takiego nieuczynił, co by w
 „osobie panującego naganione być mogło. Niech ei się
 „więc zdaie, że ci powszechny oyciec te przykłady przy-
 „tacza: że tenże ci pokazuje, iż nic nie masz, na co by się
 „fortuna targnąć nieważyla; która śmiała y tych progów
 „śmiercią zasnagać, z których miała Bogów wybierać.
 „Niechay nikt się więc nie dziwi, gdy ona co okrutnego,
 „lub niegodziwego wyrządza. Czyliż bowiem może ta znać
 „względ iakowy dla prywatnych domów, albo iakową skro-
 „mność, którey nieublagana frogość tylekroć same zgwałciła
 „ołtarze? Chociażbyśmy ją nietylko własnymi, ale y powsze-
 „chnemi potwarzyli ustami: przecież się nie odmieni: postawi
 „się niedbającą tak na wszystkie prozby, iak na pospolite skar-
 „gi. Taką była, taką będzie w rzeczach ludzkich fortuna;
 „na wszystko targnąć się śmiała: nic nietkniętego nie zostawi.
 „Coraz gwałtowniey się na wszystko wysforuje, do tych ośmie-
 „lona szkodnym krokiem wpadać gmachow, do których przez
 „świątynie przystęp, y wieszac czarne kiry na drzwiach uwień-
 „czonych. (a)

To iedno wymodlmy na niey słubami y prozbami po-
 wszechnemi, ieżeli się ieszcze niezawzięła na wyniszczenie ro-
 dzaiu ludzkiego, ieżeli ieszcze na imię Rzymskie dobrotliwie

G

- (a) Na wnięsciu do pałacu były Kościoły Westy y Appolina.
 Brama zaś wieńcami wawrzynnymi y dębowemi ozdobiona.
 Zkąd Owidiusz State Palatina laurus, pratextaque
 quercu, fiet domus.

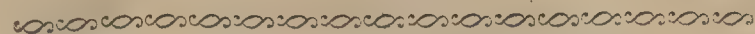
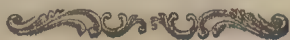
pogląda, niechaj tego monarchę na podniesienie upadłej świata pomyślności zrodzonego, tak świątobliwie poważa, iako go wszyscy śmiertelni szanują: niechaj się od niego łaskawości nauczy, a za przykładem najłagodniejszego Pana stanie się łagodną. Powinieneś więc zapatrzeć się na tych wszystkich, których wyżej wspomniałem, albo w niebo przyiętych, albo nieba bliskich; y mężnym umysłem zniesie fortunę do ciebie także ściągającą rękę, ciężką nawet dla tych, na których imię przysięgamy. Powinieneś w wytrzymaniu y przewyciężaniu boleści, za wzór sobie zamierzyć ich stałość, a ile człowiek zdola, iść śladem Bogów. Lubo w inszych rzeczach dostojności wzgląd czynią, do cnoty równy każdemu przystęp: niegardzi nikim, który się iey godnym być sądzi. Wybornie zaście możesz tych naśladować, którym chociażby więcej przysłało sarkać, że ich od ciężaru na wszystkich włożonego niewylączono, jednakże porównania w tym jednym z resztą ludzi, nie poczytali za krzywdę; uznali się być poddane mi prawu powszechnemu śmiertelności, y zniesli okropne cięsy, ani zbyt cierpko y gorzko, ani miękko y po niewieściu. Nieszczęścia nieczuć, rzecz nieludzka; niezniesić, niegodna Męża. Atoli przeszedszy wszystkich Cezarów, którym fortuna braci y siostry wydarła, nie mogą pominąć niewartego w ich liczbie mieścić się: którego na obelgę y zniszczenie rodzaju ludzkiego przyrodzenie wydało; przez którego zgruntu obalone państwo podnosi y pokrzepia najlepszego Pana łaskawość. Kaius Cezar, ten człowiek, który ani śmucić się, ani cieszyć się dosłownie nieumiał, straciwszy siostrę Druzillę (a) obywatelów oblicza chronił się, na iey pogrzebie nie był, ale do swego Albanu uniknął. Pewnie sądzeniem, pewnie słuchaniem spraw, y tym podobnemi zabawami ulżywał sobie nacyię szey żałoby? ohydo oyczyznyi! płaczącego po siostrze iedy nowładzcy Rzymskiego umysł, gra rozrywała. Tenże Kaius

(a) O kazirodnym z nią obcowaniu tego wszechczelnika pisze Swetoniusz.

właśnie w niestateczności szalejąc, już włosy y brodę zapuszczał, już po Włoskich y Sycylijskich brzegach błakał się, mgdy sam pewnie niewiedząc czego chciał, czy żeby siostry iego płakano, czy żeby ją czczono. W tym samym czasie, kiedy budował iey świątynie y ołtarze, niedosyć ścinających się surowo karał. Tak niesformnie znoślił przeciwność, iako się z pomyślności nad miarę ludzką nadymał. Niech żaden Rzymianin nieuczy się z tego przykładu, albo smutek niewczesną grą rozrywać, albo okropną żałobą iątrzyć, albo dziką cudzego nieszczęścia pociechą łagodzić. Ty z dawnego zwyczaju niemasz co odmieniać, polubiłeś albowiem nauki, które y nayobficiey przyczyniają pomyślności, y naylaciey zmniejszają przeciwność, są oraz naywiększą y pociechą, y ozdobą.

Teraz w nich głębiey zatapiaj się, terazże niemi niby twierdzami obwaruj umysł, zamknij wszystkie wstępy żalowi. Podaj twoim piorem potomności brata twoiego. Ze wszystkich dzieł ludzkich, takowych tylko żadna nawałność nieufszcerbia, żadna starożytność nie niszczy. Pamiątki z kamieni mutowane, z marmuru ciosane, albo mogiły wysoko z ziemi sypane, nie na długo przyczynią życia; albowiem y same giną. Dowcip nadać nieśmiertelność: tą brata twoiego obdarz, w niey go umieść. Lepiej go uwiecznisz późnotrwałym piśmem, niżeli próżnym odżałujesz płaczem. Co się ty-cze samey fortuny, lubo teraz darmo w iey sprawie u ciebie stawać: wszystkie bowiem iey dary dla tego samego, że coś wydarła, są tobie nienawisne; w ten czas przecie będzie iey można bronić, gdy przez zwłokę staniesz się sprawiedliwym dla niey sądzić, y łatwiejszym do przedednania. Uprowadziła albowiem krzywdę wielu dobrodzieiśtwy; wielu ją ieszcze oplaci: w reszcie tego samego z iey ręku miałeś, którego cię pozba-wiła. Niechciey więc przeciwko sobie dowcipu swego uży-wać, niechciey boleści twoiey zasilać. Zdola wprawdzie wy-mowa twoja małe za wielkie udać; wielkie za małe, y owszem

za najmniej/ze; niechay iednak na co inszego tę dzielność swo-
ię chowa: niepowiększając, nieulzczuplając szkody, którą po-
niosłeś, niechay się teraz cała na pocieszenie twoje sili. Uwa-
żay atoli, żebys w smutku miary nie przebierał. Wyciąga od
nas żalu poczęści przyrodzenie, więcej go sprawuje chępliwość.
Nigdy zaś po tobie niewymagam, żebys się wcale nieśmucił.
Wiem wprawdzie, że się znaydują mędrcowie twardzi raczey,
niżeli mężni, którzy utrzymują, że mądrość boleści nie przypu-
szcza. Ci musieli nigdy podobnego przypadku nieodświadczyć;
albowiem fortuna wybiłaby im była z głowy nadętą mądrość y
do wyznania prawdy przyniewoliłaby. Dostyć wiele dokaże ro-
zum, jeżeli to tylko uprzątnie, co jest zbytniego w żalu. Bo nikt
niepowinien ani żądać, ani się spodziewać, żeby go do szczętu
wygladził. Niech raczey zachowa środek, równie daleki od
nieczułości, y nierozsądku; niechay się utrzyma w porze przy-
zwoitey y dobremu sercu, y zdrowemu rozumowi. Placzmy,
ięczmy; ale przecież y przestańmy. Tak sobą kieruy, żebys się
y mędrcom podobał, y braciom. Dokaż tego, żebys sam iuż
pragnął mieć iak nayeściejey odnowionego w pamięci brata,
mówić o nim z pochwałą, z myśli go niewypuszczać. Co ci się
nakoniec tym sposobem uda, jeżeli go sobie wystawiać będziesz
w przyjemney raczey, niż żałobney postaci. Zwyczajnie bo-
wiem umysł unika tego, w czym smutek upatruie. Wystawuy
sobie iego skromność, iego w czynieniu zabiegłość, w wykony-
waniu sprawność, w obietnicach rzetelność. Przypominay so-
bie, powtarzay przed drugimi powieści y dzieła iego. Wyobra-
żay go sobie, iakim był, oraz iakim mógł być. Czegoż bowiem
nie należało sobie po nim bezpiecznie obawiać? To podług
zdolności na długim wygnaniu zaniedbanego y przytępione-
go umysłu napisałem; co jeśli ci się zda albo dowcipu twego
mniej godnym, albo żalowi mniej pomocnym, pomyśl sobie,
iak nieładno muszą przychodzić łacińskie wyrazy temu, któ-
remu brzmi w uszach ostro y niezgrabny gwar barbarzyńców.



LUCIUSZA ANNEUSZA
S E N E K I
O
P O C I E S Z E N I U
D O
M A R C Y I.



TREŚĆ Y OSNOWA.

Tacyt w księdze IV. Rozdziale XXV. y następującym opisie sprawę Kremucyusza Korda Oycy Marcyi, którego za Tiberiusza do prawa obrażonego Maiestatu, tytu zacnym y cnotliwym obywatelom fatalnego, pociągniono, że w wydanych od siebie dziejach Bruta pochwaliwszy, Kastyusza ostatnim z Rzymian nazwał. Autor uniknął okrucieństwa krwawego iednowiadzczy dobrowolnie się głodem umorzywszy: księgi jego na stós skazano, atoli zostało ich wiele ukrytych, które potym na świat wyszły, zwłaszcza kiedy Kaligula uchylił zakaz czytania ich. Uwaga nad tym Tacyta ztąd przytoczenia godna, że utrzymać wolność pióra, uczonym y samym naukom tak szacowną y przyzwoitą, zdolną iedynie rozprzestrzenić oświecenie, wykorzystać przesady, naprawić obyczaje: jest zaś, iaka następuje „ Dziwić się należy głupstwu owych „ ludzi, którzy doczesną mocą pamięć następnych wieków „ zagladzić usiłują: rośnie cena pismom po-ukaranym autorem: „ rze: a siląca się prożno czy to Królów zagranicznych, czy „ ktokolwiek okrucieństwem chce prawdę zatrzeć, potęga, „ większą sobie zniewagę, a piszącym zaszczyt przynosi. „ O Marcyi dokładną wiadomość dał Seneka. Księga, którą do niej napisał, pełna jest sprawiedliwych pochwał, pomiędzy którymi gdzie niegdzie lyska podchlebstwo, zawsze mile płci piękney. Ciesząc ją już późno, bo iako sam mówi we trzy lata po śmierci syna iey Metyliusza, w dorostym wieku zeszłego naprzód iey własnego męstwa, potym wielu innych stawia przykłady: ażeby w tym smutku od siebie różną, od drugih słabszą wstydzila się pokazać. To w pierwszej części dzieła swojego zamknął: w drugiej przywodzi przyczyny: iako to ową powszednią y pospolitą ale gruntowną, że płacz nie-

pomaga; tudzież że smutek nie z przyrodzenia, ale z miętkości naszej y nierozmysłu wynika, że nie przeglądamy wczesnie co nas ma spotkać. Znowu liczne oboiey płci przykłady: wspomnienie losu powszechnego ludzi na to się rozdających, żeby umierali, y zagadnienie dwóchstronne, podobne użytemu do Helwii: ani ty Matko niceś niestraciła, ani syn twoy: tyś zawsze cnotliwa y poważana z siebie, on teraz od tyśiącznych kłopotów y przykrości wolny, pewna dola y cnota iego, kto wie, czyliby obyczaje iego w zepsutym mieście nakoniec skazy y szwanku nieodniosły? Nic wspanialszego nad mowę Kremuciusza, którą z obłoków córkę cieszy, upadający iey umysł podnosi, a od nieczemnego poziomu do niebios odwraca. Znać z wielu miar że tę szczupłą, ale ozdobną y poważną księgę Seneka wydał po powrocie z wygnania.

Gdybym niewiedział, Marcio, żeś tak daleka od niewieściey umysłu słabości, iako od reszty przywar, oraz że wszyscy się na obyczaje twoje iako na wzor starożytney cnoty zapatrują; nieśmiałybym nigdy zapobiegać żalowi twemu, w którym y mężczyźni nawet radzi grzeszną y długo zostawiają: auibym spodziewał się w tak niepomysłnym czasie, w tak nieprzyjaźnym sądzie, w tak nienawistney sprawie to zyskać, żebyś dłużey szczęścia twoiego nieobwiniła. Czyż mi ufność iawna umysłu twoiego moc, y wielkim dowodem zaręczona cnota. Wiadomo iakęś się stawiła względem oycy twoiego, którego niemniej kochałaś od dzieci, wyjąwszy, żeś mu nie życzyła dłuższego nad nie życia, a nawet niewiem, czyłaś y nieżyczyła? Pozwala bowiem sobie nieco wielka miłość y przeciw dobremu obyczajowi. Przeszkadzałaś śmierci Kremucyusza ileś mogła. Skoro oczywiście widziałaś, że o swobodzenia się z niewoli y uniknienia zaiadłości Sejanowskich

oprawców, ten mu tylko jeden pozostał sposób, niedopomógłś zamyślowi jego, lecz przekonania umilkłaś, płakałaś potajemnie; ięki połykałaś wprawdzie, smutku jednakże wesołym (a) nie pokrywałaś czołem; a to w owym wieku, kiedy wielką cnotą było nie niecenotliwego nieczynić. Za pierwszą zaś w odmianie czasów zdarzoną sposobnością, wskrzesiłaś przytłumioną groźnym wyrokiem sławę dowcipu ojca twoiego, wybawiłaś go od prawdziwej śmierci: powszechnemu użyciu y publicznym kłegarniom przywróciłaś dzieła, które ow mąż przeznaczy własną krwią, że tak rzekę, napisał. Wieleś się przyśłużyła Rzymskim naukom, które pomioły były znaczny uszczerbek, przez spalanie tych ksiąg: wiele potomności, ktorey dojdzie nieskazona prawda, wielkiego pisarza powagą zapewniona: wiele iemu samemu, którego imię kwitnie y kwitnąć będzie, poki zostanie w cenie znajomość dzieł Rzymskich, poki się znajdzie kto ciekawy zasięgać dzieł przodków, oraz wiedzieć, co to jest mężny Rzymianin, co jest niezwalczony człowiek, umysłem, dowcipem, ręką ięszcze swobodny, gdy wszystkich już zniewolone y obarczone karki ięzmo Sejanowskie dzwigaly. Niemaloby zaisle szkodowała Rzeczpospolita, gdybyś go z dwóch najpiękniejszych powodów, to jest za wolność y wymowę, na zapomnienie skazanego, niewydzwignęła. Czytany, sławny, w ręku y sercach wszystkich umieszczony, starożytności żadney się nie lęka. Owych zaś katów zbrodnie, przez które sobie iędyńie na pamięć zarobili, w milczeniu zaginą. Ta twoiego umysłu wyfokosć zabroniła mi na płeć twoię, zabroniła mi oglądać się y na twarz, którą nieustanny smutek przez tyle lat okrywa. Otoż zważ, iako nie nieciaię przed tobą, nie uymię dotkliwości twoięy podniet żalu. Przypominam ci dawne zmartwienia. A chceszli

(a) Pod podeyrzliwą y okrutną Tiberiusza y Seiana tyrannią, karano czułość nawet sprawiedliwą. Dręczono, a płakać niepozwalano.

szli wiedzieć, ięzeli masz zgoić y tę ranę? pokazałem ci równie wielkiey bliznę. Insi niechay się podchlebnie, niechay się miętko obchodzą: ia przedsięwziółem z twoim smutkiem wstępnyim boiem walczyć. Łzy z znużonych y wyczerpanych oczu, prawdę mówiąc, więcej iuż z nalogu, niż z żalu płynące, będzieli to być mogło z twoią pomocą; nie, to y przeciwko twoięy woli utamuję. Przytulay, pielęgnuy smutek, któryś sobie w zamianę syna przysposobiła. Jakże się tedy skończy? Wszyłskiego daremnie doświadczono. Ufność przyjaciół; powaga znakomitych y z tobą zkrewnionych osób: dziecinne y oczyste nauki, nie niedokazały: wszystkie pociechy obiaiają się tylko o twoie głuche uszy nieskutkuiące, ledwo zaflanawiają cię na krótką chwilę. Samo nawet przyrodzone lekarstwo czasu, które naywiększe dolegliwości uspakaiać zwykło, na tobie dzielność swoię ztępiło. Zszedł iuż trzeci rok; pierwsza iędnak gwałtownosć nie niesfolgowała, żal się codziennie y odnawia y zmacnia; iuż się tak rozkorzenił, iuż się tak rozpostarł, że wstydzi się ustąpić. Jako wady wszelkie w początkowym wzroście nieprzytłumione gruntuiają się, tak też te oplakane, frogie, na siebie zażarte nędze, pałają się nakoniec samą goryczą: staie się żal nieszczęśliwego serca fałszywą rośkoszą. Radbym był w pierwiastkach do tego leczenia przysiąść. Lżeyszemi lekarstwami przygałaby się dopiero zajmująca się choroba: z zażarzałą trzeba się mocniej pałować. Sładniey się goiā świeże ze krwi rany; daiają się przytkwarzać, wybierać, opatrywać: gdy zaś skazone w złe wrzody wyrosną, trudniey im poradzić. Niepodobna teraz tak zatwardzialey boleści łagodnie y dogadzaiać uprzątnąć: muszę iā przełamać y przezwyciężyć.

Wiem, że ci, którzy kogo napominaiają, zaczynaiają od dawania mu nauk, kończą na przykładach. Pożyteczna ten zwyczaj czasem odmienić. Rożnie albowiem z rożnemi postępować należy. Jednemi rozum kieruie: drugich wiąza sławne imiona, y powaga zniewalająca umysł świetnością oślepiony.

Dwoiaki sławę ci przed oczy w twoiej płci y wieku znakomity przykład: y tey, która powodowała się wynudzanemu żalowi: y tey, która w równym przypadku, w większey szkodzi, niedała długo nieszczęściu nad sobą panować; władzę rozumowi prędko przywrociła. Oktawia y Liwia, tanta siostra, ta żona Augusta, obiedwie sraaiły synow w kwiecie wieku y w nayspodchlebniejszey nadziei. Oktawia Marcella, na którym wny y teść zaczął polegać, na którym zamysłał wesprzeć ciężar rządu. Młodzieńca wspaniałego umysłu, dzielnego dowcipu; a dla wstrzemięźliwości w owych latach y dostatkach do podziwienia; wytrzymałego na prace, dalekiego od roskosz, zdolnego udzwignąć gmach, iakiby tylko zdało się wnioowi na nim założyć. Dobry w nim znalazł się grunt, któryby się pod żadnym ciężarem nieumknął. Nieprzešlała przez całe życie ięzczyć y szlochać: niedała sobie słowa cieszącego powiedzieć, ani się nawet od żalu oderwać. Stratę syna jedynie na myśli mała, w nim serce y umysł utopiwszy, przez całe życie tak smutną była, iako w dzień pogrzebu. Niemowię powłać nieśmiała; nawet niedopuszczała się podzwignąć; za powtorne sieroctwo poczytuiać, rozbrat ze łzami. Niechciała mieć w domu obrazu synowskiego, niechciała słuchać żadney o nim wzmianki. Nienawidziła wszystkich matek, osobiwie też burzyła się na Liwią, że Marcellowi szczęśliwość obiecana, nie iako zlewała się na iey syna. Rada ciemnościom y samotności bez względu nawet na brata, rymy wielbiące Marcella y insze uczone pochwały odrzucała, uszy na wszelkie cieszenie zamknęła, od wszelkich się uroczystości y obcowan ufunęła, zakopała się y zagrzebla, przykrząc sobie zbyt iadną świętność braterskiej wielkości. Otoczona dziećmi y wnukami, niezdęła żałoby z pokrzywdzeniem wszystkich, przy których poczyrywała się za ofierociała.

Liwia utraciła syna Druza, któryby pewnie był wielkim monarchą; już był wielkim wodzem. Wkroczył w głębsz Niemiec; tam orły Rzymskie zatknął, gdzie ledwo o Rzymianach wiedziano: na wojnie zwyciężąc umarł. Sami nieprzyjaciele z

uszanowaniem y wzajemną spokojnością przeprowadzali chorego, ani śmieli tego pragnąć, coby dla nich było pożytkiem. Siniere iego za rzeczpospolitą, napelniła smutkiem wszystkich obywatelow, wszystkie prowincye, y całe Włochy; przez które wśród wysłanego z miast y osad tłumu, odprawiał się żałobny obchod, do tryumfalnego wiazdu cale podobny. |Niedostało się Matce ostatnie syna pocałowanie, ani ostateczne pożegnanie. W długiey przy ciele podróży, napotykaiać wszędzie po całych Włochach zapalonę na cześć iego ogień, rozrzewniała się, właśnie iak gdyby coraz umierał. Atoli skoro do grobu wniosła, razem z nim y żal pogrzebla: nieplakała nad miarę, nad uczciwość, nad dostojność. Bez urazy Matki niemożna było ani pamiętać, ani wspominać Marcella; Liwia zaś zawsze wyślawiała Druza swojego, miała go w oczach publicznie y w domu, mowiła o nim y słuchała. Obierayże z dwóch przykładow jeden, któryć się bardziej zdaie. Poydzieszli za pierwszym, wyłączysz się z liczby żyjących, znie-nawidzisz y cudze dzieci y własne, samo spotkanie się z tobą tak strapioną, każdą matkę zatrwoży, wyrzeczysz się roskoszy uczciwych y pozwolonych, iako obecney doli mniej przyśtoynych, stanie ci się niemile światło słoneczne, ciężki własny wiek, że się ieszcze nieukończył, że cię iak nayrychley w grob nie wpędza, pokażesz naostatek z poanbieniem umysłu z mezniejszych dowodow znajomego, że niechcesz żyć, a umrzeć niemożesz. Udaśli się drugim pomiarkowańszym y łagodniejszym torem, unikniesz frasunkow, przestaniess się dreczyć. Zapamiętałość to, y iaka, karać się, żeś nieszczęśliwa, y powiększać własne dolegliwości! uścisz w tym także cnotę y skromność przez całe życie zachowaną. Skromność bowiem rozciąga się y do żalu. Syna twoiego godnego odpoczynku tym łzczęśliwszym obdarzysz, gdy o nim spokojnie y myśleć y mówić będziesz; gdy ci stanie w oczach tak rzetelki, tak wesoly po śmierci, iako za życia.

4 Nie będę cię przynaglał mocniejszyemi uwagami, żebyś ludzkie przygody cale niepoludzku znosiła, ani w sam dzień pogrzebowy osuszała lzy macierzyńskie; poydziemy na sąd polubowny? Tuszę, że ci się więcej podobał przykład Liwii, z którąś poufale żyła. Ona ci podała radę: ona w początkach, kiedy umartwienie zwykle bywa naysroźsze y nayswałtowniejsze, udała się do Area Filozofa męża swego, y przyznała, że ją wiele pocieszył: więcej ieszcze, niżeli lud Rzymski, którego niechciała zasmucać swoim smutkiem: niżeli August, który zachwiał się pozbywszy iedney podpory, którego nienależało obalać płaczem domowym; niżeli syn Tiberiusz, którego przywiązanie sprawiło, że przez owę ciężką y od wszystkich narodów oplakaną utratę, nieszkodowała tylko na liczbie dzieci. Zdało mi się, iż on tak zagać musiał rzecz swoją do niewiały w zdaniu zacięty: „Jle wiedzieć mogę, nieodstępnie „mężowi twemu towarzysząc, oraz świadomym będąc nie tylko tego, co na światło publiczne wychodzi, ale y nayskrytszych fere wazszych tajemnic, starałaś się zawsze, żebyś żadney naganie niepodpadła. Wystrzegałaś się nietylko w wielkich, ale y w naydrobniejszych okolicznościach tego „czynić, czego radabyś, żeby nie rozgłaszała sława, swobodnie sądząca y monarchow. Nie piękniejszego dla postawionych na wyfokim stopniu, iako wiele przebaczać; w ni, czym przebaczenia nie szukać. Zachoway więc dawny twój „zwyczaj: nie czyń, czego byś potym żałowała, żeś nie inaczej uczyniła, albo cale niezaniechała.

5 „Proszę cię, nie bądź ciężką y przykrą dla przyjaciół. „Snadno domyslić się, że niewiedzą iak postępować: w obecności twojej czy mówić, czy niemówić o Druzii, żeby zapomnieniem niekrzywdzić jego, wspomnieniem nieiąrzyć ciebie. Na ustroniu między sobą wielbiemy, iak wiele warte, wszystkie y słowa jego y dzieła: przed tobą głębokie „o nim milczenie. Ubliżasz więc sobie naywiększej pociechy, pochwał synowskich: pewnym iednak, iż byle można, żałobyś chętnie własne życie, żeby pamięć jego u-

„wiecznić w potomności. Więc dopuszczay, owszem daway „pochop mówienia o nim; nie zatykay uszu na imię y wzmiankę syna, nieznayduy w tym umartwienia, zwyczajem innych, które w podobnym razie mają y to za część nie- „szczęścia, że pociech słuchać muszą. Teraz przeważyłaś się „cale na przeciwną stronę: zapomniawszy o pomysłach, „szczegulnie w rostrzaskaniu okropnego twego losu zatapiając się. Nieprzywodziś sobie na pamięć miłych z synem zabaw, wesółych powitań, słodkich y niewinnych pieścizot, „bystrych jego w naukach postępów: ostatnią tylko okoliczność rozbierasz, a iakoby niebyła ieszcze dosyć okrutną; „wzelako ją rozjątrzasz. Zaklinam cię, nie szukayże ztąd cale przeciwny chłoby, pokazać się naynieszczęśliwszą.

„Zważ oraz, że nic nie jest osobliwszego w szczęściu „mężtwo: nie w ten czas wydać się biegłość sernika, kiedy y morze ciche y wiatry posłuszne. Niech przypadnie przeciwność, ta dopiero umysłu doświadczy. Nieulepny więc, „owszem stań krzepko; nagły cię łoskot z razu zamieszał, iuż „teraz dzwigay ciężar, który się na cię niedopiero zwałił. „Naylepiey mścić się na fortunie iednostaynością umysłu. „Potym pokazał iey żyjącego syna, pokazał wnuków po zmarłym. (a) Twoję to sprawę Marcio tam roztrząsano, z tobą zasiadał Area: ciebie pod cudzą postacią cieszył. Niewycieńczam, nie łagodzę między twojej. Mniemay, iż żadna matka tyle nieutraciła, ile ty. Jeżeli losy łzami zwyciężem, płaczmy razem, płaczmy cały dzień, poświęćmy smutkowi nocy bezsenne, tłucz pięściami nieszczęśliwe pierś, zamierz się y na twarz; skuteczny żal niech się w nayokrutniejszy sposób wykonywa. Jeżeli zaś łąkami umarłych wskrzesić niepodobna; jeżeli niewzruszonego y na wieki trwałego losu, żadna troska nieodmieni; jeżeli swojej zdobyczy śmierć niewypuści; żal próżny, niechże ustanie. Władaymy więc sobą: ani gwałtownemu pędowi dajmy się unosić w przeciwną stronę. Nikcz-

(a) Germanika, Klaudiusza, Liwii.

mny to sternik, któremu rudel fala wytrąca, który porwany żagiel rzuca, puszczą okręt za morską nawałnością. Ten zaś y tonący zaflaguje na pochwałę, którego morze zalewa przy słyże y pracy ululany.

Aleć to przyrodzona żalować swoich. Pomiarkowanie; ktoż temu przeczy? nietylko bowiem śmierć, ale y odiażd przy-
+ iaciół przesywa serce, y wąli nymężniejszy umysł. Wszakże mniej smutku pochodzi z przyrodzenia, więcej go sprawuje mniemanie. Przypatrz się, jak gwałtowne, jednakże iak krot-
kie żale zwierząt. Słychać przez ieden dzień y drugi ryk kro-
wi: nietrwa dłużej błędne y wściekłe klacz bieganie. Dzikie
samice tropem dzieci pogoniwszy, y zwietrywszy knieie, gdy
powrocią do zrabowanego łożyska, prędko gaszą rozgadłość.
Ptaśtwo puste gniazda z wielkim krzykiem oblatuje: wnet ie-
dnak ukoione dawnym zwyczajem unosi się. Zaden a żaden
zwierz swojego płodu długo nie żałuje. Jeden tylko czło-
wiek rozjątrza boleść swoją, trapi się bez końca, y niepodług
miary czucia, lecz ile sobie ułoży. Zebyś się zaś przekonała,
że nie jest przyrodzona smutkiem się niszczyć, uważay, iż
bardziej niewiasty, niżeli mężczyźni, bardziej barbarzyńców,
niżeli polorownych ludzi, bardziej proślakow, niżeli uczo-
ych, trapi feroctwo. Moc przyrodzona równa na wszystkich:
nieprzyrodzona, kiedy różna. Wszędzie, zawsze, naszą y nie-
wieścią pleć, ogień piecze; wszystkie bez braku ciała żelazo
kraie: czemu? bo ma ten przymiot od przyrodzenia, które
nie przez wzgląd szczególny nie stanowi. Ubostwo, smutek,
żałobę każdy inaczej czuje; znosi albo mężnie, albo mikcze-
mnie, podług nalogu, y swego przesądu.

Co przyrodzone, tego przez zwłokę nieubywa: żalność
zaś z czasem niszczeie. Niech będzie naykrnąbrniejsza, niech
się codziennie wzburza, y samemi lekarstwami rozżarza; prze-
cież ią czas usmierzaający frogłość, zwąli y przemoże. Mar-
cio: jeszcze dotąd zostaiesz w ciężkim smutku: już w nim
otrętwiała, już on nie iak w początkach popędliwy y gwałto-
wny, ale zacięty y uparty; jednakże y iego powoli lata wy-

plenią. Jlekróć czym się inszym zaprzątniesz, ulżysz sercu:
teraz czuwaj nad sobą: insza zaś niewstrzymywać łez, in-
sza przymuszać się do płaczu. Przystoi tobie nierownie bar-
dziej, poprzestać smutku, niżeli czekać aż się skończy. Nieza-
taisz tey godziny, w której on ciebie wbrew twoiey woli opu-
ści, raczejże sama go porzucay.

Jeżeli przyrodzenie nieprzymusza, coż nas tedy pobudza
do nieutulonego szlochania? oto, że sobie żadney nieszczęśli-
wości niewystawiamy wcześniej, niżeli na nas przypadnie; że
sądząc, iżesmy wolni od wszystkiego, y spokojnieszym idzie-
my gościńcem, z cudzych się przypadków nieuczemy, ani ich
pocytujemy za wspólne. Tyle nasze okna przemiana żalobnych
obchodow; o śmierci niemyslemy: tyle niedczyraley młodzie-
ży pogrzebów; nam się w głowie snuje, to oboz, to rynek, to
męska suknia naszych dzieci, to oycowska paścizna: tylu bo-
gaczow nagle uboństwo wpada nam w oczy; na myśl przecie
nieprzyjdzie, że y nasze dostatki równie śliskie. Więc z nie-
nacka potrącenie, szkodliwiey upadamy. Dawniej przeyrza-
ne troski, mdleay nacierają. Chceszli widzieć iakoś na wszy-
stkie ciosy narażona, że te pociski, które innych zgubiły,
migały się koło ciebie? wyobraź sobie, żeś bezbronna weszła
na mury, lub na iakie inne niedostępne, a woyskiem nieprzy-
iaciół obleżone miejsce; czekay rany, owszem mniemay, że
owe ponadgłową świszczące strzały, belty, kamienie na ciebie
wymierzone. Jle razy padną, albo na bok, albo za toba, wy-
krzyknij: Fortuno niedam ci się uludzić, nieubespieczę się,
ani się zaniedbam: znam co knniesz: w inszego trafiłaś, we mnieś
godziła. Ktoż kiedy z tą uwagą, że y sam śmiertelny powo-
dzenie swoje roztrząsał? ktoż kiedy o uboństwie, wygnaniu, ża-
łobie, śmiał pomyśleć? ktoż napomniany żeby się nie sądził
być od nich wyiętym, tey rady, iako złey wrożki nieodrzuca
y niezwała wszystkich klęsk na swoich nieprzyjaciół, y same-
go nawet niewczesnego przesirzegacza? Nie spodziewałam się.
Jak to nie spodziewałaś się tego, co wiedziałaś, że się może wie-
lu trafić, że się wielu trafiło? Słyszałam niegdys wiersz prze-

dziwny, godny poważniejszych uft niż Publiusza: (a) Co przypa-
 pało na jednego, przypaść może na każdego. Ow utracił
 dzieci; y ty możesz utracić: ow ścięty; y twoja niewinność pod-
 mieczem. Własny nas błąd y zwiodł y zwątił, jeżeli tego,
 co cierpiemy, nieprzewidzieliśmy. Lżeyszy cios wcześniej prze-
 rzany. Cokolwiek się tylko koło nas przypadkowego świeci,
 potomstwo, dostojności, bogactwa, rozległe gmachy, przy-
 fionki tłuszcza klientow za progiem czekających napelnione,
 zająca, rzadkich przymiotow, osoblifzney urody żona, zgoła
 wszystkie rzeczy, które od niepewnego y pierzchliwego zawi-
 sły losu, cudzemi są y pożyczanemi sprzętami. Z tego wszy-
 skiego nic nam niedarowano, przystroiliśmy widowisko na-
 sze w zaciągnięte y do własnych Panow powrotne ozdoby:
 iedne pierwszego dnia, inne drugiego odniesione być mają:
 mało się aż do końca zostanie. Nic tedy nie jest, co byśmy mo-
 gli za nasze poczytać; wszystko pożyczone. Przy nas używanie
 tylko, y to do dalszey woli tego, czyja własność. Niewiedząc
 na jaki nam czas dano, powinniśmy mieć dług na doręczeniu,
 y skoro się u nas upomną, niezemrząc oddać. Zły to dłu-
 żnik, który lży swojego wierzyciela. Do wszystkich więc na-
 szych, tak do tych, którym według porządku urodzin życze-
 my, żeby nas przeżyli; iako też y do tych, których sprawie-
 dliwe żądanie nas uprzedzić, tak powinniśmy się przywiązy-
 wać, żebyśmy niezapomnieli, iż nam ich nieobiecano naza-
 wże, ani nawet na długo. Ostrzegaymyż tedy serce, nie-
 chay

(a) *Sławny w starożytności Komik. Błędne są Seneki wydania:*
ten sens według iednych znaczy: godny poważniejszego Au-
tora wiersz: podług drugich poważniejszego miejsca y lu-
chacza. Wreszcie najnieprawiedliwszy przesąd upodla Tea-
tralnych Aktorow y pisarzow. Bawić y uczyć, rozweselać y
napominać, rozrywać myśl posępną y wyszydzać przywary, jest
ich celem. Przyszła od Cycerona Historyi zaleta, że jest mi-
strzynią życia, służą y Komedyi: magistra vita.

chay w kochaniu pamięta, iż ulubione osoby z nim się roz-
 stają, owszem, że już się rozstają: niech dary fortuny dzie-
 rży w przekonaniu, że wnet utraci. Nasycaycie się pociechą
 dzieci waszych, karmiyecie ich wzajemną, czym prędzey czer-
 paycie wszelką rokosz. Dziś niepewne. Nadto zwłoki: ta na-
 wet godzina. Nuż, uwiać się. Oto śmierć: już się ten hufiec
 rozprasza: już w kotły uderzono; chorągwie zwinięte. Rabu-
 nek, rozboj powszechny. Nieszczęśliwi, nieumiecie żyć do-
 padkiem. Płaczeli zgonu syna? winuży dzień, którego się u-
 rodził: na świat bowiem przychodzącemu śmierć była prze-
 znaczone. Pod toś go prawo spłodziła, ten los od powicia za
 nim ściagał. Pod twardym y nieprzełomnym fortuny iarz-
 mem ięczemy; w iey mocy złe y dobre. Haniebnie, okru-
 tnie, zuchwale ciała nasze udręczy: tych przez ręce karowskie,
 albo lekarskie spieczę; owych po morzu bez ratunku, bez spo-
 sobu rozsypie, a po długiej z odmętami walce nie na ląd, nie
 na piasiek, ale w kałdun iakowey potwory zapcha; innym ro-
 zmaitemi gatunkami chorob wysuszonym, skonanie przewle-
 cze. Zwyczajnie iako płocha, pfośliwa, o poddanych mnicy
 dbała, rozsypie na oślep y łaski y kaźnie. Czemż częściej o-
 płakiwać; całe życie też wyciąga. Wprzod, jeżeli dawnych u-
 trapięń pozbędziesz, nowe cię zaydą. Trzeba się tedy miar-
 kować, wam osoblifwie nad miarę dotkliwym, a rozdzielić ser-
 ce na wiele trosk y smutkow.

11. Jakżeś na twoy własny, tudzież na powszechny stan nie-
 pamiętna? urodziłaś się śmiertelną, urodziłaś się z śmiertelnych;
 wąta y słaba, tylu chorobami y przypadkami nadwergżona,
 mogłasli sobie tuszyć, żeś coś wiecznego nosiła? Umarł twoy
 syn, to jest: stanął u tego kresu, do którego kwapią się y ci
 wszyscy, których masz za szczęśliwszych od niego, że ięszcze
 żyją. Cały ow gmin, który swarzy się w rynku, gnuśnicie
 na widowiskach, modli się w kościele, tamże dąży. Co szanu-
 iesz, czym gardzisz, wszystko ieden popioł porowna. Na to

pomnieć rozkazać, ow głos Pityjskim (a) wyróznion przy-
czytany: *Znay siebie*. Cożże to człowiek? najsłabsze, najs-
kruchsze naczynie: nie trzeba gwałtowney burzy, zburwały
okrąg, lada morza wzruszenie rofypie; byle o co zawadzi-
wszy rozbić się. Cożże jest człowiek? ciało niedołężne, sła-
be, gołe, z przyrodzenia bezbronne, potrzebne cudzey po-
mocey, wydane na zawziętość nieszczęścia: gdy się wytuczy
śnie się strawą y łupem drapieżnych zwierząt; koiarzy się z
wiatkich y płynnych cząstek, a zwierzcłnią tylko postacią bły-
szczy; niewytrzymale ani na mrozy, ani na skwary, ani na trudy;
nieszczęcie jednakże samym spóczynkiem y gnuśnością; stras-
zna mu własna pałwa, gubi ie już to niedostatek, już zbytek
pokarmu; wyciąga troskliwey y pieczołowitey opieki; duch w
nim nie na wieki y ledwo się trzyma, którego wypłaska strach
nagły y lada niespodziana przerażająca uszy wrzawa; człowiek
nakoniec sam sobie jest żywiołem niepożytecznym y szkodli-
wym, trawi sam siebie y gubi. Dziwno, że jeden umarł,
lubo każdy umierać musi! Trzebaż wielkiego zamachu do o-
balenia człowieka; truć go y zapach, y sinak, y nuża, y bez-
senność, y wilgoć, y pokarm, y to wszystko bez czego żyć
niemożę. Gdziekolwiek się obróci, wnet własną słabość czuie:
nie każde powietrze mu służy: odmiana wody, wiaty do
którego nieprzywyknął, najsłabsze przypadki y przyczyny,
wprawiają go w chorobę. Zwierzę to niedołężne, proch y zie-
mia, to mówię nikczemne zwierzę, przecież o iakieyże wrza-
wy nie burzy! zapomniawszy na swoy stan w iakie się myśli
niezapuszcza! snuje mu się w głowie wieczność, nieśmiertel-
ność; wnukow, prawnukow rozporządza: wśród dalekich
zapędów śmierć go przydybnie: zowień starością kilku lat o-
słowę. Marcio, jeżeli tylko nie bez przyczyny smucisz się,

(a) Chilon jeden z siedmiu mędrcom pytał się Apolina: co by mu
było najpotrzebniy znać? odpowiedział Bóg, siebie same-
go. Inni tę powieść przyznają Taletowi, Biantowi y samemu
Chilonowi.

na twoieli, lub na zmarłego uważasz szkody? śmierć syna prze-
coż cię trapi? żeś nie z niego nieodniosła pociechy? czy że wię-
cey odnieść mogłaś, gdyby był żył dłużej; jeżeli nie, więc
znośniesz strata. Mniey bowiem żal ludziom tego, co im ra-
dości y wesela niesprawilo. Jeżeli wiele: niepowinnaś skarżyć
się na to, coś wzięto, lecz dziękować za to, coś wzięła. Pier-
wsze prace samo ci wychowywanie sówicie opłaciło: chyba że
ci, którzy z osobliwszą pieczołowitością karmią ptaki, pieśki,
y inne nikczemne bawidła, z widzenia, głaśkania, przywdzie-
ku owych zwierząt mają iakowąś rokosz: a w pielegnowa-
niu dzieci, dla pielegnujących żadna nieznayduie się słodycz.
Lubo ci tedy nie jego zabiegłość nieprzysporzyła, pilność nie
ustrzegła, rośtropność niewyszukała, to samo twoim zyskiem,
żeś go miała, żeś go kochała. Mogłam mieć z niego y dłuż-
szą y większą pociechę. Lepiej to przecież, niż gdyby ci się
był cale niedostał. Gdyby atbowiem do wybrania przycho-
dziło coś raczey czy być krótko, czy nie być cale szczęśliwym;
przenieść należałoby przemieniające dobro, nad żadne. Radniey-
szali byłabyś wyrodkowi do liczby tylko należącemu, y częce
imię syna noszącemu, niżeli takiemu, tak wielkich przymio-
tow potomkowi, iakowym był twój wkrótce mądry, wpręd-
ce cnotliwy, wnet mąż, oyciec, kapłan, we wszystkich obo-
wiązkach pilny: ileż to razem y nagle pomysłności! nikomu
prawie nie zdarza się y okazałe y trwałe szczęście: nie snuje się
długo y aż do ostatniego wątku tylko wolne powodzenie.
Dając ci Rogowie syna nie na lat wiele, takiego zaraz dali, iak-
im mogłby być za czaśem zostać. Anić godzi się mówić, że
na ciebie jedną zawzięli się, którą tak wczesnie ofierocili.
Spoyrzy na znaiomych, spoyrzy na nieznaomych; zobaczysz
wśródzie coś okropnieyłego. Tenże los spotkał y Hetmanow,
y Królów najpotężniyszich: od niego y Rogow nawet nie-
wylączyła baieczność: iak mi się zdaie, przykładem ich łago-
dząc żałoby nasze. Mówię obeyrzy się na wszystkich a za-
dnego niewymienisz, któryby w nieszczęśliwzym ieszcze do-

mu, dla siebie nieznaydował ulgi. Zaisie nie tak zle trzymam o obezaiach twoich, bym sądził, iż złeyszy będzie dla ciebie twoy przypadek, gdy ci wyliczę niezmiernie mnostwó z podobnego powodu płaczących. Z wielości nieszczęśliwych, złośliwe tylko serce pociechę czerpa. Atoli niektórych przytoczę: nie żebyś wiedziała, iż się to ludziom trafia; albowiem śmieszna rzecz byłaby zbierać śmierci przykłady; ale dla pokazania, iako wielu potulnym znoszeniem ugiło sobie troski. Zacznę od najszcześliwszego. Sylla, utracił syna: to przecież ani jego dzielności, ani męstwa y nieprzyjaciółom y współziomkom strasznego, niezlamało: nazwisko, którego sobie za życia syna nieprzywłaszczał, przybrał sobie potym; niełękając się ani roziałyć ludzi, z których nieszczęśliwości, iego niezmiernie szczęście wynikło, ani urazić Bogów, których winowano za Sylli zbyteczne powodzenie. Jeszcze nieosądzono, co zaczął był Sylla; sami nieprzyjaciele przyznają, że chwalebnie broń podniósł, chwalebnie złożył: pewna zaś iż to, o co teraz rzecz, nie największe nieszczęście, kiedy się y najszcześliwszym przytrafia. Niech Grecya niewynosi aż pod niebiosy owego oycy; który pod czas samey ofiary, dowiedziawszy się o śmierci syna, trębachowi tylko umilknąć kazał, y zdiął z głowy wieniec; reszty podług obrządku dopełnił. (a) Toż uczynił y nasz Arcykapłan Pulvillus, który poświęcał Kapitol, y właśnie drzwi się dotykał, (b) kiedy mu dano znać, że syn umarł: on przecież puszczając to mimo siebie, nieprzerywając modlitwy ięceniem, słow uroczystych domowił, y błagał Jowisza słuchając o śmierci synowskiej. Jakże myślisz? y tenże smutek nie będzie wiecznie sławny, którego początek, którego pierwsza gwałtowność, nieodwiodła oycy od ołtarzow y szczęśliwego kościoła poświęcenia? godzien zaisie był wykonać pamiętny obrządek, godzien sprawować wspaniałe kapłaństwo,

(a) Był to Xenefon, którego syn Grillus w bitwie pod Mantyną poległ.

(b) O obrzędach Rzymskich czytaj Księgi oyczyte: o obyczaiach

który nieprzesłał czić Bogów nawet rozgniewanych. Powrociwszy do domu dopiero zalał się łzami, y narzekał nieco: lecz oddawszy zmarłemu ostatnią usługę, szedł znowu do Kapitolium z wypogodzonym czołem. Emiliusz w czasie owego przepysznego tryumfu, kiedy zwyciężonego Perseusza, moznego y znakomitego Króla gnał przed wozem, dwóch synow w obey dom, dwóch do grobu przeniósł. Jeżeli między pożyczonemi znaydował się Scypio, iacyż dopiero musieli być ci, których sobie zostawił? Lud Rzymski rozrzewniał się patrząc na woz tryumfalny pusty y osierocony: Emiliusz zaś zabrał głos y dziękował Bogom za wysłuchanie prozb iego. Pragnął dawno, iezeliby zazdrośne Bóstwo chciało mieć opłaconą sobie tak główną wygraną, publiczny uszczerbek, własnym zaślapić. Otoż wizerunek mężney cierpliwości! winszował sobie osierocenia swego. Kogoż równie gorzka odmiana, powinna była bardziey dolegać? utracił oraz y pociechy, y podpory: przecież Perseuszowi niedostało się widzieć smutnego Emiliusza!

Pocoż ci mam stawiać przed oczy niezliczone wielkich ludzi przykłady? pocoż iakoby nie było trudniej znaleźć szczęśliwych, nieszczęśliwych wyszukiwać? któryz dom aż do ostatka we wszystkich częściach nienadwerezony dotrwał? któryż iakiego uszczerbku, iakiego szwanku nieponiósł? Bierz ieden rok po drugim, y każdego urzędnikow: naprzykład Cezara y Bibula. Da ci się widzieć dwóch niezgodnych kolegów, zgodne powodzenie. Egipcyanie dwóch synow Bibula poczciliwego bardziey, niżeli mężnego obywatela, zabili, y z trupow się ich natrzęsali. Było czego płakać, że zginęli y od takich rąk ieszcze. Jednakże oyciec, który z nienawiści ku koledze przez cały rok urzędu swiego w domu się zamknął, nazajutrz po obwieszczonym dwojakim pogrzebie, przystąpił do zwykłych spraw, a nawet y do publicznych. Mogł-

ludu Rzymskiego, życie prywatne Rzymian, przypiski do Tacyta, do historyi Rzeczypospolitey Rzymskiej, Dykcyonarz słarożytności &c.

że krótszy czas nad jednodniowy, dwoiakiej żałobie poświęcić? (a) Tak prędko przestał płakać potomstwa ten, który cały rok Konsulatu przeplakał. Cezar Brytannią plondrując, ani oceanem ograniczając powodzenia swojego, dowiedział się, że córka jego z tym się światem rozstała. Śmierć ta odmienić miała postać publicznych rzeczy. (b) Już w oczach stawał Pompeius równego w oyczyźnie niecierpiący, gotowy tłumić wzrost obcej potęgi, na którą y w ow'czas zawiśnie poglądał, kiedy jeszcze na spólny pożytek rozszerzała się: jednakże w trzecim dniu y powinność Hetmańską czynił, y jako zwyczajnie wszystko nagle zwyciężał, tak y smutek natychmiast pokonał.

Nacóż ci mam rachować pogrzeby wszystkich Cezarów, których fortuna śmiercią dotyka, ażeby y z tej miary sławili się pożyteczni rodowi ludzkiemu, pokazując, że y ci, którzy y rodzą się z Bogów, y płodzą Bogów, niewładną losem własnym, iako potłaczonym? August straciwszy synów, wnuków, dom Cezarów niegdyś liczny przyspolobieniem podparł. Mężnie to jednak zniósł: iakoby już o niego chodziło, (c) żeby nikt na Bogów nienarzekał. Tyberyusz y własnego y przyspolobionego syna postradał; przecież na Druza pogrzebie sam powiedział żalobną pochwałę, stanawszy na przeciwko ciała jego, od którego przedzielony tylko był zasłoną, odeymniając oczom Arcykapłańskim widok śmiertelności: (d) Lud Rzymski zalewał się łzami, on żadney odmiany po sobie niepokazał, y dawał tłaćkować Sejanowi obok przytomnemu, iak jest na strażę własney krwi nieczuły. Widział o to tak znaczną liczbę największych ludzi, y w cieniu domowym, y na świetle pu-

(a) Większy jeszcze dowód wspaniałości dał w Syrii, kiedy mu Królowa Kleopatra zabójców odesłała; puścił ich albowiem wolno, powiedziawszy: zemsta nie do mnie, ale do Senatu należy.

(b) Rozrywając związek między teściami a zięciem bezpotomnym.

(c) To jest: iakoby już sam był Bogiem.

(d) Niegodziło się bowiem Arcykapłanowi wpatrować się w trupa.

bliznym, tylu przyspilotami, tylu ozdobami iasniejących, od tego przypadku wszystko burzącego niewolnych. Ta nawalność na cały świat się rozposciera, wszystko pustoszy, wszystko iakoby swoje porządk. Każ każdemu się z osobna sprawić: uzyć, że każdy pokutnie za to, że się urodził. Rozumiem, co powiesz: zapomniałeś, rzeciesz, że niewiaśle cieszyłeś; przykłady mężczyzn przytaczasz. Komuż się może uroić, żeby przyrodzenie złośliwie obeszło się z umysłami waszey płci, y wasze cnoty w ciasnych zamknięto obrębach? wierzay mi, równa w was siła, równa do dobrego przy ochocie sposobność; największy równie z nami możecie wystarczyć y trudom y żalom. Przebieg w którymże to mieście ta mowa! w tej to stolicy, w której Brutus z Lukrecją z karków Rzymian iarzmę Królewskie zrzucili. Brutus obdarzył nas wolnością; Brutusa winniśmy Lukrecji. W tej to stolicy, w której Klelią, niezatrwożoną liczbą nieprzyjaciół, niezatrwożoną bystrością rzekł, dla obojbiwszego męstwa o mało nie policzyliśmy w poczet bohaterów! iey posąg iezdny, na miejscu nayokazalszym drogę świętą stojący, wyrzuca pieśkliwość młodzieży naszey, którą tam w miętkich lektykach wnoszą, gdzie niegdyś y niewiaśle konieć uderowano. Jeżeli zaś chcesz przykładów niewiaśle mężnych w smutku, nie będę ich po domach zbierał; z jednego dwie Kornelie wyprowadzę. Matka Grachow, córka Scypiona, ile połogów, tyle pogrzebów odprawiła. Innych mnieysza szkoda; których ani urodzenia, ani zgonu Rzym nieczuł. Patrzała własnymi oczyma na zabójstwo y zwłoki niepochowane Tyberyusza y Kaia, których y nieprzyjaciół, jeżeli nie za dobrych obywatelów; koniecznie za wielkich ludzi przyznać musi. Tym, którzy ją cieszyli, y z politowania nędzną nazywali, odpowiadała: *nie mam się, y nigdy się mieć nie będę zanieśczeni, kiedy Grachow na świat wydała.* W własnym domu Kornelii żony Druza, wielkiej zacności, znakomitego dowcipu, toć Grachow idącego syna iey, przed skutecznieniem tylu zamyśłów, nieznaną ręką zgładziła: przecież ona okropną y niezmiśloną śmierć jego.

Al • zniósł z tąż umysłu wspaniałością, z którą on prawa dawał. Już się Marcio, poiednany z fortuną, y niemcy tey za złe, że tych grotów, któremi trafiała w Scypionow, w matki ich, y synow, któremi ugodziła w samychże Cezarow niezatrzymała od ciebie. Pełne życie nasze różnych przygod: między nami a przeciwnością nie masz wiecznego pokoiu, ledwo krocichna wojny przerwa. Czworo potomstwa urodziłaś. Pospolite przyśłowia: *między gromadę, strzała nadaremnie niewpada*. Łacnoż taki gmin przeprowadzić bez szkody, bez zazdrości? Ale tym stróż obeszła się z tobą fortuna, że nie tylko wydała, ale y wybierała synow. Z mocniejszym równego podziału niesładz za krzywdę. Zostawiła tobie dwie corki, y z nich wnukow: y tego syna, którego o pierwszym już zapomniawszy (a) naryzewliwiec płaczesz, niezewszystkim ci odiegła. Masz z niego dwie corki; dla żałującej wielkie ciężary, dla rozumney wielkie pociechy. Na toż zostawione, żebyś na nie patrząc nie smutek, ale syna sobie przypominała. Wykorzenionego wiochrem, lub silney burzy nagłym szturmem zgruchotanego drzewa latorośle, zbiera y pielęgnuje ogrodnik, zasadza szczepy, y sieie ziarna; a prętko (bo czas skwapliwie y zafila y ni'zczy) przyniują się y dorastają rokoszniejsze krzaki. Twoiego Metyllego corki niech zastępują oycę, napelnią plac pulsy. Dwoiaką pociechą jeden smutek ułagodzi. Toż wprawdzie przyrodzenie ludzi, że nie im się nad utracone bardziej niepodobą: zbyt czując co stracili, niewarcie cenią, co w ręku zostało. Chciey tylko zważyć na sprawiedliwej szał, co ocaliła frożąca się fortuna, a uznasz, że niż potrzeba, masz więcej pociech. Spoyrzy na tylu wnukow, na dwie corki,

Mow jeszcze, ubolewałabym, gdyby każdy miał takie szczęście, iaką cnotę, gdyby się nie złego dobrym nieprzytafiło: widzę zaś, że bez różnicy y najlepsi y naygorsi, ie-

(a) Wcześniej zmarłym.

jednakowym podlegają losom. Przykroć to jednak stracić już odchowanego, już udoskonalonego syna, zaszczyt y podporę tak oycę iak matki. Ktoż przeczy? przykra strata, ale ludzka. Natoś się urodziła, żebyś y gubiła y ginęła, żebyś się spodziewała, obawiała, siebie y drugich kłopotala, śmierci y żądała y lękała się, a co nayokrutniejsza nigdy pewnie nieznala swego stanu. Gdyby kto wybierającego się do Syrakuzy tak zagadł: dowiedz się wprzód o przykrościach y rokoszach, twoiey podróży, a dopiero na okręt wsiaday. To jest właśnie co cię z adziwi. Zobaczysz nayprzód samą wyspę wąską ciasną od Włoch przedzieloną: niegdyś słykała się z lądem, morze nagłym wtargnięciem od *Hesperjskiej Sycylską oćdarło krainę*. (a) Wolno ci będzie potym otrzeć się o nayżarłoczniejszy morski odmęt; zobaczysz owę baieczną Charybdę spokojną pokki niepowstanie wiatr południowy, za naylepszym zaś z owey strony zawianiem, ogromną y bezdenną paszczką okręty połykającą. Zobaczysz uwielbione od rymotworców Aretuzy źródło, łączące przezroczystym aż do dna nurtem zimne wody, czyli to one z owego miejsca wytryskują, czyli też przynoszą je rzeka podziemnym korytem różliczne morza bez skazy miłająca. (b) Zobaczysz port osobliwszy nad te wszystkie, które albo natura sporządziła, albo ręka ludzka uwarowała, bezpieczny od naygwałtowniejszey burzy. Zobaczysz te pamiętne miejsca kędy potęga Ateńczykow na głowę strata: kędy owo frodże wysokie, w skałach kute więzienie, tyle tysięcy brańcow zamykało. (c) Zobaczysz nakoniec samą niezmierną stolicę, w murach y szanćach od powiatu innych obśzerniejszą: tam y zima nie jest bez ciepła, y dzień żaden bez słońca. Tym wszystkim nasyciwszy się, uczuiesz w le-

K

(a) Uciniek wiersza.

(b) Bayka o *Alpheuszu Achajskiej rzeczce*, iakoby ona ziemię pod morzem aż do *Sycylii* płynęła, a tam dopiero wyrzynając się na wierzch *Aretuze* napelniała.

(c) *Cicero in Verrem*.

tniey niezdrowey y ciężkiej porze odmianę łagodnego zimowego powietrza. Znajdziesz tam tyrana Dionizego wolności, sprawiedliwości praw burzyciela; ięszcze po naukach Platona do panowania; po wygnaniu do życia przywiązanego; a owo on jednych na stos, drugich na chłostę, innych za lekką urazę pod miecz skazuje: niewiaśły y mężczyzny do rozpusty podżega, y niema dosyć na bezecney Królewskich wszeteczników trzodzić, tudzież na zwyczajney lubieżności. Słyszalesz co cię zachęcić, co odstraszyć może: żeglując, lub w domu zostań. Po tych przestrobach przychodziś do Syrakuzy siebie, nie kogo winować powinien; dobrowolnie bowiem y rozmyślaie, nieprzypadkiem zaszedł. Mówi do nas wszystkich przyrodzenie: Nikogo nieładz. Ty, jeżeli spłodzisz potomstwo, mieć możesz piękne lub szpetne; w liczbie znajdziesz się podobno zbawiciel, podobno zdraycę oyczyzny. Nie masz przyczyny, żebyś z nich nieodniósł zaszczytu; atoli z drugiej strony lekay się, by hańbą twoją nie byli. Nic nie przelaskadzą, by ci ostatnią przysługę uczynili, by cię żałobną uczcili mową; przecież bądź gotów ich pochować, czy to w dzieciennym, czy w młodzieńskim, czy w podeszłym wieku. Mnieysza tu o lata; każdy pogrzeb późny lub wczesny gorzki oycu co go sprawuje. Wiadomy tych praw, jeżeli spłodzisz potomstwo, wolnych od obietnic, uwalniaś od winy Bogów.

✗ Terazże do użytego podobieństwa przystosujemy szczerulniey początek życia. Myślący tobie zwiedzić Syrakuzy, przełożyłem, co ci się podobać, co cię obrazić może: więc wysław sobie iakobym przybýwał ci na poradę wczasie urodzin, y tak mówił: Masz wchodzić na świat y ludziom y Bogom spólny, pewnemi a wiecznemi prawami związany, światłami w jasności nieprzebranemi, w obrocie niezmordowanemi ozdobiony. Zobaczysz tam nieprzeliczone gwiazdy: zobaczysz, że jedno słońce wszystko napelnia, niestanownym biegiem przeciągi y dnia y nocy wymierza, rok na zimę y lato równie rozdziela. Zobaczysz, że księżyc, na którego kolej nocy przyświecać, spotkawszy się z bratem młodego y tępego u

niego pożyczą światła, y raz się kryje, drugi raz całym obliczem nad ziemią cięży, mieni się w przyroście y ubyciu, bierze zawsze postać ostatniey niepodobną. Zobaczysz pięć gwiazd różne drogi czyniących, y na przeciwną stronę ruchowi świata kierujących: najmnieysze ich poruszenie stanowi losy narodow; wszystkie bądź drobne, bądź znaczne przy-padki, dzieją się na ziemi podług gwiazd łaskawych, lub gniewnych na niebie panujących. Zadziwią cię gęste chmury, nawalne wody, ukosne (a) piorany, straszliwe grzmoty. Gdy górnych istot widokiem nasycone oczy, ku ziemi spuszcisz, zjawi się nowe z innych miar zdumiewające przyrodzenia oblicze. Tu pola nieprzezyranego rozłożyste równiny; tam niebotyczne nieznmiernych y ogromnych gór wzrosły; spadki rzek, y odnogi niesforne, z tegoż źródła, jedne ku wschodowi, drugie ku zachodowi płynące; (b) owdzie lasy wybuiałemi chwiciące się wierchołkami, głuche puszcze rozmai-tym gatunkiem zwierząt napelnione, różnoglósny gwarem ptactwa brzmiające: toż roztrychnione a odmienne kształtem y położeniem miasta, przedzielone mieysc przykrościami narody, z których jedne schroniły się na wysokie góry, drugich siedlisko opasują rzeki, niziny, jeziora, bagniska nieprzebyte. Będą do widzenia y uprawą zbuiałe kłosa, y bez rolnictwa przez się płodne krzewy, y zwolna między łakami płynące strumyki, y rozkoszne wybrzeża, y w port związujące się lądy, y wyspy po przestworzu rozsypane odmieniające iednostayną postać morza. Coż dopiero mam mówić o blasku pereł y kamieni drogich, o złocie w pędzie bystrych strumieni wraz z piaskiem śniącym się, o łutach owych wśród ziemi y mó-

K i j

- (a) Tak bowiem uderzaia, z przyczyn, które Fizyka tłumaczy.
 (b) Omylnie Seneka trzymał, że Ren y Dunay wspólne mają źródło. Dziś wiemy, że iedno, od drugiego na sto mil oddległe: raczej to mówić można o Rodanie y Renie. Zobacz przypisek Lipsiusza.

rza rozżarzonych, o oceanie nakoniec, który kępnie ziemny okrąg, dzieli trojaką odnogą przeciąg kraioy a za nawalnością topi niepohamowanym wylewem. Zobaczyćś w tych niespokojnych y bez wichru burzących się odmętach, niezmierny y do wiary niepodobny ogromności straszliwe potwory, niektóre ociężałe y za cudzą ruszające się pomocą (a) niektóre rątsze y szybsze od żaglow, inne połykające y wyrzucające wod mnóstwo z niebezpieczeństwem żeglujących. Zobaczysz okręty nieznaomych kraioy szukające. Zobaczysz, że na wszystko targnie się śmiałość ludzka: będziesz patrzeć na usługujących y z niemi łączyć starania, będziesz uczyć się y nauczać kunsztow, rzemioł, umiejętności, y tych, które życie opatrnia, y tych, które zdobią, y tych, które kierują. Na tymże jednak świecie z tych miar powabnym, są także tyfiaczne na ciało y umysł zarazy, y wojny y rozboje, y truczyny, y nawalności, y powietrza ostrości, y ciała niemocy, y żale po nayulubieńszych osobach, y śmierć niewiedzieć czy lekka y łacna, czy haniebna y okrutna. Roztrząśnijże teraz y pomyśl, na co się odważyć? choćbyś zaczęła szczęśliwie, musisz przy końcu trafić na te niebezpieczeństwa. Odpowiadasz niech żyje. Y owszem. Tyż to na tyle stosow chcesz się narazić, która y poiednym utulić się nie możesz? Żyż więc, a żyj iak należy. Rzeczysz nikt mnie się o to nie radził. Za nas pytano się rodziców naszych, którzy pod znaione sobie prawo życia nas spłodzili.

12 Już wręście przyśłapię do cieszania ciebie, uważywszy nayprzod co, a potym iakim sposobem leczyć? Rozrzuwając cię strata osoby ulubionej. Ta sama przez się zdać się być znośną. Oddalonych, oddalających się przyjaciół nieplacze-

(a) *To o wielorybie. „Myszka, (rybka jedna tak się zowie) y „wieloryb są przykładem ścisłej przyjaźni. Zastanawiają mu „bowiem oczy, opadające y ociężałe powieki, a myszka przodem „płynąc ogonem skazuje drogę, przeststrzega o niebezpiecznych „miejscach y tak powinność oczu zastępuje. „Plinius w kł: IX. Rozd: 6a.*

my, lubo tracim ich obecność y towarzystwo. Szczegulnie tedy umiękanie własne nas trapi: niebezpieczeństwo tak jest wielkie, za iak wielkie poczytane. U nas więc na nie lekarstwo. Myślimy, że od nas odiechali, ludźmy sami siebie: pożegnaliśmy się z niemi; owszem wybierając się w tęż podróż puściliśmy ich przed sobą. Y to ieszcze przyczynia żalu: już też nie będzie ktoby mnie bronił, ktoby mnie od wzgardy zaślaniał. Na toć z pozoru niepodobną do prawdy, w rzeczy gruntowną dam odpowiedź: że w naszej Rzeczypospolitey bezpotomność więcej pomnaża, niżeli uszczerbia wziętości. Spustoszenie domu niegdys potęgę osłabiało; dziś powiększa: dla czego niektórzy ku własnym dzieciom nienawiść zmysłają, kryją się z niemi, y starają się być, lub pokazać się bezpotomnemi. Zgadnę czym się ieszcze złożył: niemoia mnie szkoda obchodzi. Ten zaś niegodzien politowania, który syna y niewolnika równie żaluje, a to przez wzgląd na pożytek. Coż więc cię zasnuca? śmierć jego, czy krótkie życie? Jeżeli płaczysz, że umarł, dawno potrzeba było zacząć płakać, bos wiedziała, że musi umrzeć. Weź na uwagę, że umarły nic złego y nieczuie y niedoświadcza. Bawka to, co o straszliwych mękach piekielnych mówią. Wiemy dobrze, że ani ciemności wieczne, ani okropne tarasy, ani rzeki żarzyse, ani zdroje niepamięci, ani ośle sądy, nieczekaia dusz z ciał wychodzących. W owej nayzupełniejszey wolności niemaż winowaycow, niemaż też y tyranow. Wierzopisowie stwórcy tych płonnych strachow, bez przyczyny nas zatrwożyli. Śmierć wszystkim naszym dolegliwościom koniec przynosi; żadno złe nieprzepięnie granic życia: my wychodząc z niego powracamy w tę spokojność, w której przed dostaniem się na świat gnuśnieliśmy. Jeżeli kto płacze zmarłych, czemuż nieplacze rodzących się? Śmierć ani złe. ani dobre. To tylko złym lub dobrym być może, co jest czymś; to zaś, co jest niczym y w nic nas obraca, na żaden los nas niepodaie: złe lub dobre musi być koniecznie przywiązane do czegoś. Co nie w mocy przyro-

dzenia, to nie w mocy fortuny; zafszczony człowiek niemoże być nieszczęśliwym. Już twój syn zrzucił z siebie jarzmo, już w kraju, w którym nieznają niewoli: niedręczy go ani bojaźń ubóstwa, ani troskliwość o dostatki: niepodlega go lubieżność, ponęta rokoszy za serca chwytająca; on nikomu, iemu nikt szczęścia niezaszczości: o skromne użyć nie się nie obia fromotnego, żadna potwarz; niepatrzy na publiczne ani na prywatne kłębki, nieleka się o przyszłość, niezawisł od przypacku nazywczajniey przeciwnego; zgola już on tam gdzie go nie nieśtrwoży, zkad go nie niewyruguie.

Ach zapewne cale nieznają się na włafney niedoli takowi, którzy śmieri nie poczytają za najlepszy przyrodzenia wynalazek! bądź tamie pomyślność, bądź odwraca przeciwność, bądź kończy znużenie, y sytość starości, bądź przecina w dzieciństwie pochwlebną nadal otuchę; bądź zbiera w młodości przed wiekiem coraz przykrzeyszim, kres to iest dla nas wzyfłkich, dla wielu ratunek, żądanie zaś nie jednego, a szczegulnieysze dla tych dobrodzieystwo, których uprzedza życzenie. Qua kaydany krulzy; poddanych pomimo woli pana, więzniow, pomimo nieużytość zwierchności wyzwała. Ona wygnafcom zawsze ku oyczyźnie oczy y umysł kierującym, pokazuje, że nie na tym, w włafnymli kraju, lub w obcym, czyia mogila. Ona dobr spólnych podział zle przez fortunę uczyniony, ludzi w równości zrodzonych, a przeciez iednych drugim podległych, zupełnie porównywa. Niczym nigdy nie hołdowała rozkazom, niczyiey nieulegała woli, nikogo nad inszych nieupodliła. Oyciee twój Marcya o iakże oney gorąco pragnął! ona czyni, że dar życia nie iest karą. Jey winieniem stałość, boiaźnią przypadkow niezłamaną, moc y czerstwość umysłu. Jeszcze mam dokąd udać się. Oto krzyże y nie iednego kształtu; ci głową na doł wieszają, ci sadzą na pal, owi wyciągają ramiona; oto męczarnie, bicze, na każdy członek osobne katusze; oto y śmierć, Tu krwawi nieprzyiaciele, tu dumni współziomkowie: tu oraz y śmierć. Niewola nie nacyięsza, która gdy się uprzykrzy, iednym kro-

kiem można wynieść na wolność. Na dolegliwości życia, śmieć skuteczną lekarstwo. Roztrząśnij, iak wczesny zgon bywa pożyteczny, iak wielu na przedłużonym życiu szkodowało. Pompeiusz zaszczyt y twierdza tej Rzeczypospolitey w Neapolu zszedłby był ze świata niewatpliwym ludu Rzymskiego książęciem. Czas nieco późniejszy stracił go z naywyższego stopnia. Wiadział półki w oczach swoich wycięte: naynieszczęśliwszy wodz sam ieden został z owego woyska, którego pierwsze szyki Senat składał. Potym wyrzucił oprawcę Egipskiego; y głowę, na którą się nieważyli zwycięzcy, dał pod miecz śiepacza; a gdyby był y ocalał, dozgonnieby tego był żałował, że żywy: ostania hańba dla Pompeiusza żyć z łaski iednego Króla! Cyce-ro po uchronieniu się sztyletow Katyliny na niego y na Oyczyznę godzących, zachowaney Rzeczypospolitey wybawiciel chwalebnie dni swoich byłby dokonał: mógł wreście y zaraz po corce szczęśliwie umrzeć. Niewidziałby był oręża obywatelskim karkom grożącego: niepatrzyłby na łupieństwo dobr zabitych podlegające zaboycow; ani na publiczną sprzedaż więcey dającemu Konsulowskich dostatkow; ani na rzeż powłzechną, na zakupne iawną szczodrotą łotrowstwa, woyny, zdzierstwa tyłu Katylin. Y Kato czyliżby nie zyskał był, gdyby go powracającego z Cypru po dziale tamiecznego Króla puścizny, pochłonoło było morze wraz z pieniądzmi domowey woyny żołdem? zaniośby był z sobą do grobu tę chwałę, że poki żył, poty się zbrodnia y pokazać nieśmiała. Przydatek niewielu lat męża urodzonego do wolności, gorliwego, o włafną y o powłzechną, przymusił iść za Pompeiem, uciekać przed Cezarem. Nic więc nieszkodnie na wczesney śmierci twój Metylinsz, owazem przez nie od wszelkich nieszczęśliwości wybawiony. Prędko atoli umarł y przed czasem. Nayprzod wystaw sobie, że ieszcze nieumarł: ogarnij wiek naypoźniejszy, do którego człowiek przyiść może: o iak krotki! na chwilę rodziemy się, wnet musimy mieysca ustępować, opatrzniemy gospodę dla innego przychodnia, niemającego także zabawić. Takieć to życie nasze, które w oka mgnieniu przemija. Policz miał

trwałość, uyrzyl, że y naychępliwsze starożytnością niedawny mają początek. Wlzyłtko na świecie niewieczne, niegruntowne, nie zabiera naydrobniejszey cząstki niekończoney czasu ofnowy. Względem całego świata, ta ziemia z narodami, miastami, rzekami, okręgiem morza, nieznaczny próżek; w porównaniu z wiecznością mniefze iefzcze życie nasze: bo czasu obfzerniejszy wymiar, niżeli świata, który obrotem swoim, tylekrotnie się mieści w przestrzeni wieków. Na coż więc rozszerzać to, co y naybardziej rozszerzone prawie iest nieczym? Raz tylko wiele żyjemy, kiedy dosyć. Przytaczay Sybillę, przytaczay pamiętnych sędziwością starców, rachuy naydłuższego życia letne lata: skoro tylko zanurzył myśl w otchłani czasu, porównasz ile każdy żył y nieżył, nieuznasz żadney różnicy między naykrotszym a naydłuższym wiekiem. Metyliusz wczesnie nie umarł, swoy wiek żywłzy: już mu więcej niezoftawało. Nie iednakowā starość tak ludzi, iak zwierząt. W czternafciu latach niektóre fil pozbywają, a tak życie ich naydłuższe, ledwie rowna naypierwzey życia ludzkiego porze. Odmienney każdemu udzielono czerstwości; nikt w czas nieumiera, który nadto co żył, niemiał żyć więcej. Każdemu kres zamierzony, kres nazawsze nieporuszony, którego ani praca, ani powaga niepomknie daley lub nazad. *Fuż wybrał swoje, tuż doszedł do mety.* (a) Niech ci to więc na sercu nie ciąży, że dłużej mógł żyć; nieprzerwano zaiste życia iego pasma, nieczyich lat niekrocił nigdy przypadek. Otrzymaie każdy skutek obietnicy: wróg zawsze idzie swoją drogą, nieczyni mniey, nieczyni więcej, nad przeznaczenie; próżne nasze chęci, daremne usiłowania. Co o kim w pierwszym dniu napisano; to się uisć. Przychodzący na świat, dąży do śmierci, zbliża się do niey coraz; ile mu lat przybywa do młodości, tyle mu ubywa z życia. Wlzyfcyśmy w tym błędzie, że tylko starym trzeba umierać; lubo wszyscy, zacząwszy od kolebki

(a) *Uciek Wiersza.*

kolebki przez cały wiek nasz do śmierci zmierzamy. Losy odwieczne wykonywają dzieło swoje: odeymią nam nawet uczucie ginienia naszego: śmierć żeby nas tym snadniej przydybała, ukrywa się pod imieniem życia. Z niemowlęcia dziecig, potym pachole, młodzian, starzec zgrzybiały. Wypada z obrachunku, że każda część wieku, pomnaża się z uszczerbkiem całego życia.

Narzekasz Marcio że nietyle lat żył Syn twoy, ile mógł był żyć. Zkądże wiesz, że z dobrym iego byłoby żyć dłużej? że nie iest z lepszym, iż wczesniey umarł? Czyież więc dziś powodzenie, tak beśpieczne, tak ugruntowane, żeby się mógł nieobawiać na dalszy czas odmiany. Uchodzi, upływa szczęśliwość ludzka: pora życia naszego nayprzyjemniejsza iest mdła y nad inne naypodlegleysza przypadkom. Otoż y nayszczęśliwsi śmierci żądać powinni, bo w tey nieśtałości, w tym odmęcie, to tylko pewne, co przešlo. Ktoż ci ręczył, że iako enota Syna twoiego nieponioła żadnego szwanku w mieście rozpustnym, tak y powabna iego uroda oczy wszystkich pociągająca nie byłaby zkażona przez żadną chorobę, lecz kwitnąca niezwiądle w poźną sędziwość.

Waż na uwagę tyfiączne umysłu zarazy: nieieden powziętą o sobie w młodości nadzieie, omylił nim iefzcze do starości przyszedł. Tych chwalebne pierwiafki poźna atym obrzydliwsza lubieżność skaziła: owi na obżarstwo y pijaństwo wyuzdani, niezaprzatali się tylko jedynym o brzuch lub gardło staraniem. Tu należą pożary, szwanki, niebeśpieczeństwa na morzu, katownie lekarzow żywym kości wymuizających, całą ręką doftawających wnętrzości, y wielokrotną boleścią naydotkliwze członki goizających. Nadto y wygnanie; boć twoy Syn niebył niewinniejszy od Rutylego; y wiedzienie; niebył mędrzy od Sokrata: y dobrowolne samoboystwo; niebył świętszy od Katona. To rostrząsnowszy, przekonał się, że nie źle się z tymi dzieie, których przyrodzenie w beśpieczną dolę uchrania przed losem okropnym nad niemi

wiszącym. Nic zawodniejszego, nic zdradliwszego nad życie ludzkie. Zapewne niktby tego daru nieprzyjął, ktoby się znał na nim. Naywiększe więc łezczęście nierodzić się: drugie po nim prędko ze światem się rozstać. Zasięgnij pamięć o wycich opłakanych czasach, kiedy Seian oycę twoiego Satriuszowi klientowi swemu, oddał w upominku. Rozgniewał się był na niego o jedną y drugą wolnieyszą powieść. Wy-mówił się raz Kordus: *nikt nam Seiana na kark niewsadza, sam się drze*: potym kiedy Seianowi na Teatrze Pompeiowym, po pogorzeliśku przez Cezara znówu zbudowanym, stawiono posąg, zawołał: *Teraz, przepadło Teatrum*. Ktoż to mógł znieść cierpliwie, że na popiołach Pompeiowych stawiono posąg Seianowi, yłączono razem pamiątki nizezemnego żołnierza, y naywiększego z Hetmanów. Iednakże stanął Seiana posąg y z napisem. Natychmiast owe brytany, które Tyran krwią ludzką zdawna tęczył, żeby ich z sobą ob-laskawil, a przeciwko innym rozstrożył, warczą, rzucają się na nieprzygotowanego Kordusa. Co ma czynić? Czy prosić Seiana, żeby darował go życiem? czyli corki, żeby pozwoliła mu umrzeć? Daruno spodziewać się co wskorać y u tamte-go, y u tey. Przedsiębierze zatym oszukać corkę. Dla tym lepszego udania z łaźni idzie do osobnego pokoju, chcąc się wrzkoć trochę posilić; każe chłopcom za drzwi; wyrzuca co nieco przez okno, żeby się zdawało, iakoby iadł; potym niby już dosyć syty wstrzymuje się od wieczerzy: toż ponowil nazajutrz, y trzeciego dnia. Czwartego wydała go sama słabość. Scisnąwszy cię mile mówi ci: Tom w całym „życiu iedynie przed tobą utaił, że się na tamten świat wy-„bieram; już nawet iestem w połowie drogi, ani mnie mo-„żesz, aniś powinna wracać. „Kazawszy potym zamknąć okna, został w ciemnicy. Gdy gruchnęła wieść o zamysle iego, cieszono się powszechnie, iż z żarłocznych wilków pa-szczęki, wysliznęła się zdobycz. Oskarżyciele z rady Seiana biegną do Trybunału Konfulow, żalą się że Kordus umiera,

przeszkadzaia mu wykonać przedsięwzięcia, do ktorego sami go przymusili. Tworzą się, iakoby im Kordus z rąk się wy-mykał. Chodziło o niemalą rzecz, to iest o to, czyli majątek tego, który dobrowolną śmiercią wyrok sądowy uprzedza ma ocalać? Gdy o tym rada, gdy znówu na Konfulow nalegaia, już powszystkim; Kordus wolny. Marcio uważaszli, iak to nas różne nieszczęście w różnym czasie niespodzianie spotyka? Teraz płaczysz, że ci Syn umarł: dawniey trochę musiałas płakać, że broniono Oycu twoiemu umrzeć.

Pomimo to, że nigdy niewiemy co nas czeka, żesli ra-czej mamy obawiać złego, niżli spodziewać się dobrego; śna-dniey duszom po krotkiej na świecie bytności dostać się w obłoki. Mniey bowiem naciągnęły w siebie kału, mniey nabrały ciężkości: uwolnione nim do ziemi przywykły, nim spodłaly, tym śladniey powracają do swego gniazda y prze-bywają rozległość krain nam nieznaiomych. Niepodoba się wspaniałym duszom długo weiele zostawać; przykre im te więzy, przyzwyczajone są wzbijać się w górę y ze wzgar-dą patrzeć na nasz padół. Przeto Plato mówi że mądrego dusza tęskliwie czeka śmierci, o niey myśli, iey pragnie; y naygoręcey żąda, ażeby się z zamknięcia wydobyć mogła. Jak-żes ty Marcio, widząc w młodzieniaszku Synu twoim sędziwą rostopność; widząc umysł szlachetny, daleki od wszelkiej wady, niepragnący łakomie bogactw, nieupędzający się chci-wie za godnościami, ani rozpustnie za roskoszami; iakże mo-wig, mogłas sobie obiecywać długo się z nim cieszyć? Kto wygorował aż na ostatni szczebel, bliski iest upadku. Zni-ka z oczu, ulatnie doskonała cnota; dojrzały owoc w pier-wszej wiosnie, nieczeka iestien: ogień który zaraz z początku płomieniem bucha, wnet gaśnie; trzyma się dłu-żey w podniebie, twardey y niesmolney, kiedy ledwo tli się pomiędzy dymem. Trwałosci iego też sama iest przyczy-na, która mu niedopuszcza rozżarzać się. Równie im czyi zaenieczny umysł, tym wiek krotczy: co niemoże wyżej

wzblić się, musi koniecznie na dół upadać. Powiada Fabiusz, że nasi oycowie zapamiętali w Rzymie iedno pachole olbrzymiego wzrostu, kteremu przezornieyszy nietużył długiego życia; iakoż w krotce umarło. Niemogło albowiem przyśić do wieku, który uprzedziło. Tak zaiste, doskonałość jest zawsze znakiem bliskiey zguby: dąży do końca, co już wszystkie rośnienia minęło stopnie.

Teraz rachuy cnoty iego, nie lata: żył dosyć wiele. Zostawiony sierotą był pod władzą opiekunów do czternastego roku, pod twoim dozorem zawsze. Mając własny dom, twoiego niechciał opuścić. Urodzony prawie na żołnierza, młody, dorodny, krzepki, nieposzedł do obozu, żeby się od ciebie nieoddalił. Policzno iak rzadko matki widują dzieci, które nierazem, z niemi mieszkają? Jle to lat tracą, y troskają się, których synowie wojskowo służą? zaiste długo cieszyłaś się z twoiego syna, kiedy żadney niestraciłaś chwili. Nigdy cię nieodstępował; pod twoim okiem ćwiczył się w naukach, y przy wrodzoney dowcipu bystrości, tyle w nich postąpił, że zrownałby był sławę dziadowską, gdyby nie skromność, która wstrzymała wielu od pokazania się z umiejętnością. Lubo się znajdował w młodym wieku między zgromadzeniem młodzieńców, y był iednym z najurodziwsiych, przecież do żadney się nieprzywiązał; gdy zaś bezwstydnieysze oczywściecy go przynęcały, rumienił się, iakoby przewiniał, że się podobał. Dla tey świątobliwości obyczajów, w wczesnym nader wieku ozdobiono go kapłaństwem, zapewne za wdawaniem się twoim, ale y ty niegodnemu nie byś pomógł niemogła. Te cnoty iego miej tak ustawnie w pamięci, iakoby on ci teraz był zawsze przytomnym. Już go nic od ciebie nieodłączy, nigdy cię niezaśmuci, ani nabawi troskliwości. To iedno umartwienie, kterego mógł ci być przyczyną, jużś odbyła: odtąd dla ciebie sama pociecha żadnemu przypadkowi niepodlega. Będziesz ją mieć, byleś umiała używać Syna twoiego, y wiedziała co w nim naywięcej

szacować. Obraz to tylko y postać nie naypodobnieysza zniknęła: syn twoy nieśmiertelny, w znaczney działy jest doli, złożył znikome zwłoki, a został się przy prawdziwey swoiey istocie. To co widzisz, te kości żyłami oplecione, ta ociągnięta wszędzie skora, ta twarz, te ręce, kteremi się posługujemy, y inne zgola członki, są to części tego ciała, w kterym dusza w więzieniu y ciemności została. Tłumią ją zmysły, ślepią, zarażają, odwracają od prawdy y rzeczy iednego z nią przyrodzenia, prowadzą w różne błędy; ona żeby niezapomniała na swoją zacność, a do podłości nieprzywykła, ustawicznie z ciałem walczy, dąży tam skąd wyszła; tam ją czeka wieczna spokoynosc, ztamtąd będzie to wszystko iasnie y doskonale widziała, co teraz widzi pomieszanie y przeze mgłę.

Niemasz więc po co uczęszczać do grobu synowskiego. Zawarte tam szczegulnie zwłoki znikome, kości y popioły niegdys iemu samemu uprzykrzone, nie więcej do iego istoty należące, iako suknie y inna odzież. On sam zupełny y nieuszczerbiony ze wszystkim uszedł, y całe się przeniósł. Po krotkiey, dla oczyszczenia się y pozbycia przywar śmiertelnych, w okolicy nad nami leżącey zabawie, wzniósł się w górne mieszkania. Tam w gronie dusz świętych prawdziwey używa swobody: przyieli go w swoy wspaniały poczet, Katonowie, Scipionowie, owi to życia wzgardziciele, kterych śmierć, wieczną wolnością obdarzyła. Twoy Ocieć, Marcio, do wnuka swojego, luboć tam wszyscy sobie pokrewni, nayscisley się przywięzuie, ucieśzonego nową całę y niewidzianą iasnością, prowadzi do gwiazd poblizszych, naucza o ich obrotach, wykawia skryte przyrodzenia tajemnice. Wdzięczny przychodniowi wnieznałomę miasto przewodnik tamedzyny; rownie wdzięczny zwiedzającemu niebios okręgi tłomacz domowy. Byстрыm aż do łona ziemi przenikaia wzrokiem: miło im albowiem patrzeć z wysokości na opuszczony ten padół. Tak się, więc, Marcio, sprawuy, iak gdyby na ciebie patrzali o-

ciec y syn; nie owi to śmiertelni ludzie, których znałaś, ale nierównie dośkońszeni: wstydź się czynić co podłego y pospolitego, oraz płakać że stan swoy na lepszy odmienili. Swobodnych w niezmierzonym wieczności okręgu, nie zatrzymują ani przedzielaią rozlane morza, wyniosłe góry, zapadłe doliny, zdradne haki y niebezpieczne odmęty: wszędzie równa przestrzeń, pospieszne szlaki; powietrze, które ich unosi, lekko się wzrusza, wzajemnie się przenika, y wśród gwiazd przepływa.

Niechay ci się zdaie, Marcio, że z samego szczytu obłoków, mowi do ciebie oyciec twoy, dla którego zawsze tyle miałaś powolności, ile syn twoy dla ciebie: mowi zaś nie tym tonem, którym domowe woyny opłakiwał, ani owym groźnym y surowym, którym w nieśmiertelną ochydę podał krwawych Rzymu morderców, czemuż cię corko, tak długi smutek dręczy? iakiż to błąd, iaka niewiadomość wyciska ci ły nad losem syna, który śleschniwszy sobie na ziemi, schronił się między przodków swoich? nieśażci znajome burze y wichry fortuny? alboż niewielż, że największe dobrodziejstwo świadczy tym, o których całę zapomina? czy mam wymieniać Krolow, którychby można poczytać za najszczęśliwszych, gdyby ich była śmierć wcześniejsza od okropney klęski ochroniła? czy Hetmanów Rzymskich, których wielkości niebędzie co przydać, kilka lat tylko z życia ująwszy? czy nakoniec sławnych mężów, przezacnych obywatelów, kark pod miecz katowski schylających? Rzuć okiem na dziada y oycę twego. On poległ od cudzego żelaza, iam niczyiey się nie poddał ręce, umorzyłem się dobrowolnym głodem, nadowod, że śmiało pisałem. Dla czegoż tak długo żaloba potym, który w całym naszym domu najszczęśliwiey (a) umarł? Ześliśmy się tu wszyscy razem: widzimy iak gruba was chmura opasuje. Nic tam nieupatruie,

(a) *Śmiercią naturalną.*

my tak iako wy sądzicie pożądanego, świetnego, wspartialego: wszystko nędza, troška, ciemność: ledwo was słaby promyk iasności naszej dochodzi. U nas tu nieścieraia się na wzajemną zgubę zaciekle woyska, okręt nie rosnąca okrętu, nikt na niczyie życie nieknowa, nieczyni zasadzek, niegrzmia po rynku zgiełkliwe pieniaczow swary: dzień bez zachodu, mgła żadna, umysł odkryty, serce otwarte, życie iawne, przyzłość widoczna, przeszłość obecna. Z upodobaniem zbierałem niegdyś, w iednym wieku, na końcu świata, między garstką ludzi zaszle przypadku: teraz mam w oczach dni, lat, wiekow upłynionych równie iako y następnych osnowę: widzę mające upaść, mające powstać Krolestwa, y miast potężnych gruzi, y które wyrznie się morze dawnego nurtu zaniechawszy. Bo iezeli powszechność losu smutku ci twego ulży, wiedz o tym, że nie niezostanie natym miejscu, na którym się teraz znajduie: wszystko czas zetrze, zniszczy, pochłonie. Ani tylko z ludzi, ilaż oni-bowiem są cząstką przypadkowego ogromu, ale z ziemi, z kraioy, zgoła ze wszystkich części świata uczyni sobie igrzysko: tu zrowna niebotyczne góry, owdzie wyniesie ku obłokom skaliste wierzchołki: osłuszy morza, odwroci rzeki, a przerwawszy handel y społeczność narodow, rozszprofy zgromadzenia, rozprzeże towarzystwa ludzkie. Indziej w bezdenney przepaści zagrzebie, zgruchocze trzęsieniem miasta; z samego dna ziemi wyzionie zaraze; zalcie potopem mieszkalne pola: pomurzywszy ten okrag; co na nim żyie y oddycha wymorzy, na koniec wznieci powszechny pożar, wszystko wypiecze y wypali. Kiedy zaś przydzie pora owa, że świat mający się odnowić, będzie prześtawał gorzeć, ogarnie wszystko nieuhamowany zapal, zawezmie się tym gwałtowniejszy ogień, nastąpi wzburzenie powszechne, gwiazdy na gwiazdy napadną: te światła, które dzisiaj tak porządnie iasnieia, w powszechnym pożarze ogólnym wybuchną płomie-

„niem. My duże szczęśliwe, coś my wieczność w
 „dziale osiągnęły, gdy Bóg na nowo dzieło swoje, tworzyć
 „rospocznę; drobnym ośmieszkiem, dopełniemy zupełnego
 „zniszczenia, obrociemy się w pierwotne żywioły. (b) „
 Szczęśliwy, Marcio Syn twój, który to wszystko zna doskona-
 nale.

(b) Stoicy trzymali, że świat przez ogień y wodę zaginie, zno-
 wu się wskrzesi y nieiako odrodzi. Boulanger w *Xrędze* pod ty-
 tułem *L'antiquité dévoilée* to ich zdanie odnowił. Zdało mi
 się zbyt częstą rzeczą ostrzegać za każdym razem o błędach
 Seneki z wiarą naszą niezgodnych. Ktoż niewie, że Seneka
 był poganinem?

ZAKOŃCZONO DRUKOWAC DNIA 6. WRZESNIA.





